

Robert D. Brinsmead

# CZŁOWIEK STWORZONY NA KRÓLA



POSELSTWO  
WYZWOLENIA



CZŁOWIEK  
STWORZONY  
NA KRÓLA



Robert D. Brinsmead

CZŁOWIEK  
STWORZONY  
NA KRÓLA



Tłumaczył: Tadeusz Fojcik

Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki



Wydawca: Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”

tel. 502 258 738, 601 668 210

e-mail: w.l@op.pl

Wszystkie teksty biblijne podane zostały z Biblii Nowy Przekład

W innym przypadku:

BG – Biblia Gdańska

BWP – Biblia Warszawsko-Praska

TNP – Przekład toruński

UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska

## Przedmowa

Niniejsza broszura zajmuje się problemem człowieka — jego przewidywanym, możliwym i ostatecznym celem. W omawianiu tej tematyki często powołujemy się na hebrajską świątynię, która też nazywana była przybytkiem. Gdy czytelnik zapozna się z jej budową, nie będzie miał trudności ze zrozumieniem wyrażeń, którymi będziemy się posługiwali przy omawianiu jej symboliki. Dlatego też dla tych czytelników, którzy nie spotkali się z jej symboliką, prezentujemy kilka obrazów i wykresów, pozwalających bliżej zrozumieć w czym tkwi sedno omawianego zagadnienia. Prosimy o zwrócenie uwagi, że omawiamy bardzo wzniosły temat, dlatego chcemy mocno wgłębić się w treść poruszanych zagadnień, nie zatrzymując się przy mniej istotnych szczegółach.

## Słowo wstępne

Przed prawie czterema tysiącami lat, kiedy Pan Bóg wyzwolił naród izraelski z Egiptu, objawił mu jego cel i życiowe przeznaczenie. Aby go o tym dokładnie i należycie pouczyć, nakazał by Mojżesz zbudował świątynię dokładnie według danego mu wzoru (patrz II Mojż. 25,40).

Świątynia — zwana też Przybytkiem — została zbudowana z drogocennego materiału przez najbardziej uzdolnionych pracowników. Została zbudowana w taki sposób, że w każdej chwili można było ją rozebrać, co było konieczne z uwagi na częste przemieszczanie się Izraela z miejsca na miejsce. Mimo, że jej rozmiary wynosiły tylko 54x18 stóp, była arcydziełem. Do budowy świątyni i niektórych jej przedmiotów użyto drzewa akacjowego. Ściany wykonane z desek nie były zbite gwoździami, ale były połączone za pomocą fug i zasuwek oraz podparte słupkami. Każda deska była powlekana złotem, a dach składał się z czterech warstw tkanin. Wewnętrzna ściana dachu była powleczona delikatnie sprzędzonym lnem, koloru niebieskiego i purpurowego, z kunsztownie wyszywanymi na nim cherubami. Ponad tą warstwą były jeszcze trzy inne warstwy — jedna z włosów kóz, druga z czerwono pomalowanych skór kozłów, a ostatnia warstwa — wierzchnia — była ze skór borsuczych.

Świątynia była podzielona na dwie części i podparta czterema filarami z drzewa akacjowego. Najbardziej wewnętrzne, albo drugie pomieszczenie nazywało się „Najświętszym”, podczas, gdy jego przednia część, albo pierwsze pomieszczenie, nazywało się „Święte”. Pierwsze pomieszczenie było dwa razy większe niż drugie. Świątynia miała tylko jedno wejście i prowadziło ono przez zasłonę, która znajdowała się z przodu pierwszego

pomieszczenia. Zastłona ta była umocowana na pięciu słupkach z drzewa akacjowego. Druga zastłona, zasłaniała wejście do drugiego pomieszczenia. Obie były zrobione z tego samego materiału, z którego zbudowane było wnętrze dachu.

Cała świątynia była otoczona i zamknięta dziedzińcem, którego obwód wynosił ok. 175x87 stóp. Zastłony ogrodzenia były zrobione z białego płótna i powieszono na 60 miedzianych słupkach, o wysokości ok. 8 stóp. Od wschodniej strony ogrodzenia była brama ok. 35 stóp szeroka, zaopatrzona w zastłony koloru niebieskiego i purpurowego.

Świątynia była skromna, a jednak pięknie wyposażona. W Najświętszym znajdował się główny przedmiot całej świątyni — dziesięć przykazań — napisanych palcem Bożym na dwóch kamiennych tablicach, przechowywanych w skrzyni przymierza, powleczonej złotem zarówno od wewnątrz jak i zewnątrz — otoczonej złotym wieńcem. Pokrywa skrzyni przymierza nazywała się Tronem Łaski. Na każdym końcu tego tronu łaski stał wyrzeźbiony ze złota cherubin. Ponad tronem łaski objawiała się widoczna obecność Boga w postaci obłoku chwały, zwanej Szekiną.

W świątyni znajdowały się trzy urządzenia. Przed drugą zastłoną stał złoty ołtarz kadzenia, ozdobiony złotym wieńcem. Po stronie północnej tego pomieszczenia stał stół z niekwaszonymi chlebami. Stół ten także był powleczony złotem i ozdobiony wieńcem. Naprzeciwko niego stał siedmioramienny świecznik, który oświetlał świątynię. Był wykuty z jednego kawałka czystego złota, ozdobiony liśćmi i kwiatami ze złota.

Na dziedzińcu stała miedziana wanna (miedziany basen) i ołtarz całopaleń.



## I. Dla tronu i księstwa

*Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwiałą i dostojenstwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego (Hebr. 2,6–8).*

Na naszej ziemi, gdzie krew ludzi jest tak często przelewana jak woda, życie ludzkie wydaje się być prawie bezwartościowe, a jednak u Tego, który rządzi niebem ma ono nieocenioną wartość.

„Jak drogie są dla mnie twoje myśli, Boże! Jak wielka jest ich liczba! Gdybym chciał je zliczyć, byłoby ich więcej niż piasku; gdy się budzę, jeszcze jestem z tobą.” (Ps. 139,17–18 UBG).

O ludziach powiedział Bóg: „Bo my jesteśmy świątynią Boga żywego — według tego, co mówi Bóg: Będę mieszkał w nich będę się przechadzał w nich” (II Kor. 6,16 BG). Ta wspaniała budowla ze złotymi ścianami, o nieskalanej czystości wraz z Szekiną, promieniująca chwałą, pachnącą dymem kadzidła, była pouczającym, wzniosłym określeniem i obrazem każdej duszy ludzkiej. Człowiek został stworzony po to, aby być świątynią dla mieszkającego w nim Boga-Stwórcy. Pan Bóg nie wybudował sobie mieszkańia z drzewa, kamieni, złota czy pereł, ale żywe mieszkanie, jako właściwe miejsce dla Króla wszystkich królów.

Pierwsze, właściwe określenie zapisane w Biblii dotyczące człowieka brzmi: „Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas... I stworzył Bóg człowieka na obraz swój, na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę

stworzył ich... Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia. Wtedy stał się człowiek istotą żywą” (I Mojż. 1,26–27; 2,7). Pan Bóg wziął do ręki martwą ziemię i uformował z niej swój obraz i swoje podobieństwo. A gdy już Pan Bóg stworzył ludzki organizm wraz z jego fizycznymi, duchowymi i moralnymi właściwościami, tchnął w niego dech żywota i człowiek stał się duszą żyjącą. Chociaż został uczyniony z prochu, Adam był synem Bożym (Łuk. 3,38) — wzorem i obrazem swojego Stworzyciela.

W swoim zewnętrznym wyglądzie, człowiek był podobny do swego Stwórcy. Każdy, kto go widział, był zniewolony do myślenia o Bogu. Wprost musiał przyznać: „Wysławiam Cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś” (Ps. 139,14).

Świątynia Mojżesza została zbudowana ręcznie ze szczególnym artyzmem. Te artystyczne zdolności zostały udzielone pracownikom przez Boga. „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego?” (I Kor. 6,19). Tak więc ten, kto uznaje ten fakt, będzie swój żywy organizm traktował z odpowiednim szacunkiem i godnością, gdyż „jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg” (I Kor. 3,17). Przykazanie: „Nie będziesz zabijał”, zakazuje wszystkiego, co szkodzi ciału, co go oszpeca, kała, osłabia, zanieczyszcza lub niszczy. Tak, jak świątynia na zewnątrz wyglądała skromnie, ale jej wnętrze promieniowało wspaniałością, tak wartość człowieka powinna być duchowa i objawiać szlachetność duszy. Duch Święty tchnął w człowieka duchowe życie. Jego usposobienie i charakter był podobny do Bożego usposobienia. W jego najskrytsze wnętrze duszy wpisał Bóg swoje własne Prawo Miłości. „Bóg jest miłością” — Jego charakter, Jego Prawo jest miłością. Przez Ducha Świętego człowiek stał się uczestnikiem bezgrzesznej natury Boga.

Dokładnie tak, jak Prawo Boże jest przechowywane w najbardziej wewnętrznej części świątyni, tak samo jest Ono zapisane

w tej najbardziej wewnętrznej głębi świątyni serca człowieka i utajone we wnętrzu podświadomości albo nieświadomości duszy.<sup>1</sup>

Ważną rzeczą jest, aby człowiek bez świadomych wysiłków ze swej strony był w pełnej harmonii z wolą Bożą. Zasada bezinteresownej miłości, w wyniku której kierowane są ukryte motywy i podniety działania, powinny prowadzić człowieka do posłuszeństwa wobec Boga nie jako ograniczenie jego wolności, ale jako dobrowolny wyraz jego najgłębszego życzenia duszy. Przez to znajdzie on najczystsza radość z miłości i ze społeczności z Bogiem. Przez to też, ogień Boskiego Ducha miłości zostaje zapalony na jego ołtarzu serca; jest on w stanie przynosić swemu Stwórcy przyjemną woń chwały i wdzięczności; chleb Słowa Bożego i światło Jego Ducha przebywa w jego sercu; a chwalebna Boża napełniająca ludzką świątynię serca, będzie promieniować na zewnątrz, otaczając ludzi łagodnym światłem czystości i niewinności.

## **Cel stworzenia człowieka**

Pan Bóg miał szczególny cel stwarzając tego rodzaju świątynię. On, którego słowo powołało do istnienia wiele rodzajów inteligentnych stworzeń, dostrzegł wielką potrzebę stworzenia nowej, do siebie podobnej istoty, jako ukoronowanie Swojej twórczej niezawisłości. „...których ku swojej chwale stworzyłem” (Izaj. 43,7). Stosownie do planu powziętego przez Tego, który wszystko

---

<sup>1</sup> Tak, jak w świątyni są dwa przedziały, tak też ich odpowiednik znajdujemy w świadomym i nieświadomym wnętrzu serca. To, że człowiek posiada ukryte nieświadome wnętrze jest sprawą prostego zastanowienia się. Pismo Święte często powołuje się na tę ukrytą część serca, która jest znana tylko Bogu. Natomiast, jak dalece jest to porównywalne ze świątynią i jej dwoma przedziałami, zostanie wyjaśnione w toku niniejszego studium.

wykonuje zgodnie z wyrokami swej woli, to nowe i szczególne rodzaju stworzenie upatrzył i przeznaczył, aby „przyczyniało się do uwielbienia chwały Jego” (Efez. 1,12). Przez tego rodzaju „świątynię”, która była wzorem i odpowiednikiem Boga, cały wszechświat miał otrzymać nowe objawienie Bożego charakteru — objawienie, przez które „nadziemskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały różnorodną mądrość Bożą” (Efez. 3,10). W ten sposób Pan Bóg wyszedł naprzeciw roszczeniom Lucyfera i problemom grzechu, stawiając Uniwersum na gruncie wiecznego bezpieczeństwa. Człowiek poprzez objawienie się miłości, łaski i miłosierdzia Bożego, powinien być dowodem przeciwko buntowi, jaki zaistniał we wszechświecie.

Adam został ukoronowany w Edenie na króla. Wszystko na ziemi zostało poddane Jego panowaniu (I Mojż. 1,26–28; Hebr. 2,8). Na krótką chwilę został uczyniony niższym od aniołów (Hebr. 2,7). Człowiek, w swoim wyglądzie nie otrzymał piękności i wspaniałości anioła Lucyfera, którego okrycie było najkosztowniejsze i najokazalsze (Ezech. 28,13). Patrząc z zewnątrz na świątynię [Mojżesza], nie było w niej niczego rzucającego się w oczy; była zbudowana z ziemskich rzeczy. Tak samo człowiek został uczyniony z najpospolitszej substancji — prochu, gdyż Pan Bóg wiedział, że prawdziwa chluba nie objawia się w zewnętrznym splendorze. Jednakże możliwości człowieka były daleko większe, niż aniołów. Poprzez połączenie się z Bogiem, człowiekowi był przeznaczony udział w Jego chwale i miejsce na Jego Tronie. „Podnosi z prochu ubogiego, a z gnoju podnosi żebra, by posadzić ich z książętami i pozwolić im odziedziczyć tron chwały” (I Sam. 2,8 UBG). Już od wieczności Pan Bóg zaplanował, aby podzielić się całym wszechświatem z człowiekiem, aby go mieć obok siebie na swoim tronie. Ideał Boga wobec człowieka był tak ogromnie wzniosły, że przerastał najwyższe możliwości pojęcia go przez człowieka. Został on przeznaczony do tronu

i panowania, i zgodnie z upodobaniem Jego woli przeznaczył go „ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej” (Efez. 1,5–6). To wszystko działa się w pełnej harmonii z „odwiecznym postanowieniem, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Efez. 3,11).

## II. Początek grzechu

*Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył (Izajasz 53,6).*

To, że człowiek, który został stworzony dla tronu i panowania, na skutek przestępstwa, pychy i strachu, stał się niewolnikiem jest tragiczną tajemnicą. W Pierwszej Księdze Mojżeszowej drugi rozdział widzimy człowieka przedstawiającego obraz Boga, przepełnionego radością, odbijającego miłość Bożą, będącego w najściślejszej społeczności z Nim. Nagle następuje dramatyczna zmiana. W następnym rozdziale widzimy już człowieka przepełnionego strachem, uciekającego przed Bogiem, a całe jego jestestwo jest przepełnione buntem na myśl dłuższego przebywania z Nim. Od tego momentu historia człowieka popada w falę stale narastającego zła. Opisy Starego Testamentu mówiące o wyuzdaniu, przelewie krwi i cudzołóstwie — nawet wśród najlepszych ludzi — są wielkim zgorzeniem dla wielu. Wygląda na to, że człowiek posiadający nieograniczone możliwości czynienia dobra, od teraz posiada nieograniczone możliwości czynienia zła.

W Słowie Bożym szatan jest przedstawiony jako sprawca i autor grzechu. Był najwyższym aniołem, bezpośrednio stojącym przed Prawem i obecnością Boga. W pewnym momencie zapragnął czci i chwały należnej jedynie Bogu. W przewrotności swojego serca, począł oskarżać Boga, że jest samolubny i używa swojej absolutnej woli dla swojej korzyści. Postanowił w swoim sercu: „wstąpię na szczyty obłoków, zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14,14). Innymi słowy mówiąc: „Nie chcę więcej poddawać się prawu samopoświęcającej się miłości; aby rządzić Uniwersum

zaprowadzę lepsze prawo. Chcę żyć dla siebie samego, odłączyć się od Boga, chodzić własnymi drogami, a moja wola ma być jedyną miarą postępowania; jednym słowem chcę się cieszyć własną, nieograniczoną wolnością i wówczas będę jako Bóg. Mało tego, zajmę miejsce Boga w kierowaniu całym wszechświatem, a gdy udowodnię, że moja zasada egoizmu jest lepsza niż Boża zasada samozaparcia, wówczas mój tron wywyższę ponad gwiazdy Boże (patrz: Izaj. 14,12–14 i Ezech. 28 r.).

Gdy zdecydowanie zaczął realizować swoje zamysły, został usunięty z nieba wraz z jedną trzecią zastępów niebańskich, których uważał za swoich poddanych (Obj. 12,4,7–9). Oczywiście Pan Bóg mógł natychmiast z największą łatwością zniszczyć szatana, jednak nie uczynił tego, bowiem najpierw muszą zostać objawione przed całym wszechświatem owe dwie przeciwne sobie zasady.

Arogancko i wyzywająco ten najwyższy anioł zwany diabłem i szatanem postanowił przenieść swój bunt na cały wszechświat, najłatwiej było mu zacząć od nowo stworzonych istot w Edenie. Przecież to owe istoty stworzone przez Boga, miały objawić chwałę Bożą, usprawiedliwić Boże Prawo i współpracować z Nim nad utwierdzenie rządów Bożych. Zatem bez względu na jakiegokolwiek okoliczności, szatan musiał pokrzyżować ten Boży plan związany ze stworzeniem człowieka.

Człowiek, tak jak inne stworzenia, nie został stworzony bez możliwości reagowania na pokusy i grzech. Został wyposażony w wolną wolę. Pan Bóg nie chciał go zmuszać do współpracy w tym wielkim planie, który dla niego przewidział. Zanim powierzy mu tron i królestwa, musi wypróbować jego wierność. Dlatego, święta para została poddana jednemu z najmniejszych ograniczeń. Adama i Ewę poproszono, aby z pewnego drzewa — drzewa wiadomości dobrego i złego — nie spożywali owocu.

## Pokusa i upadek

Biblijne sprawozdanie o tym, jak szatan posłużył się medium, aby człowieka doprowadzić do upadku jest krótkie, zrozumiałe i jednoznaczne:

„I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść? A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu, tylko o owocu z drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli. Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, utworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło” (I Mojż. 3,1–5).

Bardzo ważną rzeczą jest, abyśmy poznali zastosowaną przez szatana psychologię kuszenia. Rozpoczął od kłamliwego przedstawiania charakteru Bożego, bowiem dobrze wiedział, że najbardziej skuteczną metodą wzbudzenia u nich wątpliwości do Boga jest rzucenie cienia na Jego charakter. W rzeczywistości powiedział: Bóg jest egoistą; Jemu nie leży na sercu wasze dobro; dlaczego więc nie miałby ukryć czegoś dobrego przed wami?”. W ten sposób obrzucił miłującego Stwórcę właściwościami swego, własnego charakteru. Wplątawszy w rozmowę swoje problemy, dodał, że Słowo Boże nie należy poważnie traktować; a mówiąc im, że „na pewno nie umrzecie”, zasugerował, że są niezależni od Boga; a co się tyczy waszego życia — wy macie życie sami w sobie.<sup>2</sup>

<sup>2</sup> Zdziwiająca rzeczą jest, jak wiele religijnych nauczycieli stale wierzy w pierwsze kłamstwo szatana o nieśmiertelności duszy. Człowiek nie ma w sobie życia w odłączeniu od Boga i to ani fizycznego, ani psychicznego. Gdy Pan Bóg odbiera mu tchnienie życia, staje się ponownie prochem (patrz: Ps. 146,4; 104,29–30).



Niedowierzenie w Bożą dobroć, wątpliwość w Jego słowa, uczyniło z naszych pierwszych rodziców przestępców. Niewiara jest korzeniem wszelkiego grzechu, gdyż „cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest” (Rzym. 14,23 BG).

Tak, jak wiara i miłość są nierozłączne (Gal. 5,6), tak samo jest z wątpliwością i egoizmem. Gdy serce zostaje zaciemnione przez fałszywe wyobrażenie o Bożym charakterze, nasza sympatia odwraca się od Boga, a kieruje się na nasze, własne „ja”. Tak więc szatan kontynuuje swoją przemowę: „Gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg” to znaczy, „dlatego, że Bóg jest samolubny i nie chce zatroszczyć się o wasze interesy, sami musicie się o siebie zatroszczyć. Wtedy będziecie się cieszyć stanowiskiem równym Bogu i już nie będziecie Go potrzebować, gdyż sami zajmiecie Jego stanowisko. Leczą, aby być równym Bogu, musicie porzucić zasadę samozaparcia i życia ku czci Bożej, aby potem móc żyć dla siebie i ku swojej chwale.”

Pozwólcie, że przytoczę pewną ilustrację o słońcu i kwiatach, która nam pomoże lepiej poznać istotę i sedno grzechu. Jest naukowo dowiedzionym faktem, że kwiaty nie posiadają same w sobie kolorów. One tylko mają w sobie pewne właściwości odbijania koloru będącego w blasku promieni słonecznych. Gdy więc podziwiamy jakiś kwiat z powodu jego pięknego koloru, podziwiamy w rzeczywistości piękno słonecznego światła. Tak samo jest z człowiekiem. Jemu została udzielona możliwość odbijania piękności i wspaniałości Słońca Sprawiedliwości (Mal. 3,20). Człowiek nie ma sam w sobie ani życia, ani sprawiedliwości. Jest z nim akurat tak, jak z owym kwiatem, jednak z pewną zasadniczą różnicą: Kwiaty nie posiadają woli; one nie mogą się sprzeciwić światłu. Natomiast człowiek, jako inteligentna i moralna istota miał wolną wolę. W przeciwieństwie do kwiatów, mógł powiedzieć: „Ja nie chcę żyć tak, aby odbijać

światło Słońca Sprawiedliwości; chcę żyć w odłączeniu od Jego światła i uczynić coś sam ze siebie. Zamiast podziwiania Jego światła we mnie, chcę być niezależnie podziwiany i to z powodu światła, które sam emituję.”

Grzech jest pewnym zaprzeczeniem rzeczywistości. Gdy człowiek odłączy się od Boga, odłącza się tym samym od Źródła Życia i Miłości. A że „miłość jest wypełnieniem Prawa” (Rzym. 13,10), staje się jasnym, iż człowiek bez Ducha Świętego, jako przewodniej zasady miłości nie może niczego innego czynić, jak tylko grzeszyć. Każda czynność bez Boga i pomazania Jego Ducha jest grzeszeniem. To nie jest światło, lecz wyłącznie ciemność. A że w istocie odłączonej od Boga nie może znajdować się owa kierująca zasada życia, jaką jest miłość, wówczas tą kierującą zasadą życia będzie tylko egoizm. Prawo królestwa szatana bywa zapisane tylko na kamiennych tablicach serca (Jer. 17,1).

Egoizm zajął miejsce miłości. Tam, gdzie była tylko znajomość dobra i był zapisany charakter Boży, pojawiła się teraz znajomość zła i został zapisany charakter szatana. Chwała obecności Bożej opuściła świątynię i człowiek został pozbawiony ochrony. Pozostał nagi na ciele i duszy. Ogromnie oddalony od podobieństwa do Boga, od tej chwili odbijał już tylko charakter szatana. Toteż po tym wydarzeniu, przy pierwszym pojawieniu się Boga, uciekł i skrył się, bojąc się Jego obecności. Od teraz jego natura była nieprzyjazna Bogu. Gdy został odłączony od pomazania Duchem Świętym, nie było w nim niczego, co by mogło odzwierciedlać miłość Bożą. Zamiast radośnie odpowiedzieć na miłość Bożą, został przesiąknięty strachem, który towarzyszy nieprzyjaźni wobec Boga.

## Grzech — niebywałe zjawisko we wszechświecie

Dlaczego wszyscy ludzie są grzesznikami? Czy nie dlatego, że wszyscy naśladujemy zły przykład Adama i ulegamy kusicielowi? Gdy Adam zgrzeszył, ludzka natura została całkowicie zrujnowana. A gdy źródło zostało zanieczyszczone, strumień życia przekazywany od Adama na swoje potomstwo był także zatruty. Cały rodzaj ludzki został zaprzędany pod szatańskie panowanie. Potomstwo Adama zostało zarażone dziedziczną zasadą egoizmu. Efekt spożycia owocu drzewa poznania dobra i zła jest widoczny w każdym przejawie życia człowieka. W jego naturze jest pociąg do zła. Dawid wyznaje: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” (Ps. 52,7). „Raczej knujecie w sercu niesprawiedliwość, w kraju zaś ręce wasze popełniają gwałty (Ps. 58,3). Izajasz mówi: „Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zboczył” (Izaj. 53,6). Te predyspozycje pójścia swoją własną drogą opanowały całą naszą naturę. Ludzka natura żyje sama dla siebie i na przeróżne sposoby miłuje tylko siebie. To wrodzone prawo egoizmu jest głównym korzeniem degeneracji i niszczenia. Właśnie grzech jest skutkiem tej zasady. Każdy popełniony grzech jest tylko objawieniem tego prągrzechu. Marcin Luter powiedział:

1. Tutaj musimy wyznaczyć, jak to potwierdza Paweł w Liście do Rzymian 5,12, że grzech wywodzi się od jednego człowieka, Adama, i od niego wszedł w ten świat, i że przez jego nieposłuszeństwo wszyscy ludzie stali się grzesznikami podległymi śmierci i diabłu. To nazywa się grzechem pierwotnym, dziedzicznym, naczelnym i głównym.

2. Owocami tego grzechu są potem złe uczynki zakazane w Dekalogu, jako to nieufność, niewiara, wiara fałszywa, czyli zła wiara, bałwochwalstwo, brak bojaźni Bożej, lekkomyślność, czyli brak rozważliwej, rozpacz, ślepotą, czyli zaślepienie, i – by rzecz ogólnie – brak znajomości Boga i dbałości o Niego. Następnie kłamliwość, nadużywanie imienia Bożego, krzywoprzysięstwo, zaniedbywanie modlitwy i wzywania Boga, pogarda dla Słowa Bożego i zaniedbywanie go, nieposłuszeństwo wobec rodziców, zabójstwo, swawola, kradzież, oszustwo itp.
3. Ten grzech dziedziczny jest tak głębokim i szkaradnym zepsuciem natury, iż nie można go pojąć żadnym ludzkim rozumem, lecz musi się je poznać i w nie uwierzyć na podstawie ujawnienia przez Pismo św.” [Marcin Luter, *Artykuły szmalkaldzkie*, cz. 3, sekcja 1-3].

John Wesley mówi tak samo: „Przytoczę parę powodów, dlaczego szczególnie mamy zwracać uwagę na grzechy naszej natury:

1. Dlatego, że z wszystkich grzechów, grzechy naszej natury są najbardziej rozpowszechnione, one przenikają całego człowieka i niszczą wszystko. Inne grzechy niszczą przede wszystkim części podobieństwa boskiego obrazu, ale te degenerują całego człowieka. One są jadem »starego węża«, wlanym do źródła i przez to zatruwającym każde postępowanie, każdy czyn i nawet każde tchnienie duszy.
2. Ona (grzeszna natura) jest przyczyną wszystkich pozostałych grzechów, zarówno w naszym sercu jak i w życiu. Z serca pochodzą wszelkie złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa i wszelkie inne zło. Grzeszna natura jest gorzkim źródłem i wszystkie poządliwości wypływają tylko z niej, i ona wywodzi na jaw tylko częściowe zło, a nie wszystko to, co w niej jest ukryte.

3. Ona obejmuje w zasadzie wszystkie grzechy, gdyż one tkwią w niej, i tylko czekają na okazję, aby wybuchnąć. Dlatego też nazwana jest »ciałem śmierci«, gdyż składa się z różnych członków tego »grzesznego ciała« (Kol. 2,11), którego natura jest pogrążona w duchowej śmierci. Ona jest tą przeklętą ziemią, zdolną wydać wszelki szkodliwy chwast. Nawet wśród największych łotrów, jacy kiedykolwiek żyli na świecie nie pojawiają się takie grzechy, do jakich zdolna jest grzeszna natura. Spójrz tylko do jej wnętrza i wtedy dostrzeżesz korzeń każdego jednego grzechu. W niej egzystują w całej swojej pełni nieprawości takie grzechy, jak: bezbożność, bałwochwalstwo, cudzołóstwo i zabójstwa. Być może żadne z nich nie ujawnia się w twoim sercu, jednak mieści się w nim o wiele więcej niezbadanej głębokości niepobożności, niż ci się wydaje.” [John Wesley, *Z dzieł Jona Wesley’a*, tom 9, *Zondervan*, s. 462–463).

### **Co to jest grzeszna natura?**

Wielu spośród nas nie ma jasnego pojęcia o tym, co to jest grzeszna natura. Na ogół widzimy w niej zdegenerowany ludzki organizm — owe „podłe ciało” (Fil. 3,21 BG). Przy tym stwierdzamy, że grzech jest tak ściśle związany z namiętnościami czy skłonnościami mającymi swoje siedlisko w ciele, że uważamy, iż ciało samo w sobie jest grzeszną naturą. Jednak sam grzech ma swoje siedlisko w sercu, a uzewnętrznia się przez instrument ciała. Jezus powiedział: „Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa” (Mat. 15,19).

Gdy Boże Prawo Miłości było kontrolującą zasadą ludzkiego serca, jego natura była bezgrzeszna; gdy jednak egoizm stał się

kontrolującą zasadą człowieka, jego natura stała się grzeszna. Apostoł Paweł nazywa tę niszczącą zasadę kontrolującą nasze członki „innym prawem”, „prawem grzechu” (Rzym. 7,23; 8,2 UBG).

To jest istotą grzesznej natury. Zdegenerowane, śmiertelne ciało jest tylko wynikiem tej wewnątrz mieszkającej złej zasady, biorącej w posiadanie całego człowieka. Grzech, poprzez osłabianie sił fizycznych, duchowych i moralnych doprowadził tę żywą maszynę do straszego nieporządku. Przede wszystkim doprowadził do pojawienia się najbardziej zwierzęcych skłonności, pobudzając je do ogromnych rozwiązłości. Oczywistą rzeczą jest, że upadek nie zmienił organizmu, lecz zmienił kontrolującą zasadę. Ta kontrolująca zasada serca decyduje o tym, czy natura jest grzeszna czy bezgrzeszna. Taka, jaka jest natura, takie będą czyny.

„Uczynki ciała” są na wskroś grzeszne, lecz nie dlatego, że ciało samo w sobie jest słabe i zepsute. Pierwszy grzech był grzechem ciała, a mimo to owo ciało pozostało samo w sobie w pierwotnej doskonałości. Co zatem powodowało jego grzeszność? To, że nie było w nim Boga i dlatego pobudki jego działania były przewrotne. Bez namaszczenia Duchem Świętym, miłość nie może być czynna. Uczynki ciała dlatego są grzeszne, bo ich źródło znajduje się w ciele, zamiast w Stwórcy. Wszystko, co pochodzi od Boga jest wyrazem miłości; a wszystko, co pochodzi od stworzenia — bez Boga — jest wyrazem samolubstwa.

Wiadomo, że skoro fizyczna natura bez tchnienia Bożego życia jest martwa, to duchowa natura bez tchnienia Ducha Świętego jest także „umarła w upadkach i grzechach (Efez. 2,1 BG). Człowiek natychmiast umarłby fizycznie, gdyby nie łaska Boża. W wyniku nadzwyczajnej łaski, wynikającej z pojednawczej ofiary Jezusa, grzesznikowi zostało darowane fizyczne życie, aby przez dobroć Chrystusa został doprowadzony do poznania

tej fundamentalnej Prawdy, która mówi, że w odłączeniu od Niego nie ma ani fizycznego, ani duchowego życia.

„Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozśądzać” (I Kor. 2,14). „Stary Adam” jest ślepy na Boską Prawdę. Cieleśnie usposobiony człowiek może latami studiować Biblię i „zawsze się uczyć, a nigdy do poznania Prawdy dojść nie może” (II Tym. 3,7). On nie może niczego innego czynić, jak tylko przekreślać i wypaczać Pismo Święte. A to się dzieje dlatego — jak mówi ap. Paweł — że bałwochwalstwo należy do uczynków ciała. Człowiek w swoim naturalnym stanie, może co prawda przyznać, że prawo jest dobre (Rzym. 7,16) i uznać wiele chrześcijańskich zobowiązań, ale nie może on odnaleźć drzwi łaski. On nie posiada ani duchowych oczu, ani duchowych uszu, aby móc usłyszeć poselstwo. On nie może pojąć nawet najprostszej, duchowej Prawdy, gdyż nie jest duchowo nastawiony. Nawet nie potrafi odszukać Boga (Rzym. 3,11). On po prostu jest tak niezdolny, jak umarły człowiek.

Jednak, w naturalnych, fizycznych rzeczach może wybudować dom, może prowadzić wielki interes, może prowadzić okręt, może być wysokim urzędnikiem, wynalazcą wspaniałych rzeczy i wraz ze swoim duchowym ojcem powiedzieć: „Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla dzięki potężnej mojej mocy i dla uświęcenia mojej wspaniałości?” (Dan. 4,27). Wszystko, co tylko może uczynić ciało, nawet to, co najlepsze jest zabrudzone egoizmem i grzechem.

Nawet psychologia uznaje, że interesowność i samolubstwo ludzkiej natury jest jej instynktem albo pierwotnym popędem. Ona uczy, że człowiek nie może zmienić tego pierwotnego popędu, a tylko w najlepszym przypadku ukierunkować na bardziej czcigodne tory. W ten sposób jeden może zostać wielkim biznesmenem i używać swoich pieniędzy dla pożytku społeczeństwa;

inny znowu będzie bardzo religijnym człowiekiem, odrzucającym wszystkie znane mu grzechy i przez ćwiczenie woli, będzie tak nienagannie żył, jak swego czasu ap. Paweł przed swoim nawróceniem. Taki może się bardzo wysilać w chrześcijańskiej służbie i we wspaniałych przemówieniach czy opowiadaniach o Bogu uzewnętrzniać wielką pobożność; a przez okazywanie głębokiej litości może zwodzić siebie i innych. Jednak te uczynki ciała nie są więcej warte, niż pięknie błyszczące grzechy. W oczach Bożych nawet te jego najbardziej pobożne dokonania są takimi samymi grzechami, jak grzechy celnika i nierządnicy. I też dlatego Pan Jezus powiedział, że te ostatnie dwie wymienione tu grupy, są bardziej skłonne wyznać swoją grzeszność, upamiętać się, przyjąć Ewangelię i wyprzedzić wielu „pobożnych ludzi do Królestwa Bożego” (Mat. 21,31).

„Stary człowiek” urodzony w tej grzesznej naturze jest złym drzewem, nie mogącym przynieść dobrych owoców (Mat. 7,18). On jest „beznadziejnie chory” (Izaj. 1,5–6); daremna jest tu każda metoda lecznicza. Tu nie ma żadnej nadziei na reformację, poprawę czy odnowienie; taki człowiek jest niepoprawny w buncie przeciwko Bogu i Jego Prawu (Rzym. 8,7) i dlatego „stary człowiek” musi umrzeć”!

## Podsumowanie

Podsumujmy niektóre ustalenia tego rozdziału:

1. Skoro tylko człowiek usiłował postępować niezależnie od Boga, odłączył się od Źródła Miłości będącej motywem działania jego bezgrzesznej natury. Zasada samolubstwa jest jądrem wszelkiego zepsucia. Ta powszechna cecha ludzkiego serca czyni człowieka niezdolnym do społeczności z Bogiem, jak też niezdolnym do spełniania sprawiedliwych czynów.



2. A że wszyscy ludzie posiadają tę dziedziczną, grzeszną naturę, żaden grzesznik nie powinien innego grzesznika osądzać, potępiać, nawet tych, którzy są opisani w Liście do Rzymian w pierwszym rozdziale (Rzym. 2,1). Wszystkie grzechy, które są w świecie, znajdują się w każdej ludzkiej naturze. Faryzeusz, który dziękował Bogu, że nie jest taki, jak pozostali ludzie, jest w rzeczywistości ślepcem. W odniesieniu do upadłej ludzkości, Wesley powiedział: „Oto leży John Wesley, całkowicie zdany na łaskę Bożą”.
3. Żaden człowiek nie ma właściwego wyobrażenia o szatańskiej złości przyrodzonego serca (Izaj. 17,9). Każdy człowiek w pewnych okolicznościach jest zdolny do popełnienia najbardziej łotrowskiego czynu. Golgota jest największym przykładem ogromnej złości człowieka, który zamordował swojego Stwórcę. Dalszy, podobny przykład widziany będzie tuż przed powtórным przyjściem Jezusa, skoro tylko powstrzymujący Duch Boży zostanie odjęty od ziemi (Obj. 7,1). Wówczas świat stanie się widowiskiem bezprzykładnego bezprawia, nienawiści, nieposkromionych żądz, przelewu krwi i zbrodni. Wówczas wino złości dojrzeje aby wrzucić je do wielkiej tłoczni gniewu Bożego (Obj. 14,19).
4. Grzeszność ludzkiej natury jest nie do rozpoznania przez ludzkie serce. „Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze; któż je zgłębi?” (Jer. 17,9 BG). Luter powiedział: „Ten najbardziej bałwochwalczy grzech tak bardzo zdeprawował naturę, że żaden rozum nie może go pojąć; jednak w niego trzeba wierzyć na podstawie objawienia Pisma Świętego”. A Wesley nadmienił: „W tej niezbadanej, bezdennej złości jest więcej, niż się domyślasz”; gdyż prawo szatańskiego królestwa zostało zapisane tam, gdzie przedtem było zapisane Prawo Boże — to jest na tablicach serca, w najgłębszym wnętrzu świątyni duszy. Tak, jak pierwszy człowiek wywodził

na jaw nieświadomie sprawiedliwość, dokładnie tak samo, już z natury, upadły człowiek wywodzi nieświadomie na jaw zło i złość.

5. Owocami grzesznej natury są złe uczynki — zakazane przez Prawo Boże. Świadome grzeszenie zanieczyszcza duszę i czyni ją winną. Gdzie nie ma poznania grzechów, tam też nie ma winy (Jan 9,41; Dz. 17,30; III Mojż. 4,22–23).
6. Dla starego Adama nie ma żadnej nadziei na poprawę. On nie może zostać doprowadzony do tego, aby miłował Boga i służył Mu. On może przejawiać pozory poprawy, może chwalić się moralnymi zasadami i zreformowaniem, jednak w rzeczywistości będzie to dodawaniem grzechu do grzechu. Samo oderwanie złego owocu ze złego drzewa niczego na drzewie nie zmieni; ono nadal pozostaje tak złe, jak było przedtem. Tu po prostu do korzenia musi zostać przyłożona siekiera!
7. Tam, gdzie nie może zostać pojęta prawdziwa natura człowieka, tam Ewangelia nie ma żadnej mocy. Szczęśliwy ten człowiek, który za pomocą łaski Bożej poznał, że wewnątrz jego natury jest całkowicie bezbożne i wraz z apostołem Pawłem wyznaje: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim dobro” (Rzym. 7,18). Właśnie taki jest gotowy docenić ofiarę Zbawiciela i wspaniałość łaski Bożej okazanej dla zbawienia człowieka.

### III. Nasienie niewiasty

*I wprowadzę nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem. Ono zrani ci głowę, a ty zranisz mu piętę (I Mojż. 3,15 BG).*

Niestety musimy opuścić tę pierwotną świątynię, gdyż ona zmarniała i została zrujnowana; nie da się jej naprawić. „Jak może czysty pochodzić od nieczystego?” (Job 14,4). Szatan, doprowadzając człowieka do upadku sądził, iż przez to zburzył Boży plan związany ze stworzeniem człowieka. Jednak przez to osiągnął tylko to, że teraz Pan Bóg okazał daleko większe objawienie Swojej miłości do człowieka. Ten, który od wieczności przeznaczył człowieka do adopcji i za dziedzica ku Swojej chwale, teraz poświęcił dla niego Swojego własnego Syna, aby wyzwolić go z upadku.

To Jezus Chrystus, Syn Boży stworzył człowieka (Efez. 3,9). To Jezus przyszedł na naszą ziemię, aby ponownie go stworzyć. W pełne zbawienie włączone jest nowostworzenie człowieka. Grzeszna natura człowieka nie może zostać naprawiona czy ulepszona; ona musi zostać zniszczona. Człowiekowi musi zostać dana nowa, bezgrzeszna natura. Ludzkość musi zostać na nowo stworzona „w Chrystusie Jezusie”.

„A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę Jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy” (Jan 1,14). Chrystus przyszedł, aby wypełnić ten wspaniały plan, który symbolizowała ziemská świątynia. On stał

się „drugą świątynią”, „drugim Adamem”, aby ludziom i aniołom objawić wspaniałość charakteru Bożego. Co się tyczy zewnętrznego splendoru, ta druga świątynia była tym, czym była świątynia Zorobabela w porównaniu do świątyni Salomona — „czy to, co tu jest, nie wygląda w waszych oczach jako nic?” (Ag. 2,3).

Dokładnie tak, jak zewnętrzny wygląd świątyni na pustyni, tak samo Jezus „nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy” (Izaj. 53,2). Mimo, że Chrystus przyszedł po 4000 lat grzechu, to jednak „przyszła chwała tego domu była większa niż dawna” (Ag. 2,9).

## **Bosko-ludzka natura Chrystusa**

Dwa przedziały świątyni są obrazowym przedstawieniem bosko-ludzkiej natury Chrystusa. Przedział „Najświętszy” wraz ze świętym Prawem oraz Szekiną chwały, obrazowały Jego Boskość. Jezus, będąc wizerunkiem swojego Ojca, blaskiem Jego chwały stał się ucieleśnionym Prawem Bożym. Zatem przyjrzyjmy się temu Najświętszemu, kim On jest:

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odbłaskiem chwały i odbiciem Jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem Swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?” (Hebr. 1,1–5).

„Lecz do Syna: Tron Twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwym berło Królestwa Twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawość. Dlatego namaścił Cię o Boże, Bóg Twój olejkim wesela jak żadnego z towarzyszy twoich. Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosą są dziełem rąk Twoich; one przeminą, ale Ty zostajesz; i wszystkie jako szata zestarzeją się, i jako płaszcz je zwiniiesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale Tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata Twoje” (Hebr. 1,8–12).

W tych wersetach Chrystus jest wyraźnie przedstawiony jako odwieczny, niebiański Majestat, jako Stwórca wszechświata, jako Ten, który istnieje od wieczności i który z Ojcem dzieli chwałę. Nikt nie mógł widzieć chwały Najświętszego w świątyni i nadal żyć. Skrzynię Przymierza i Szekinę osłaniała zasłona. W ten sam sposób Zbawiciel poprzez ciało zasłonił chwałę Swojej boskości (Hebr. 10,20), aby móc się do nas jak najbardziej przybliżyć i zapoznać nas ze Swoim boskim charakterem i życiem. Natomiast przedział „Święty” był symbolem na człowieczeństwo Jezusa — tego Świętego, który narodził się z Marii, panny (Łuk. 1,35).

„Widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego. Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi”.

„Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby wyzwolić wszystkich tych, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe

życie byli w niewoli. Bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama. Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłośnierym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hebr. 2,9–11,14–18).

Ten, który naprawdę jest Bogiem, stał się naprawdę człowiekiem. Bóg stał się ciałem. A ciało jest prochem. Jest niepodważalną prawdą, że Pan, Bóg, tak się upokorzył — z chwały do prochu — aby ten proch wywyższyć, by dać mu tron zaszczytny (I Sam. 2,8 UBG). Natomiast szatan powiedział w swoim sercu: „Chcę być równy Najwyższemu” — spoglądając na tron, jako na miejsce, które chętnie by zajął. Jednak Jezus, „będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież; Lecz ogołocił samego siebie, przyjmując postać sługi i stając się podobny do ludzi; A z postawy uznany za człowieka, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.” (Fil. 2,6–8 UBG). Niebo wraz z jego wspaniałością i zaszczytami nie było miejscem, z którego uparcie chciał korzystać, podczas gdy ci, których stworzył i miłował, byli na świecie, pozbawieni Boga i nadziei. Oddał więc Swoją władzę swojemu Ojcu, opuścił tron, przyjął na siebie ludzką naturę, aby w Sobie stworzyć na nowo i przywrócić człowiekowi Boską naturę.

### **Grzeszna, ludzka natura ukrzyżowana, a ludzkość na nowo stworzona w Chrystusie**

Proszę, zwróć dobrze uwagę na to, że Chrystus przyjął na Siebie tę naturę, którą chciał zbawić. On był „nasieniem niewiasty”, „z nasienia Dawidowego według ciała” (Rzym. 1,3 BG). Maria

nie była niepokalana, lecz już z natury była grzesznikiem tak, jak każdy jeden człowiek.<sup>3</sup> Jezus nie przyjął bezgrzesznej natury Marii, ani też nie mógł takiej przyjąć, gdyż ona nie miała takiej i takiej też nie mogła przekazać. On przyjął na siebie grzeszną naturę ludzką, aby w tym otrzymanym, swoim grzesznym ciele usunąć powstałą nieprzyjaźń, a ludzkość na nowo stworzyć i pojednać z Bogiem.

To nie bezgrzeszna natura Adama (z przed upadku) potrzebowała odnowienia, połączenia i pojednania z boskością. Zresztą, jak inaczej mogła upadła, cierpiąca ludzkość zostać pojednana z Bogiem? Zatem, ktokolwiek miałby zostać pojednany, musiała to być upadła, grzeszna ludzkość, która miała zostać złączona w Chrystusie z Bogiem.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że ludzka natura Jezusa była grzeszna. W rzeczywistości była bezgrzeszna. On był „doświadczony we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu (Hebr. 4,15). On był „święty, nieskalany, odłączony od grzeszników” (Hebr. 7,26). Sam o sobie powiedział: „nachodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie” (Jan 14,30). Żadna zewnętrzna pokusa nie mogła znaleźć oddźwięku w Jego sercu. Ani przez mgnienie oka nie było w Jego sercu skłonności do zła czy pociągu do nieposłuszeństwa.

To „Nasienie Niewiasty” było niezrozumiałą tajemnicą dla szatana. Gdy tylko podchodził do któregośkolwiek innego z „nasienia niewiasty” zawsze znajdował w jego naturze coś, co reagowało na jego pokuszenia. Czyż nie zniszczył tę ludzką naturę wraz z jej królewskim prawem przez swoją zasadę samouwielenia? On wiedział, że Jezus narodził się

---

<sup>3</sup> Maria była dobrą niewiastą, uświęconą, wierzącą, jednak to nie zmienia faktu, że ona wraz ze wszystkimi świętymi i prorokami przejęła grzeszną naturę pokolenia Adama.

z niewiasty i jako taki był niesfałszowanym nasieniem tejsze niewiasty; jednak w Jezusie nie mógł znaleźć tej grzesznej natury. To jest właśnie ta wielka, nadnaturalna tajemnica ucieleśnienia. „Tajemnica Boża” zaistniała wówczas, gdy Jezus połączył ludzką, grzeszną naturę ze Swoją, Boską naturą, a mimo to w Nim można było znaleźć tylko bezgrzeszną naturę.

„A zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciele, usprawiedliwiony w duchu” (I Tym. 3,16 BG).

To „Nasienie Niewiasty” zostało spłodzone z Ducha Świętego. Stwierdziliśmy, że odłączenie się człowieka od Ducha Świętego, uczyniło z niego grzesznika. Od teraz wiodąca zasada, która weszła do życia człowieka po odłączeniu się od Ducha Miłości, pochodziła od szatana i od niego samego. Jednak w Jezusie upadła natura człowieka była złączona z Duchem Świętym. Ta wszechmocna siła Ducha Świętego, wypędziła wrodzoną zasadę egoizmu z ludzkiej natury i stworzyła nową ludzkość w Chrystusie Jezusie.

W objawionych faktach o ludzkiej naturze Chrystusa, wyłaniają się dwie wielkie Prawdy, które pozornie są sobie przeciwne. On przyjął na Siebie grzeszną naturę ludzką, a jednak Jego ludzka natura była bezgrzeszna. Tych dwóch Prawd musimy się mocno trzymać, gdyż na nich spoczywa cała nadzieja naszego upadłego rodzaju. Wielu mówi, że Jezus — dlatego, iż Jego ludzka natura była bezgrzeszna — musiał ją w jakiś sposób odziedziczyć od Marii. Wskazują przy tym na to, że bezgrzeszne życie nie może pochodzić od grzesznej natury. Oni nie rozumieją celu, dla którego Chrystus przyjął na Siebie grzeszną naturę ludzką. Jezus nie przyjął jej na Siebie po to, aby na niej zbudować bezgrzeszne



życie, lecz On przyjął ją na Siebie, aby przez moc działającego w Nim Ducha Świętego, ukrzyżować ją i zniszczyć. Apostoł Paweł powiedział wyraźnie, że On „zburzył w ciełe swoim stojącą w pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni” (Efez. 2,14) — ową grzeszną naturę, która kusi ludzi do ratowania siebie przez uczynki prawa. Jezus zburzył ją osobiście w sobie tak, że każdy wierzący może cieszyć się, iż „jego stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany” (Rzym. 6,6). Pamiętajmy, że wierzący może tylko przez wiarę otrzymać to, co już w Chrystusie zostało dokonane. Cały zasięg ludzkiego zbawienia ma swoje wypełnienie jedynie w Nim. Każda nauka zaprzeczająca, że Jezus nie przyjął rzeczywistej, grzesznej natury Marii jest nauką antychrysta (I Jan 4,3).

Dwa przykłady mogą nam pomóc w zrozumieniu tego zagadnienia. Wodorotlenek sodu jest trucizną. Ale gdy do niego wlejesz kwasu solnego, wówczas w wyniku owego połączenia powstaje sól kuchenna, która nie jest trująca. Podobnie „nasienie niewiasty” samo w sobie jest zatrute przez pierwotną, grzeszną naturę. Jednak w połączeniu z pochłaniającym „kwasem” Ducha Świętego, staje się ona sprawiedliwym Nasieniem Chrystusa — czyli solą ziemi. Gdy trędowaty podszedł do Jezusa, położył On na nim rękę i oczyścił go. Normalną koleją rzeczy, ten, który dotknął się trędowatego, sam stawał się nieczysty; jednak Jezus nie został zanieczyszczony. Trąd został usunięty. Tak samo ludzka natura jest zanieczyszczona trądem grzechu. Jednak, gdy Jezus przyjął tę grzeszną naturę na Swoją Boską, nie został nią zanieczyszczony. Ludzka natura nie zanieczyściła Go, lecz przeciwnie, Duch Jego boskości oczyścił i odnowił ją. Dlatego też możemy się cieszyć doskonałą bezgrzesznością ludzkiej natury Jezusa.

Jednak Duch nie stworzył Jezusowi nowego, ludzkiego ciała. Jego ludzkie możliwości nie zmieniły się. Jego ciało nadal było „naszym znikomym ciałem” (Fil. 3,21). Przez cztery tysiące lat, siły ludzkiego organizmu były coraz bardziej osłabiane przez grzech. Proporcjonalnie do folgowania apetytowi, wzrastały zwierzęce siły człowieka, a malały duchowe i moralne. Jezus przyjął na Siebie słabości zdegenerowanej ludzkości. Stan ciała wraz z jego fizycznymi i moralnymi siłami nie decyduje o grzeszności ani o sprawiedliwości.

### **Zwycięska, ludzka natura Chrystusa**

Człowieczeństwo Jezusa było żywą demonstracją dzieśięciu przykazań — owego Prawa wiecznej, samozapierającej się miłości. Jego posłuszeństwo było posłuszeństwem rzeczywistej ludzkiej istoty. Nie używał On żadnej siły, która by nie była dostępna człowiekowi. Grzech zaistniał na skutek odłączenia się człowieka od Boga oraz przez uczynki pozbawione namaszczenia Bożego Ducha Miłości. Przez to człowiek stał się winną „próżną winoroślą, sam sobie przynosi owoc” (Oz. 10,1 UBG). Każdy owoc, który nie jest owocem Ducha Świętego jest grzeszny, gdyż jest zrodzony z własnego „ja”. Chrystus udowodnił, że człowieczeństwo może być sprawiedliwe. Powiedział: „nic nie czynię sam z siebie”; „jak mnie posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję”; „Ja zaś nie szukam własnej chwały”; „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który Mnie posłał” (Jan 8,28; 6,57; 8,50; 4,34).

Jezus był tak bardzo pozbawiony własnego „ja”, że nie tylko niczego nie czynił dla Siebie, ale nawet nie układał

żadnych planów dla Siebie. Nie rozwijał żadnej działalności zwracającej uwagę na Swoją Boską cześć. Jego całe życie było tylko prostym wykonywaniem woli Ojca. W Nim uwidaczniał się Bóg Ojciec i dlatego też powiedział do Swoich uczniów: „Kto mnie widział, widział Ojca” (Jan 14,9–10). „Nie moja wola, lecz twoja”, było Jego niepodważalną zasadą, panującą w Jego życiu. On żył „każdym słowem pochodzącym z ust Bożych” (Mat. 4,4). Wszystkie Jego uczynki były dokonane w Bogu. Gdyby wykonał jakikolwiek czyn bez pomazania Duchem Świętym, zdałby się on na nic. Jednak Jezus przez wiarę postępował sprawiedliwie. Pokazał, że nie ma innej sprawiedliwości, jak tylko sprawiedliwość przez wiarę w Boga.

Na tym polu odbywała się walka pomiędzy Jezusem a szatanem. Czy może on zwieść Jezusa do uczynienia czegoś poza wolą Ojca? Proszę, zwróć uwagę na walkę na pustyni. Jezus przez 40 dni niczego nie jadł; był słaby i wycieńczony z głodu. Zbliżenie się szatana do Niego w gruncie rzeczy było takie same, jak do Ewy; tylko okoliczności kuszenia były daleko gorsze u Jezusa. Szatan powiedział: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, powiedz, aby te kamienie stały się chlebem” (Mat. 4,3). W tym mieściła się sugestia, że Ojciec opuścił swojego Syna, pozwalając, aby tam zginął; a dlatego, że Jezus nie może polegać na Ojcu, powinien całą sprawę przejąć w Swoje własne ręce, aby się ratować. Gdy jednak pokusa ta chybiła, Zbawiciel był zmuszany dowieść Swojej wiary. W końcu zaproponował Mu zdobycie Królestwa z pominięciem samozaparcia i cierpienia na krzyżu. Każda pokusa atakowała miłość własną; jednak u Zbawiciela nie znalazła najmniejszego posłuchu. W najmniejszym szczególe, Jezus nie żył sam dla siebie. On nie tylko uniżył się przez to, że stał się człowiekiem, ale jako człowiek

uniżył się nawet do roli sługi. Był niezmordowanym Sługą dla tych, których przyszedł zbawić, stale poświęcając się dla nich. On nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby innym służyć i Swoje życie oddać w ofierze dla wielu. „Chrystus nie miał upodobania w sobie samym” (Rzym. 15,3). W ten sposób wyżywał Prawo Boże w ludzkim ciełe.

Szatan daremnie usiłował przełamać ten stały przejaw zasady boskiej miłości! Gdy Jezus począł wyjaśniać Swoim uczniom, że wiele wycierpi od religijnych przywódców, szatan posługując się Piotrem zasugerował Mu, aby oszczędził siebie: „Miej litość nad sobą Panie”, a to oznaczało: „Nie pozwól, aby coś takiego stało się z Tobą; przecież jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego; czuвай nad sobą; Tobie należy się hołd i chwała z uwagi na Twoje wzniosłe stanowisko.” To, że Syn Człowieczy, jest Synem odwiecznego Boga, było dla uczniów niezrozumiałą tajemnicą. Jednak to, że Syn Boży miałby zezwolić na to, aby Go obrażano, źle potraktowano i poddano haniebnej śmierci, było dla nich po prostu niepojęte.

Gdy jednak nadeszła ta godzina, ich Mistrz został przez jednego ze swoich uczniów zdradzony, drugi bezwstydnie wyparł się Go, a pozostali Go opuścili. Wyglądało na to, że nawet Bóg się odsunął od Niego. A gdy już wisiał na krzyżu — opuszczony przez Boga i ludzi, szatan przemówił do Niego przez kapłanów: „Pomóż sam sobie”! Z pewnością szatan sądził, że duch Jezusa został złamany i użyje Swej, Boskiej mocy dla własnej korzyści. To, że ta Istota była tak bardzo przepełniona bezinteresowną miłością, było dla rozwścieczonego szatana tajemnicą. Zdecydowanie wierzył, że musi istnieć jakiś punkt, w którym Syn Boży zacznie się wahać, czy dalej kroczyć obraną przez Siebie drogą. Dlatego straszliwie walczył aż do samego końca, a jednak przegrał

i przypieczętował swój los. Mimo, że serce Syna Bożego było złamane myślą o wiecznej rozłące z Ojcem, jednak nie odstąpił od tej wiecznej zasady samoofiarowania się i poświęcenia. Aż do ostatniego tchu nie szukał niczego dla siebie, lecz pozostał „przy Tym, który mnie wiecznie umiłował” (Gal. 2,20).

Golgota była dla Jezusa szczytem zupełnego samoofiarowania życia (niesienia krzyża) oraz objawieniem tego, czym zawsze jest charakter Boży. Rzeczywistym krzyżem jest zasada duchowej męki, a nie męki ciała. Jest to właśnie objawienie owej zasady samozapierającej się miłości, która jest życiową zasadą całego wszechświata. Syn Boży „wyparł się samego siebie” (Fil. 2,7), przyszedł na ziemię, aby objawić w ludzkiej naturze tę zasadę samozapierającej się miłości. Ucieleśnienie było właśnie jej objawieniem. Każdy dzień Jego ziemskiego życia świadczył o niej. Właśnie Golgota była jej najwyższym objawieniem. To właśnie krzyż był tym, przez który Jezus „zniweczył nieprzyjaźń” w Swoim ciele i przez Swoje ciało. A przez wiarę zdecydowanie utrzymał to zwycięstwo aż do końca. Szatan nie mógł doszukać się w Nim owej grzesznej natury, gdyż ona była w Nim ukrzyżowana. Golgota wykazała po wieki wieczne, że „nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany” (Rzym. 6,6). Przez tę wiarę Jezusa, owa ludzka natura została w Nim usprawiedliwiona. Ludzka natura stała się w Nim sprawiedliwością Bożą (II Kor. 5,21). Ona została oświecona świętym ogniem miłości tak, jak przedział Świątyni w ziemskiej świątyni był oświecony od światłości bijącej z Najświętszego; ona była przepelniona kadzidłem wonności Jego zasług, nakarmiona chlebem Słowa Bożego i napełniona zupełnie „siedmioma Bożymi Duchami”.

## IV. Wykonało się

*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios (Efez. 1,3).*

Musimy gorliwie starać się, aby zrozumieć te często powtarzane słowa apostoła Pawła — „w Chrystusie”. W Chrystusie, Ojciec chwały pobłogosławił ludzkość niezliczonymi błogosławieństwami. W Nim dokonała się pełnia zbawienia ludzkości.

Zanim Jezus mógł dokonać w sobie zbawienie człowieka, musiał całkowicie utożsamić się z grzesznym rodzajem ludzkim. Na Tego, który nic nie wiedział o grzechu, musiała zostać włożona wina i zła pożądliwość każdego syna i córki Adama. Musiał ponieść winę i karę upadłej ludzkości. Jako niewinny Baranek musiał przyjść do ołtarza całopalenia, aby się ofiarować i stać się Ofiarą i Kapłanem.

„Lecz On nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na Siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni. Wszyscy, jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan Jego dotknął karą za winę nas wszystkich. Znęcano się nad Nim, lecz On znosił to w pokorze i nie otworzył Swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył Swoich ust. Z więzienia i sądu zabrano Go, a któż o Jego losie pomyślał? Wyrwano Go bowiem z krainy żyjących, za występki

mojego ludu śmiertelnie został zraniony. I wyznaczono Mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców Jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na Jego ustach. Ale to Panu upodobało się utracić Go cierpieniem. Gdy złoży Swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez Niego wola Pana się spełni. Za mękę Swej duszy ujrzy światło i Jego poznaniem się nasyci. Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie” (Izaj. 53,4–11).

Gdy Jezus owej ostatniej nocy swego życia wstąpił do ogrodu Getsemane, wydawało Mu się, że Go opuściło światło obecności Bożej. Tutaj został zaliczony do przestępców. W trwodze z powodu nałożonych Nań grzechów i w świadomości całkowitego odsunięcia się od Niego obecności Ojca, zawołał: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci” (Mat. 26,38). Pozostawiwszy swoich uczniów, odszedł nieco dalej, upadł bezsilnie na twarz, będąc torturowany nieludzkim cierpieniem. Przez przyjęcie na Siebie grzechów, rozpostarły się nad Jego duszą ciemności wiecznej nocy i beznadziejne wątpliwości.

Przestępcy nie mogą mieszkać w światłości,  
brak im bowiem Ducha Bożego,  
Jezus pragnął widzieć oblicze Jego,  
lecz zasłaniały Mu je cierpienia i ciemności.

Dawniej, Jezus chodził w świetle obecności Swojego Ojca. Od wieczności był jedno z Ojcem. Kiedy przyjął na Siebie naturę człowieka, nadal był jedno z Ojcem. Przed swoimi nieprzyjaciółmi oświadczył: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (Jan 10,30); „Ten, który mnie posłał, jest ze mną” (Jan 8,29). Jednak teraz był sam! „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II Kor. 5,21).

Został zaliczony do grzeszników, potraktowany jak grzesznik tego świata, odsunięty od radości i od zażyłej społeczności Swojego Ojca. Gdy odczuł, że jedność z Ojcem została zerwana, a w to

miejsce wkradło się niezadowolenie Ojca przeciwko przestępcy, padł na zimną ziemię i pocił się krwawym potem. „Zeszepony, niepodobny do ludzkiego był Jego wygląd” (Izaj. 52,14). Nie miał w sobie żadnej nadziei; przed Nim roztaczał się widok wiecznej rozłąki ze Swoim Ojcem.

Jezus z całej duszy znienawidził grzech i rozłąkę z Ojcem. Trzy razy broniła się Jego ludzka dusza przed nią. Wola Jego Ojca wydawała Mu się przytłaczająca. Odczuwał ogromną chęć nie wypicia tego gorzkiego kielicha. Jeszcze nie było na to za późno, ale kiedy zorientował się, że nie ma innej drogi do uratowania ludzkości i kiedy stanęła przed Jego oczyma beznadziejność i cierpienia człowieka bez możliwości pojednania, podjął decyzję uratowania człowieka bez względu na koszt poniesionej ofiary. I tak, jak przed każdą decyzją w swoim życiu i teraz poddał się Bogu: „Nie moja, lecz Twoja o Boże niech się stanie wola.” Nic innego, jak pełnia Boskiej miłości, która mieszkała w Jego sercu pozwoliła Mu na podjęcie tej decyzji. A gdy już podjął tę wzniosłą decyzję — podjętą już przed wiecznością — padł jak martwy na ziemię. Wówczas przybył do Niego anioł z nieba, aby Go posilić przed czekającymi Go dalszymi cierpieniami jak: uwięzienie, wyśmiewanie, katowanie, obelgi, zdradę, hańbę, oplucie, ohydne pokusy, związanie, krzyżowanie, długie uczucie beznadziejności, wątpliwości i ciemności bez jednego pocieszającego promyka światłości. Jednak proszę zapamiętaj, że przy tym wszystkim cierpieniu i poświęceniu Jego Ojca nie były ani o jotę mniejsze od cierpień Syna! „Bo Bóg pojednał w Chrystusie świat ze Sobą” (II Kor. 5,19 SK).

„A gdy przyszli na miejsce zwane Trupią Czaszką, ukrzyżowali Go tam, także i złoczyńców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy. A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A przy dzieleniu się Jego szatami rzucali losy. A lud stał i przyglądał się. Przełożeni zaś naśmiewali się, mówiąc: Innych



ratował, niechże ratuje samego siebie, jeżeli jest Chrystusem Bożym, tym wybranym. Szydzili z Niego także i żołnierze, podchodząc Doń i podając Mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie... A była już mniej więcej godzina szósta i ciemność zaległa całą ziemię aż do godziny dziewiątej, gdy zaćmiło się słońce; i rozdarła się zasłona świątyni na dwoje” (Łuk. 23,33–37; 44–45). „A około dziewiątej godziny zawołał Jezus donośnym głosem: Eli, Eli lama sabachani! Co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Mat. 27,46). „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha”; „Ojczy, w ręce Twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał”; „I oto zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, od góry do dołu, i ziemia się zatrzęsła, i skały popękały” (Jan 19,30; Łuk. 23,46; Mat. 27,51).

## Zbawienie człowieka dokonane w Jezusie

Zastanówmy się nad tym zwyczajnym okrzykiem Jezusa: „Dokonało się!” W „Świątym” owej bosko-ludzkiej świątyni duszy, została rozerwana zasłona ciała Chrystusa. Z dwóch przedziałów świątyni stał się jeden. W Chrystusie, boskość i ludzkość stała się na wieki jednością. W Adamie ludzka natura została odłączona od Boga. W Chrystusie, ludzkość została pojednana z Bogiem. Apostoł Paweł mówi: „zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego” (Rzym. 5,10). Pojednanie zostało dokonane.

W Adamie natura stała się grzeszną i popadła w nieprzyjaźń wobec Boga. Lecz Chrystus zaniósł ów grzech na Swoim własnym ciele na krzyż (I Piotr 2,24); usunął go „przez ofiarowanie samego Siebie” (Hebr. 9,26). A gdy już „dokonał oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach” (Hebr. 1,3). W Chrystusie dokonało się oczyszczenie ludzkości z grzechów.

W Adamie ludzkość stała się niesprawiedliwą; lecz Chrystus przyjął na siebie ową ludzką naturę, „abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II Kor. 5,21). W sobie, Chrystus na nowo odbudował tę ludzką naturę, pojednał ją z Bogiem przez udzielenie jej bezgrzeszności swojej własnej Boskości. W Chrystusie dzieło stwarzania ludzkiej sprawiedliwości zostało dokończone.

„Byliście w tamtym czasie bez Chrystusa, obcy względem społeczności Izraela i obcy przymierzom obietnicy, niemający nadziei i bez Boga na świecie. Lecz teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem, on, który z obydwu uczynił jedno i zburzył stojący pośrodku mur, który był przegrodą; znosząc przez swoje ciało nieprzyjaźń, prawo przykazań wyrażone w przepisach, aby z dwóch stworzyć w samym sobie jednego nowego człowieka, czyniąc pokój; i aby pojednać z Bogiem obydwu w jednym ciele przez krzyż, zgładziwszy przez niego nieprzyjaźń” (Efez. 2,12–16 UBG).

Ta pozycja Pisma Świętego najpierw odnosi się do połączenia Żydów z poganami na mocy śmierci Chrystusa; jednak ona ma o wiele głębsze i szersze znaczenie. Nieprzyjaźń pomiędzy Żydami a chrześcijanami była wywołana nieprzyjaźnią ludzi wobec Boga. Ten ustanowiony mur nieprzyjaźni pomiędzy Żydami a chrześcijanami był następstwem ich odłączenia się od Boga. Jezus nie zatrzymał się na pojednaniu ludzi z ludźmi; Jego dziełem było ponowne pojednanie ich z Bogiem. Tego dokonał sam w Sobie. Przyjął na Siebie tę odłączoną od Boga naturę ludzką, ukrzyżował ją, i jako nowo stworzoną i oczyszczoną, przyprowadził ją do Boga. Usunął tę nieprzyjaźń i zburzył ten istniejący mur i ponownie pogodził naturę ludzką z Bogiem. Tych obu — Boga i człowieka uczynił jedno. Wszystko to dokonało się w Nim, gdy zawołał „wykonało się!”.

Potem wkroczył do „domu mocnych” — więzienia szatana — do grobu, i zburzył moc śmierci. Następnie zmartwychwstał

i otworzył raj dla całej rodziny ludzkiej. Przez Ewangelię wyniósł na światło dzienne nieśmiertelność. Wężowi podeptał głowę i odtąd szatan jest pokonanym nieprzyjacielem. A gdy już pozbawił księcia ciemności władzy, wrócił do Swego Ojca do nieba. W Swojej osobie przywiódł do Ojca świętą i wyzwoloną ludzkość. Wszedł do Świętego, dokonawszy dla nas wiecznego odkupienia (Hebr. 9,12). Chrystus nie tylko postawił ludzkość na wyzwolonej pozycji, ale ludzkość jest wyzwolona w Chrystusie. Chór aniołów dołączył się do radosnej pieśni uwielbienia zbawionych, przybywających do nieba:

„Podnieście bramy, wierzchy wasze, i podnieście się, bramy prastare, aby wszedł Król Chwały! Któż jest tym Królem Chwały? Pan silny i potężny, Pan potężny w boju” (Ps. 24,7–8).

Modlitwa Jezusa zapisana w Ewangelii Jana w 17. rozdziale jest odtworzeniem Jego wstawiennictwa do Ojca: „Ojcze! Nadeszła godzina; uwielbij Syna swego, aby Syn uwielbił Ciebie... Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał. A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał” (Jan 17,1,4–5). Od wieczności Jezus był jedno z Ojcem. Jednak gdy przyjął na siebie ludzkość i utożsamił się z grzesznikiem, został odłączony od Ojca. Lecz, dlatego, że zaniósł grzechy ludzkości na krzyż, a przez to połączył na wieki ludzką naturę ze Sobą, przyprowadził z powrotem do Ojca już świętą ludzkość. Jednak czy teraz Jezus Chrystus jako człowiek, będzie dzielił z Ojcem tę samą chwałę, jaką posiadał od wieczności? Czy ludzka natura, zanieczyszczona i splamiona grzechem (jako że Chrystus na krzyżu został zaliczony do grzeszników), może nadal być jedno i zasiadać z Odwiecznym Majestatem Niebios na tronie Wszechświata?

Gdy spełnienie tej prośby zostało Mu zapewnione, Zbawiciel zaczął prosić za tymi, którzy w Niego uwierzyli: „A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy...

Ojczy! Chcę, aby ci, których mi dałeś byli ze mną, gdzie Ja jestem... aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, i Ja w nich” (Jan 17,22–26). Chrystus nie byłby zadowolony z powrotu do nieba, gdyby tam, miał sam dzielić chwałę tej jedności z Ojcem. Wraz z przyjęciem ludzkiej natury chciał uwielbić i uczcić swój zbór przez zabranie go do nieba. Przez spełnienie tej prośby, Ojciec ogłosił, że ludzkość w Chrystusie została wyniesiona do wielkiej godności.

Chrystus przyjął ludzką naturę i posadził ją na tronie wspólności. W tym może widzieć każdy grzesznik zapewnienie, że w oczach Bożych posiada wielką wartość. Bez względu na swoją przeszłość, Ojciec powołał go na króla i kapłana, by odziedziczył tron i chwałę, aby był miłowany i potraktowany tak, jak Jego własny Syn. To jednak jeszcze za mało, gdyż każdy grzesznik może wiedzieć, że to wszystko zostało dla niego uczynione w Chrystusie. To wszystko wykonało się w Nim!

## **Te niewymierne bogactwa łaski Bożej**

Co uczynił Pan Bóg w Chrystusie dla ludzkości? On „ubłogosławił nas w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios” (Efez. 1,3). W Chrystusie dał nam wyzwoloną i odnowioną ludzkość. W Nim podarował nam oczyszczoną i doskonałą uczynioną ludzkość. To jeszcze nie wszystko, gdyż On w Chrystusie znacznie ją wywyższył i przygotował do odziedziczenia wszystkiego. Człowiek został powołany do otrzymania wszelkich przywilejów i chwalebego tytułu, który wyjednał dla niego Chrystus. W Chrystusie ludzkość została wywyższona „ponad wszelką nadziemską władzę i zwierzchność i moc, i panowanie, i wszelkie imię, jakie może być wymienione, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym” (Efez. 1,21).

„Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem — łaską zbawieni jesteście — i wraz z Nim wzbudził, i wraz z Nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie, aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez. 2,4–10).

Szatan twierdził, że Pan Bóg jest samolubny, że wszystkiego się domaga i niczego nie daje. Jednak ten niepojęty dar Syna — Jezusa Chrystusa, dowodzi nam, że Ojciec jest samoofiarujący siebie; że wszystkich ludzi obdarzył wieczną miłością. Niczego nie zatrzymał dla siebie. Czy jest cokolwiek w całym Uniwersum, co by zatrzymał dla siebie? Nie! Pan Bóg dał wszystko — ofiarował wszystko. W Jego oczach ludzie przedstawiają tak bardzo wielką wartość, że cały wszechświat tonie w nicości, w porównaniu z wartością jednej, jedynej duszy. Upłynie wieczność, zanim Ojciec będzie mógł nam wyjaśnić to niewymierne bogactwo swojej łaski, które wylał na nas przez darowanie nam swego Syna. Jednak wiarą możemy je pojąć, przyjmując doskonałe dzieło i doskonałe zbawienie, które w Nim zostało nam darowane. Tylko wierząc w to ostateczne i jedyne dzieło Jezusa Chrystusa możemy ocenić i docenić pokój dla naszych dusz i znaczenie odpoczynku siódmego dnia — soboty.

Zapamiętajmy raz na zawsze, że ludzkość nie została usprawiedliwiona przez jakiegokolwiek uczynki ze swojej strony. Rodzaj ludzki został usprawiedliwiony w Chrystusie i przez Chrystusa. Osiągamy sprawiedliwość, gdy Jego przyjmujemy. W człowieku Jezusie Chrystusie, Pan Bóg przewidział drogę zbawienia, a ona

jest doskonała i zupełna. Ten, który przez wiarę przyjął Chrystusa, przyjął w Nim niewyczerpalne bogactwa Boskiej łaski. W Nim mamy „mądrość od Boga i sprawiedliwość i poświęcenie i odkupienie” (I Kor. 1,30). Słowo Boże mówi: „I macie pełnię w Nim” (Kol. 2,10).

## V. „Potok” z Niebiańskiej Świątyni

*I gdzie tylko potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło; i będzie tam dużo ryb, bo gdy ta woda tam dotrze, wtedy będzie zdrowa, a wszystko będzie żyć tam, dokąd tylko dotrze potok... Na obu brzegach potoku będą rosły różne drzewa owocowe; liść ich nie więdnie i owoc się nie wyczerpie; co miesiąc będą rodzić świeże owoce, gdyż woda dla nich płynie ze świątyni. Owoce ich jest na pokarm, a liście ich na lekarstwo (Ezech. 47,9 i 12).*

Niektórzy chrześcijanie myślą, że od czasu wniebowstąpienia działalność Chrystusa jest nieznana dla Jego naśladowców. Jednak to nie jest nauką Słowa Bożego. Dokładnie tak samo, jak na bazie Słowa Bożego możemy śledzić Jego działalność na ziemi, tak też na bazie Słowa Bożego możemy śledzić Jego działalność w Niebie. W czterech Ewangeliach możemy dokładnie przeczytać o tych wielkich wydarzeniach, jak: o narodzeniu się Chrystusa, o Jego życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Natomiast w Liście do Hebrajczyków i Księdze Objawienia dowiadujemy się o Jego działalności i służbie jako naszego Najwyższego Kapłana w niebieskiej świątyni.

W liście do Hebrajczyków, apostoł Paweł stwierdza, że celem działalności Chrystusa na ziemi, było przygotowanie się do bycia

naszym Najwyższym Kapłanem w niebieskiej świątyni. A pierwszych siedem rozdziałów tego listu objaśnia nam, w jaki sposób Chrystus pod każdym względem został przygotowany do tego urzędu. I tak:

W 1 rozdziale jest On Majestatem Niebios, Stwórcą i utrzymującym wszechświat.

W 2 rozdziale stał się ciałem, takim ja my; doświadczył cierpień, pokuszeń i śmierci tak, jak wszyscy ludzie.

W 3 rozdziale był wierny wszystkim poleceniom Ojca.

W 4 rozdziale odczuł i doświadczył naszych słabości, dlatego mógł współczuć nam w naszych słabościach, gdyż we wszystkim był kuszony tak, jak my, a jednak nie zgrzeszył.

W 5 rozdziale osiągnął pełnię doskonałości oraz święty i sprawiedliwy charakter w Swojej ludzkiej naturze przez posłuszeństwo i cierpienia.

W 6 rozdziale był kapłanem według porządku Melchisedeka.

W 7 rozdziale dlatego, że posiadał moc i nieskończone oraz nienaruszalne życie, żyje wiecznie, stając się naszym Orędownikiem.

Gdy już apostoł Paweł przedstawił to wszystko, dokonuje w 8 rozdziale podsumowania następującymi słowami:

„A oto podsumowanie tego, co mówimy: mamy takiego najwyższego kapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach. Jest on sługą świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie człowieka. Każdy bowiem najwyższy kapłan jest ustanawiany do składania darów i ofiar. Dlatego było konieczne, żeby i ten miał co ofiarować. Gdyby zaś był na ziemi, nie byłby kapłanem, gdyż są tu inni kapłani, którzy ofiarują dary zgodnie z prawem. Służą oni obrazowi i cieniowi tego, co niebiańskie, jak Bóg powiedział Mojżeszowi, gdy miał zbudować przybytek: Uważaj – powiedział – abyś uczynił wszystko według wzoru, który ci został ukazany na górze” (Hebr. 8,1–5 UBG).



To, że w niebie mamy niebiańską świątynię jest tak pewne, jak to, że mamy w niebie Arcykapłana. Potwierdza to apostoł Jan, który widział, jak „otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie” (Jan 11,19). W Liście do Hebrajczyków apostoł Paweł nazywa tę świątynię „Nowym Przymierzem”. Stary przybytek Mojżesza nazywa on świątynią ziemską, albo inaczej świątynią „Starego Przymierza” (Hebr. 9,1), oświadczając, że była ona „wzorem”, „obrazem”, „symbolem” albo „cieniem” świątyni w niebie. Aczkolwiek ziemska świątynia była tylko słabym odbiciem wspaniałości i wielkości tego odwiecznego miejsca Króla królów, gdzie był On otoczony milionami aniołów, to jednak nie umniejszała ona symboliki czynności Chrystusa w niebie. To, co obrazowo działo się w ziemskiej świątyni, dokonuje się rzeczywiście w niebiańskiej. Apostoł Paweł nie tylko opisuje jak najdokładniej, że ziemska służba w ziemskiej świątyni była ilustracją prawdziwej służby, prawdziwego urzędu i działalności Chrystusa w niebiańskiej świątyni, ale mówi też, że Chrystus wszedł do świątyni jako nasz „Przewodnik” i że my, powinniśmy bez obawy, ze szczerym sercem, w pełni wiary za Nim tam wejść (Hebr. 6,19–20; 10,19–22).

Księga Objawienie mówi, że dzieci Boże naprawdę znajdują się w świątyni, i są tam nie tylko „mierzone”, ale one „w niej modlą się”. Oczywiście przez to nie chcemy powiedzieć, że cieleśnie wchodzimy do niebiańskiej świątyni, lecz, że przez wiarę, mamy iść za Jezusem i uczestniczyć w Jego wielkim dziele, które w niej dokonuje dla nas. A „wiara ta jest pewnością...”, a nie wątpliwością tego, „czego nie widzimy” (Hebr. 11,1). Wiara ta jest ugruntowana na solidnych faktach, a nie na zmyślonych bajkach. Tedy wiara rodzi się z tego, co się słyszy, a słyszy się dzięki słowu Chrystusa (Rzym. 10,17). Zatem, aby osiąść wiarę, przez którą chcemy wejść z Chrystusem do świątyni, musimy zdobyć właściwe i jasne zrozumienie o działalności Chrystusa w niebieskiej

świątyni. Gdy to posiadziemy, wtedy będziemy należeć do tych, o których Dawid powiedział: „Widzieli postępowanie Twoje, Boże, postępowania Boga mego, Króla mego, który jest w świątynicy” (Ps. 68,25 BG). Zapoznani z tymi myślami i przedstawieniem Jezusa i Jego działalności dla nas w niebiańskiej świątyni, możemy połączyć się z Nim w Jego zbawczym dziele i otrzymać błogosławieństwa Jego orędowniczej służby.

## **Służba w ziemskiej świątyni**

Gdy więc służba w ziemskiej świątyni była „wzorem rzeczy niebieskich”, wtedy rzuca ona ogromne światło i wiedzę o służbie i urzędzie Chrystusa w niebiańskiej świątyni. Przeto zapoznajmy się z tą ziemską służbą:

„Wprawdzie i pierwsze przymierze miało przepisy o służbie Bożej i ziemską świątynię. Wystawiony bowiem został przybytek, którego część przednia nazywa się miejscem świętym, a w niej znajdowały się świecznik i stół, i chleby pokładne; za drugą zaś zasłoną był przybytek, zwany miejscem najświętszym, mieszczący złotą kadzielnicę i Skrzynię Przymierza, pokrytą zewsząd złotem, w której był złoty dzban z manną i laska Aarona, która zakwitła, i tablice przymierza; nad nią zaś cherubini chwały, zacieniający wieko skrzyni, o czym teraz nie ma potrzeby szczegółowo mówić. A skoro tak te rzeczy zostały urządzone, kapłani sprawujący służbę Bożą wchodzą stale do pierwszej części przybytku, do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za siebie samego i za uchybienia ludu” (Hebr. 9,1-7).

Apostoł Paweł stwierdza, że były dwa przedziały świątyni: Święte i Najświętsze, gdzie miały miejsce dwie różnego rodzaju służby – służba codzienna i służba roczna.

## Służba codzienna

Służba codzienna była obrazem nieustannej służby pojednania i orędownictwa. Rozpoczynała się stale zachodzącą służbą ofiary całopalenia. Każdego poranka i wieczora na podwórzcu świątynnym był ofiarowany roczny baranek „bez skazy” na ołtarzu całopalenia (patrz: II Mojż. 29,38–39,42). Była to ofiara Bogu, obrazująca nieustanne pojednanie (oczyszczenie lub przeblągnięcie; patrz III Mojż. 1,4 i Job 1,5) dla całego zgromadzenia. Gdy jakaś osoba chciała otrzymać błogosławieństwo pojednania, przynosiła własne zwierzę ofiarne na dziedziniec świątyni. Jeżeli zgrzeszyła nieświadomie, przyniesiona ofiara została zaliczona jako ofiara za grzech; gdy jednak zgrzeszyła świadomie, ofiara ta została zaliczona jako ofiara przestępstwa.

W każdym z tych przypadków, postępowanie z ofiarami było takie samo. Skruszony grzesznik kładł swoją rękę na głowę zwierzęcia i wyznawał uczyniony grzech. Przez takie postępowanie przenosił swoją winę na niewinną ofiarę. Potem własnoręcznie zabijał zwierzę. Gdyby zgrzeszył ktoś, kto należał do kapłaństwa, wówczas urzędujący kapłan przynosił krew zabitej ofiary do pierwszego przedziału, czyli do Świętego i kropił nią przed zasłoną, za którą znajdowała się Skrzynia Przymierza z Prawem Bożym, które przestąpił grzesznik. Gdy jednak zgrzeszył ktoś z pospolitego ludu, wówczas kapłan spożywał mały kawałek mięsa zabitej ofiary i przez to przenosił winę na siebie (III Mojż. 6,19 i 10,17). Gdy natomiast kapłan przynosił ofiarę za siebie, przenosił grzechy na ofiarowane zwierzę i w ten sposób, przez krew, grzech został wniesiony do świątyni. Tak więc czy krew bywała przeniesiona bezpośrednio do świątyni, czy też bywało zjadane mięso ofiary, w obu przypadkach grzech bywał przeniesiony do świątyni. Zatem wszystkie grzechy pokutujących Izraelitów były przenoszone poprzez Święte

do Najświętszego (patrz III Mojż. rozdz. 4–7, które są opisem wszelkich ofiar).

Pojednanie dla grzesznika było dokonywane przez kropienie krwią w pierwszym przedziale przez kapłana (III Mojż. 4,31; 6,7). Znaczenie słowa „przebaczenie” w starotestamentowej mowie oznaczało „uwolnienie” albo „odpuszczenie”. Grzech nie był wymazany, albo usuwany przez krew ofiary, lecz ona była przewidzianym sposobem, za pomocą którego grzech był przenoszony do świątyni.

Oprócz przynoszonych ofiar porannych i wieczornych oraz kropienia krwią ofiar przed zasłoną, „kapłani sprawujący służbę Bożą wchodzi stale do pierwszej części przybytku” (Hebr. 9,6), aby ofiarować dym kadzenia na ołtarzu znajdującym się przed zasłoną; aby napęłnić oliwą złote świeczniki i przygotować lampy oraz, aby na każdą sobotę zmienić na nowe 12 bochenków chleba. Wszystko to było obrazową służbą nieustającego pośrednictwa dla ludu Izraela.

## Roczna służba

Przez cały rok grzechy Izraela zanieczyszczały świątynię. Zawsze, gdy zgrzeszył jakiś człowiek, zanieczyszczał albo znieślawiał miejsce zamieszkiwane przez Boga (III Mojż. 20,3; Ezech. 5,11; 23,38; 43,8; V Mojż. 12,11; I Król. 8,29; Ps. 74,7). Prawo Boże było znieważane przez wniesienie grzechów ludu Bożego poprzez służbę aniołów, która była symbolicznie przedstawiana w służbie świątynnej. Te grzechy, które zostały odpokutowane przed Bogiem, były wnoszone do przedziału Świętego przez krew poświęconej ofiary. W ten sposób była zanieczyszczana świątynia i na końcu roku była wymagana szczególna służba, aby ją oczyścić.

Raz w roku, dziesiątego dnia, siódmego miesiąca, był wielki Dzień Pojednania. Dla Izraela był to pewnego rodzaju sądny dzień. Nawet dzisiaj jest on obchodzony przez wszystkich Żydów. W dniu tym zachodziły bardzo ważne, o decydującym znaczeniu wydarzenia odnośnie grzechów nagromadzonych w świątyni w ciągu całego roku. Mianowicie, chodziło o to, czy wrócić one na głowy tych, którzy je popełnili, czy też na głowę kozła Azazela. W tym dniu zdecydowano, kto jest czysty przed Bogiem, a kto ma zostać usunięty ze zgromadzenia ludu (III Mojż. 16; 23,27–32).

Wczesnym rankiem, w wielkim Dniu Pojednania, lud Izraela był wzywany dźwiękami trąb do stawienia się przed Bogiem na sąd. Dziesięć szczególnych dni skruchy (dziewięć dni przygotowania, a dziesiąty Dzień Pojednania) przygotowywały lud Izraela na to uroczyste wydarzenie (III Mojż. 23,24). Przed drzwiami świątynne przyprowadzono dwa kozły, na które rzucano losy. Los decydował o tym, który z nich stał się „kozłem dla Pana”, a który „kozłem dla Azazela”. Kozioł dla Pana był zabijany jako ofiara za grzechy ludu. W tej uroczystej czynności służył najwyższy kapłan. Wnosił on krew do świątyni, za zasłonę do miejsca Świętego. Stamtąd zabierał ze złotego ołtarza wiele dymu kadzidła i wchodził do Najświętszego. Tam też kadził „wiele dymu”, aby otoczyć siebie dymem ochrony przed ogromną wspaniałością i chwałą obecności Bożej. Następnie uroczyście i z pełną szacunku obawą przybliżał się do Tronu Łaski. Na zewnątrz zaś, wierzący korzyli swe dusze przez post, modlitwy i gruntowne badanie swoich serc. Osobiście nie mogli stanąć przed Bogiem, ale stawali przed Nim w osobie swojego najwyższego kapłana. Gdy on zostawał przyjęty, wówczas i oni byli przyjęci. Przez zasługi krwi i dym kadzenia będących w rękach najwyższego kapłana, lud Izraela został przyjęty przez Boga. Najwyższy kapłan przebywając w Najświętszym kropił krwią na Tron Łaski, pod którym

znajdowało się Prawo Boże, które przestąpił lud. Biblia sprawozdaje nam:

„Tak dokona przebłagania za świątynię z powodu nieczystości synów izraelskich i ich przestępstw spowodowanych wszystkimi ich grzechami. Tak samo też uczyni z Namiotem Zgromadzenia, który jest u nich wśród ich nieczystości. Żaden człowiek nie będzie przebywał w Namiocie Zgromadzenia, gdy on tam będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w świątyni za samego siebie i za swój dom, i za całe zgromadzenie Izraela, dopóki nie wyjdzie” (III Mojż. 16,16–17).

Wychodząc ze świątyni, zabierał ze sobą znajdujące się tam grzechy Izraela, kładł je na głowę kozła dla Azazela i przez obranego człowieka wyprowadzał go na pustynię. Ta ceremonia całkowicie usuwała grzech z Izraela. Ów uroczysty Dzień Pojednania kończył się radosnym śpiewem i chwaleniem Pana. Izrael stawał się czystym przed Bogiem. Obrazowo ich grzechy zostały usunięte i zglądzone, a ich los zapieczętowany. Zostali przygotowani do brania udziału w święcie namiotów, które odbywało się pięć dni później.

## **Wszystko obejmujący cel urzędu pośredniczego Chrystusa w niebie**

Służba w ziemskiej świątyni przedstawiała urząd naszego Arcykapłana w prawdziwej świątyni w niebie. Wobec tego, narzuca się pytanie: Jaki jest cel takiego urzędu i takiej służby w niebieskiej świątyni? W poprzednim rozdziale wykazaliśmy, w jaki sposób dzieło zbawienia człowieka dokonane jest w Chrystusie. Apostoł Paweł oświadcza nam, że Jezus „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” i „dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł

po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hebr. 9,12; 1,3). Wyrażenie „zasiadł” oznacza dokonanie pewnego dzieła. Chrystus nie tylko doprowadził i postawił ludzkość na zbawczej drodze, ale On ją wybawił — odkupił.

Z tego widać, że Chrystus nie wszedł do świątyni po to, aby dodać coś do dzieła, które sam z siebie dokonał. On wszedł do świątyni, aby Swoją krew i Swoje bezgrzeszne życie zastosować ku błogosławieństwu każdego człowieka, który przyjmie Jego pojednanie. To, czego osobiście dokonał jako Zbawiciel świata, musi teraz wprowadzić do serc i do życia tych, którzy w Niego uwierzyli. Na Golgocie uderzono w tę wielką Skalę, aby z Niej mogła popłynąć woda żywota dla ludzkości. Ezechiel oświadcza, że ze świątyni popłynie dla nich woda (Ezech. 47,9,12).

W starotestamentowej służbie na ziemi, w przebiegu służby Dnia Pojednania, sednem rzeczy było nie tylko zabijanie zwierząt ofiarnych odbywające się na dziedzińcu świątyni, ale także użycie przelanej krwi wewnątrz świątyni (patrz: III Mojż. 6,23; 16,15 i 27). Używanie krwi jest równie ważne dla zbawienia, jak i jej przelanie. Służba Chrystusa w niebieskiej świątyni jest dokładnie tak samo wymagana dla naszego zbawienia, jak Jego dzieło na ziemi. Właśnie służba i korzystanie z Jego doskonałego, zbawczego dzieła, pozwala nam zrozumieć siłę i wspaniałość krzyża Chrystusa.

## **Dwa okresy służby Chrystusa**

Służba codzienna i służba roczna w ziemskiej świątyni, przedstawiały dwa okresy służby Chrystusa w niebieskiej świątyni, obejmujące cały ciąg chrześcijańskiej ery. W ziemskim, ceremonialnym rytuale, codzienna służba odbywała się na dziedzińcu świątynnym i przedstawiała największy odcinek czasu

chrześcijańskiego bytu. Natomiast roczna służba w Najświętszym była Dniem Sądny m Izraela i kończyła roczny cykl Bożej służby. Tak samo nieustanna służba Chrystusa w miejscu Świętym niebieskiej świątyni zajmowała większość czasu chrześcijańskiej ery, a przy jej zakończeniu znajdujemy to decydujące o wszystkim dzieło sądu dla ludu Bożego, odbywające się w Najświętszym.

Najpierw poświęcimy nasze rozważanie owej czynności albo służby Chrystusa w niebieskiej świątyni, która była symbolizowana przez codzienną służbę najwyższego kapłana w miejscu Świętym, w ziemskiej świątyni. Jak podaje świadectwo Słowa Bożego, najwyższy kapłan kroił krwią ofiary w miejscu Świętym przed zasłoną; przedkładał Bogu dym kadzidła wraz z modlitwami ludu; zmieniał chleby na stole pokładnym oraz oporządzał świecznik siedmioramienny.

Apostoł Jan zapisał w Księdze Objawienie, jak widział naszego Arcykapłana usługującego w niebieskiej świątyni:

„Potem widziałem, a oto drzwi były otwarte w niebie, i głos poprzedni, który słyszałem, jakby głos trąby rozmawiającej ze mną, rzekł: Wstąp tutaj, a pokażę ci, co się ma stać potem. I zaraz popadłem w zachwycenie. A oto tron stał w niebie, na tronie zaś siedział ktoś; a Ten, który na nim siedział, podobny był z wyglądu do kamienia jaspisowego i karneolowego, a wokół tronu tęcza podobna z wyglądu do szmaragdu... a z tronu wychodziły błyskawice i głosy, i grzmoty; przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni; jest to siedem duchów Bożych”; „I widziałem pośrodku między tronem a czterema postaciami i pośród starców stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu; a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię... A gdy spojrzałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy”; „I przyszedł inny anioł,



i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich świętych na złotym ołtarzu przed tronem. I wznosił z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga” (Obj. 4,1–3; 5,5–6,8; 8,3–4).

Chrystus jest tu przedstawiony jako zabity Baranek. Mimo, że Jego raz poniesiona śmierć na Golgocie nie musi być powtarzana tak, jak to miało miejsce przy codziennych ofiarach na ziemi, to jednak jest On nosicielem grzechów w niebieskiej świątyni (III Mojż. 10,17).

Natomiast cierpienia poniesione na Golgocie nie skończyły się dla Niego. Przez każdy grzech, bywa na nowo krzyżowany. W Swoim chwalebnym urzędzie powołuje się na znaki Swojego poniżenia. Jego zranione ręce, przebity bok wymownie przemawiają w obronie grzesznej ludzkości. Cierpienia krzyża Chrystusa nie są sprawą jednej godziny czy jednego dnia. Gdziekolwiek by Chrystus nie był, przez to, że przyciąga do Siebie wszystkich ludzi, jest stale krzyżowany. Stając przed oblicznością Bożą, jest On na wieki żyjącym Kapłanem, gotów, aby za grzesznika zawsze przynieść żyjącą ofiarę.

Jezus jest nie tylko przewidzianą ofiarą (ofiarą całopalenia) — jedynie On może być tą właściwą ofiarą za grzech. Porównajmy nasze stanowisko z grzesznikiem, biorącym udział w codziennej służbie ziemskiego rytuału. Kiedy człowiek zgrzeszył, sprawozdanie o jego grzechu zostało zanotowane stosownie do przestąpionego świętego Prawa Bożego. Na skutek grzechu został skazany na śmierć. Jednak on przyniósł ofiarę i na jej głowę przeniósł swój grzech. Kapłan przez spożycie kawałka ofiary przejął na siebie winę grzesznika, a później przez krew ofiary składanej za samego siebie, przenosił grzech do świątyni. Kropienie krwią zabitej ofiary wskazuje na przebaczenie i usprawiedliwienie grzesznika.

My też zgrzeszyliśmy. Boży sprawozdawcy zanotowali nasze grzechy w księgach niebiańskich i one zostaną otwarte w czasie odbywającego się sądu w Najświętszym. W wierze spoglądamy na Baranka Bożego i widzimy, jak za nas zostaje położony na ołtarzu; spoglądamy na naszego miłosiernego i wiernego Arcykapłana. Nasz potężny obrońca pozwala przemówić swojej przelanej krwi w naszej intencji i to rodzi w nas wiarę w urząd naszego Pana. Uciekamy się do Niego, jako do naszego Przedstawiciela i Nosiciela grzechów, składając nasze grzechy na Niego. Na mocy Jego nieustannie aktualnej ofiary i pojednawczej krwi, jedna nas z Ojcem i przenosi nasze grzechy do świątyni. Przez „krew pokropienia” albo „oczyszczenia” (Hebr. 12,24), osiąga dla nas w niebie przebaczenie i usprawiedliwienie. W tym momencie zostaliśmy uwolnieni od grzechu i „oczyszczeni w sercach od złego sumienia” (Hebr. 10,22).

Prawdopodobnie żaden obraz nie pozostawia tak głębokiego wrażenia o Chrystusie, jak obraz o Orędowniku wstawiającym się przed Ojcem w sprawach ludzi, w symbolice kapłana kadzącego przed ołtarzem kadzenia. Człowiek może się przybliżyć do Boga tylko przez Jezusa Chrystusa. Jezus przejmuje błagalne modlitwy żałującego grzesznika i jako jego wielki obrońca, osobiście prosi za nim przed tronem Bożym, powołując się na swoje bezgrzeszne życie. Dym kadzenia przedstawia szatę zaliczonej sprawiedliwości Chrystusa. Ojca cieszą wstawiennicze słowa Jezusa i wierzący zostaje przyjęty w umiłowanym Chrystusie. Żadna, właściwie wypowiedziana modlitwa nie uchodzi uwagi Jezusa, gdyż modlitwa proszącego jest Jego modlitwą, a prośba proszącego jest Jego prośbą.

Chrystus, jako nasz Arcykapłan jest także chlebem żywota. Ludzie, sami z siebie nie mają życia i to ani duchowego, ani fizycznego. To Chrystus oddał Swoje życie dla ludzi. „W Nim żyjemy i poruszamy się” (Dz. 17,28). Tylko przez nieustanną służbę,

Chrystus udziela światu Swoje życie. Niewierzący świat nawet nie zdaje sobie sprawy, że wszystkie doczesne błogosławieństwa otrzymuje przez służbę Chrystusa w niebie. Gdy jednak na końcu czasu łaski Jego służba ustanie, wówczas świat odczuje straszne skutki jej braku. Nikt, czy to grzesznik czy sprawiedliwy, nie może przeżyć nawet jednej godziny, jeżeliby nie był obdarowany i podtrzymywany życiem Jezusa Chrystusa.

Jeżeli w prawdziwej wierze zbliżamy się do Niego, jest On chlebem życia dla naszej duszy. Jezus powiedział, że musimy spożywać Jego ciało i pić Jego krew, gdyż „ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim” (Jan 6,55–56).

Nie powinniśmy szemrać i sarkać tak, jak to czynili Żydzi, mówiąc: „Jakże Ten może dać nam swoje ciało do jedzenia” (w. 52). W życiu Chrystusa mamy udział przez Jego Słowo. Jezus powiedział: „Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem” (w. 63). Zapisane Słowo objawia nam to „żywe Słowo” i my przyjmujemy Chrystusa do naszego życia, gdy zachowujemy Jego Słowo (Jan 14,23). „Przez posłuszeństwo Prawdzie” (I Piotr 1,22) i zbawiającą znajomość Jezusa Chrystusa — osiągnęte przez osobiste, staranne i codzienne badanie Pisma Świętego — czynimy postępy w naszym uświęceniu.

Apostołowi Janowi zostało pokazane w Objawieniu 4 i 5 rozdziale, iż siedmioramienny świecznik, przedstawia dzieło siedmiu duchów Bożych. Ten największy ze wszystkich darów Bożych — dar Ducha Świętego — został udzielony ludzkości przez urząd i służbę niebiańskiego Arcykapłana. To Duch Święty wykonuje w naszych sercach to, co zostało udostępnione przez Zbawiciela świata. To On przekonuje nas o grzechu, prowadzi do Chrystusa, odnawia życie, wprowadza we wszelką Prawdę, udziela nam życia Chrystusa i mocy do zwycięstwa nad grzechem, wstawia się

„niewymownym wzdychaniem” za wierzącym i daje nam siłę do świadczenia o Chrystusie!

Zanim będziemy rozważać zakończenie dzieła Chrystusa w Najświętszym i Jego końcowe dzieło sądu, zwrócimy uwagę na szczegóły doświadczeń wierzącego, uczynione w związku z udzielaniem mu przez Ducha Świętego przywilejów ustawicznej służby Chrystusa.

## VI. Drzwi wiary

*A gdy tam przybyli i zgromadzili zbór, opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył (Dz. 14,27).*

Wstęp na dziedziniec świątynny prowadził tylko przez jedno wejście, to jest przez „drzwi u sieni” (IV Mojż. 3,26 BG), znajdujące się od wschodniej strony ogrodzenia. Pokój, przebaczenie i pojednanie dokonywane przez krew pojednania były osiągalne tylko przez tych, którzy odnaleźli drogę prowadzącą przez te jedne, jedyne drzwi. To nam pokazuje, że wstęp do ogrodzenia łaski prowadzi tylko przez jedne, jedyne drzwi. Jezus powiedział: „Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni, lecz w inny sposób się tam dostaje, ten jest złodziejem i zbójcą... Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie” (Jan 10,1,9).

Drzwi wejściowe na dziedziniec świątynny były wielkie — ok. 10 metrów szerokie. Dlatego też drzwi zbawienia są wystarczająco szerokie, aby przez nie mógł wejść największy grzesznik, który „upamiętał się przed Bogiem” i przyznał się „do wiary Pana naszego, Jezusa” (Dz. 20,21). Przez darowanie nam Swojego Syna, Pan Bóg szeroko otworzył „drzwi wiary” (Dz. 14,27) wszystkim narodom. Ta zbawiająca wiara jest nieodłącznie związana z upamiętaniem. Jezus powiedział: „upamiętajcie się i wierzcie Ewangelii”. W ten właśnie sposób ludziom został pokazany pierwszy krok do zbawienia.

Ani wiara, ani upamiętanie się nie są przyrodzoną właściwością ludzkiego serca. Wielu myśli, że wiara to przyjęcie prawdziwych dowodów Ewangelii. Tacy myślą, że jest to pewnego rodzaju

pogląd, czyli sądzą, że o ile posiadają właściwy pogląd na temat chrześcijańskich nauk, wówczas posiadają prawdziwą wiarę. Inni znowu myślą, że wiara polega na przynależności do kościoła, który posiada nieomylny autorytet. Gdy np. tacy są pytani: „Jaka jest twoja wiara?” — odpowiadają: „O, ja jestem luteranem”, albo „Ja jestem katolikiem”, albo ja jestem „Adwentystą Dnia Siódmego”. No cóż, tego rodzaju myślenie może być właściwe, jednak to nie jest prawdziwa wiara. Już wielokrotnie potwierdziło się, że większość religijnie nastawionych ludzi — jak np. Żydzi w czasach Jezusa — mogą należeć do prawdziwego kościoła, a jednak w rzeczywistości być niewierzącymi. U kogo była właściwa wiara w dniach Jezusa? U pasterzy, nieobrzezanych pogan, rybaków, celników, nierządnic, jak np. Samarytanka i Maria Magdalena, u wdowy z Fenicji, setnika rzymskiego i złoczyńcy na krzyżu. To właśnie oni znaleźli właściwą drogę, trafiając we właściwe drzwi wiary, podczas, gdy na zewnątrz pozostały wysoce szanowane kościelne autorytety wraz z tymi, którzy uznawali ich autorytet.

Przede wszystkim, każdy powinien pojąć, że wiara nie jest naturalnym elementem jego serca. Od czasu, gdy Ewa dała posłuch słowom szatana, ludzkie serce już z natury znajduje się w stanie niewiary. To złe, niewierzące serce jest podstawą wszelkiego grzechu. Można to wyrazić przez bardzo proste równanie: Niewiara = grzech (Rzym. 14,23).

Od czasu, gdy nieprzyjaciel Boga i ludzi zasiał to nasienie zła, niewiary i nieufności wobec Boga do serca Ewy, świat popadł w ogromne ciemności z powodu niezrozumienia charakteru Boga. Każdy człowiek jest podejrzliwy co do Boga. Uważa, że Bóg jest samolubny, że tyranizuje, że poprzez Swoją olśniewającą chwałę zmusza stworzenia do poddaństwa i służby, i że przeszkadza im w osiągnięciu szczęścia. Człowiekowi nie tylko brakuje wiary w Boga, ale także posiada on w sobie przyrodzoną antypatię wobec Boga i tak, jak nasz pierwszy ojciec Adam,

który skrył się przed obecnością Boga — „nie masz, kto by szukał Boga” (Rzym. 3,11). Wielu nie zna tej elementarnej Prawdy, że Pan Bóg nie jest do znalezienia przez modlitwy, płacz, czy też jakiegokolwiek inne uczynki. Nie ma niczego takiego w sercu człowieka, co nakazałoby mu szukać Boga. Serce człowieka jest „beznadziejnie złe”, gdyż nie ma w nim niczego, co by go skłaniało do powrotu do domu swojego Ojca.

Zanim apostoł Paweł rozpoczął w Liście do Rzymian opisywać ten wielki temat usprawiedliwienia przez wiarę, to przez dwa i pół rozdziału opisuje i przedstawia powszechną grzeszność wszystkich ludzi — zarówno Żydów jak i pogan. A kończy ten temat stwierdzeniem, że „nie ma ani jednego sprawiedliwego... nie ma kto by szukał Boga” (Rzym. 3,10–11). Jeśli człowiek ma zostać zbawiony, Pan Bóg musi przejąć tu inicjatywę. To też uczynił. W przekonujący sposób apostoł Paweł wykazuje, że sprawiedliwość nie przychodzi na człowieka, bo on coś osobiście uczynił — gdyż wszystko, co wydobywa z siebie jest grzechem. Dopiero, gdy człowiek uznaje swą ogromną bezradność, wtedy — bez jakiegokolwiek udziału ze strony człowieka — „bez prawa została objawiona sprawiedliwość Boga, poświadczona przez prawo i proroków. Jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy. Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga” (Rzym. 3,21–23 UBG).

## **Wiara przychodzi z patrzenia**

Jednak, w jaki sposób człowiek ma uzyskać taką wiarę, gdy stwierdzi, że jej nie posiada? Czytajmy dalsze słowa tego wielkiego apostoła: „A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego, przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie, którego

Bóg wystawił... (Rzym. 3,24–25 BG; patrz inne tłum.). Zatrzymajmy się tu na chwilę. Gdy byliśmy bez Boga i bez nadziei, Pan Bóg zainterweniował i coś uczynił. W Swoim Synu udzielił nam swojej własnej doskonałej sprawiedliwości, a darowanie nam tej życzliwości i łaski sprawia Mu ogromną radość. Proszę, zwróćcie uwagę na słowa: „...przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił”. Chrystus i Jego cudowna łaska są tu wyraźnie przedstawione. Tylko to, a nic innego mamy uznać — Chrystus Jezus... „ustanowiony”, albo „wystawiony”!

Gdy Nikodem zapytał Zbawiciela o drogę zbawienia, tenże wskazał mu na Siebie, jako ustanowionego Zbawiciela. Jezus powiedział do nauczycieli w Izraelu: „I jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,14–15). Wspaniała nauka jest zawarta w wywyższonym wężu. Gdy Izraelici na pustyni, przepelnieni niewiarą, szemrali przeciwko Bogu, wówczas pojawiły się węże, które śmiertelnie ich kąsały. Wszędzie wokoło leżeli martwi i umierający. Bóg polecił Mojżeszowi, aby z miedzi uczynił węża, zawiesił go na drzewie i wezwał wszystkich pokąsanych, którzy pragnęli być uratowani, do patrzenia na ten symbol wskazujący na Chrystusa. Cóż to była za pogładowa lekcja w obozie! Do wszystkich oczu, zamykających się w śmiertelnej agonii, gdy spojrzały na wywyższonego węża, poprzez zatrute żyły zaczęło napływać nowe życie. W wyniku tego pojawiły się sceny radości i triumfu, iż jako umiłowani w Panu, będąc na krawędzi grobu, zostali uratowani. A ci, którzy się w ten sposób uratowali, natychmiast kierowali uwagę swoich bliskich na Źródło Życia; jednak z żalem trzeba stwierdzić, że niektórzy wzbraniali się patrzeć. Ci wzbraniający się pytali: W jaki sposób patrzenie na tak zwykłą rzecz może uzdrowić? Niektórzy znowu narzekali na rany, bóle i swoją pewną śmierć, aż w końcu ich oczy stały się szkliste i już nie mogły dostrzec



wiszącego węża. Ci, którzy odrzucili możliwość uzdrowienia według wskazań Bożych, poginęli w cierpieniach (patrz: IV Mojż. 21,5–9).

Cała ludzkość została ukąszona przez tego starego węża — zwanego diabłem i szatanem. Straszliwie niebezpieczny jad grzechu przeniknął całą naszą naturę. Nie możemy zostać uratowani przez nasze modlitwy, nasze łzy, biadolenie czy też przez nasze dobre uczynki. Osobiście nie posiadamy żadnej wiary; z nas nie wypływa żadne upamiętanie się ani skłonność do szukania Pana. Ale Pan Bóg postawił przed nami Chrystusa, ukrzyżowanego z powodu naszych grzechów. Do każdego zaproszenia jest dodane — patrz... i żyj! „Spójrzcie na mnie, abyście byli zbawieni, wszystkie krańce ziemi” (Izaj. 45,22 UBG).

Jezus powiedział, iż musi zostać wywyższony tak, jak ów wąż na pustyni. A my jesteśmy po prostu wezwani do patrzenia i przyjęcia pojednania pokornym sercem. Jezus powiedział: „A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie przyciągnę” (Jan 12,32). Chrystus wiszący na krzyżu jest radosnym objawieniem miłości Ojca do rasy ludzkiej, składającej się z buntowników. Gdy grzesznik patrzy na Jezusa, jako na swego współcierpiącego Zbawiciela, światło płynące z krzyża Golgoty przenika ciemności niezrozumienia Bożego charakteru. Wówczas grzesznik zaczyna dostrzegać, że Bóg jest „miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzech” (II Mojż. 34,5-6). Nikt nie może spoglądać na krzyż nie doznawszy przy tym przyciągającej mocy miłości Bożej. I jeżeli nie sprzeciwia się tej mocy, jego duszę oładnie nadzieja i miłość. Niewiara zniknie, a w sercu zapali się wiara. To miłość Boża promieniująca z krzyża Golgoty przyciąga grzesznika przez „drzwi wiary”. Natomiast wiara jest odpowiedzią serca na objawioną w pojednaniu miłość Bożą.

Wiara przychodzi przez wpatrywanie się w ukrzyżowanego Zbawiciela. Na Niego patrzymy poprzez Słowo Boże. Duch Święty przejmuje to Słowo i przedstawia nam Jezusa tak, jak gdyby był wśród nas ukrzyżowany (Gal. 3,1). Ponadto Duch Święty poprzez Słowo Boże stwarza w nas wiarę, gdyż wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe (Rzym. 10,17). Wiara nie jest naszym dziełem, lecz jak Luter mówi: „jest to dzieło Boże w nas”; „owocem Ducha zaś jest... wiara” (Gal. 5,22 UBG). To właśnie było najważniejszym elementem nauki przekazanej Nikodemowi. Najpierw musiał on zobaczyć, „jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni”, by potem mógł zrozumieć, że „tak musi być wywyższony Syn Człowieczy”, aby następnie mógł odwzajemnić miłość Bożą i przez wiarę w Niego, mógł otrzymać żywot wieczny (Jan 3,14–15).

Doświadczenia ap. Pawła w okolicach Likaonii wykazują, jak przez Ducha Bożego, działającego przez Słowo Boże zdobywana jest wiara. Tam Paweł i Barnaba głosili Ewangelię — Chrystus ukrzyżowany w was. „A był w Listrze pewien człowiek chory na bezwład nóg; był on chromy od urodzenia i nigdy jeszcze nie chodził. Słuchał on przemawiającego Pawła, który utkwivszy w nim wzrok i spostrzegłszy, że ma dość wiary, aby być uzdrowiony, odezwał się donośnym głosem: Stań prosto na nogach swoich! I zerwał się, i chodził” (Dz. 14,8–10). Tak samo my, już od urodzenia jesteśmy duchowo „bezwładni” i „chromi”. Jednak Słowo Zbawiciela, które przyjęliśmy do naszych serc, stworzy w nas wiarę i uzdolni do chodzenia drogą sprawiedliwości.

Złoczyńca na krzyżu stał tuż w obliczu śmierci; jego dusza była obciążona grzechem. Wśród religijnych przywódców, wśród ludu, uczniów i przyjaciół Jezusa nie było nikogo, kto by jeszcze wierzył w Jezusa i był zdolny Mu pomóc. Być może myśleli, aby sam sobie pomógł. Jednak nagle, w swojej walce ze śmiercią, ten cierpiący i nędzny człowiek spojrzął na Zbawiciela, który poraniony,

wydrwiony i wyśmiany wisiał obok niego. Został opanowany silnym wrażeniem, że ten człowiek był panem swojego losu. Duch Boży działał na jego serce, przedstawiając mu ukrzyżowanego Mesjasza tak, że w jego umyśle pojawiły się myśli żalu i skruchy. Patrząc na tego Baranka, w jego sercu poczęła się rodzić wiara. I kiedy swoją nędzną, bezradną duszę powierzył miłosiernemu Zbawicielowi, otrzymał dar łaski w postaci wiecznego życia.

Drogi czytelniku! Jeśli chcesz, aby w twoim sercu narodziła się wiara, wówczas musisz sam dla siebie patrzeć i żyć. Te oto słowa odnieś do siebie: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jan 3,16). Syn Boży, „który mnie umiłował... wydał samego siebie za mnie (Gal. 2,20). Wielki obrońca wiary — Marcin Luter — napisał dobitne słowa o rzeczywistych przeżyciach swojej duszy:

„Wszystko, co się mieści w naszych sercach jest złe, a cokolwiek znajduje się w naszym umyśle, to fałsz. Dlatego człowiek w relacjach dotyczących Boga — zarówno w sprawach woli i zrozumienia — ma tylko ciemność, zamieszanie i mylne pojęcia. Jakie dobro ma czynić, aby wypełnić Prawo Boże i Boga miłować? Dlatego apostoł Paweł mówi, że to Chrystus rozpoczyna w nas to dzieło, a nie my. Mówi też, że to On, właśnie On umiłował mnie i oddał się za mnie. Mówiąc o mnie, że we mnie nie ma nic dobrego, że nie znajduje we mnie żadnej dobrej woli czy też właściwego zrozumienia, to jednak ten dobry Pan ma wobec mnie wielką litość. Widzi we mnie tylko zło, błądzenie, znieważanie Boga, widzi, jak stale uciekam od Niego, ba nawet jak się buntuję przeciwko Bogu, będąc opętany, prowadzony i szarpany przez szatana. I jedynie na gruncie Swojego miłosierdzia, nie zwracając uwagi na moje prawa, wolę i zrozumienie, umiłował mnie tak, że oddał samego siebie za mnie, abym został uwolniony spod prawa, od grzechu, od diabła i od śmierci

„Ponownie podkreślam te słowa: Syn Boży tak mnie umiłował, że oddał samego siebie za mnie; słowa te są potężnymi grzmotami i błyskawicami z nieba przeciwko sprawiedliwości z prawa i nauce o uczynkach. W mojej woli i zrozumieniu była tak wielka złość, fałsz, ciemność i ignorancja, że nie mogłem zostać wybawiony przez jakikolwiek inny środek, jak tylko za tak niewymiernie wysoką cenę...

„Wobec tego zastanówmy się nad tą ceną i poświęćmy naszą uwagę Temu, który (jak mówi Paweł) z powodu mnie został pojmany — mam tu na myśli Syna Bożego — i zobaczymy Tego, z którym nikt nie może się równać i który przewyższa wszystkie stworzenia. Co zrobisz, gdy usłyszysz apostoła jak mówi ci, że tak niewymierna cena została zapłacona za twoją duszę? Czy przyniesiesz Mu twój kaptur, twoją ogoloną głowę, twoje posłuszeństwo, powściągliwość, biedę? Na co się to wszystko przyda? Ba, co ci pomoże Prawo Mojżesza i wszystkie uczynki Prawa? Na co przydadzą ci się wszystkie uczynki wszystkich ludzi i wszystkie cierpienia męczenników? Jakąż wartość ma posłuszeństwo wszystkich świętych aniołów w porównaniu do Syna Bożego, który poświęcił się, w dodatku na tak haniebną śmierć na krzyżu, przelawszy Swoją drogocenną krew, nie za twoją sprawiedliwość, o nie, ale za twoje grzechy? Jeżeli tylko dokładnie zastanowisz się nad tą ceną, to wtedy wszystkie te ceremonie będziesz uważał za przeklęte, a wszelkie ślubowania i uczynki wrzucisz do piekła.

„Proszę cię bardzo, zwróć uwagę kim jest ten Boży Syn; jak wspaniały On jest i jak potężny! Cóż jest Niebo i ziemia w porównaniu z Nim? Porzuć wszystkich papieży, wszystkich przywódców sekt, nawet gdyby cały świat stał po ich stronie; oni wszyscy pójdą do piekła wraz ze swoją sprawiedliwością, uczynkami, zasługami — nim miałyby upaść Prawda Ewangelii i wspaniałość Chrystusa. Jakież znaczenie ma wasze przechwalanie się

uczynkami i zasługami, gdy ja, mizerny i przeklęty grzesznik, mogę jedynie być zbawiony za całkowicie inną cenę? Dlaczegoż Syn Boży został za mnie oddany? Dlatego, że poza Chrystusem — Synem Bożym, nie było żadnej innej ceny na niebie i na ziemi, i dlatego też koniecznością było, aby On został za mnie oddany. Mało tego, On uczynił to z niepojętej miłości, bowiem apostoł Paweł mówi: »Jakąż miłością umiłował mnie!«.

„Dlaczego napisane słowa: »Jakąż miłością umiłował mnie«, są tak bardzo przepełnione wiarą? A Ten, który wypowiedział to małe słówko »mnie« i pozwolił na mocy prawdziwej i nieustannej wiary zastosować do siebie — jak to zresztą czynił Paweł — jest wielkim bojownikiem (wraz z Pawłem) przeciwko Prawu, jako metodzie do uświęcenia. Gdyż On nie dał owce, woły, złoto czy srebro »za mnie«, lecz osobiście Bóg oddał całkowicie samego siebie »za mnie« — tak, za mnie, za nędznego i przeklętego grzesznika. A dlatego, że Syn Boży w taki sposób został »za mnie« oddany na śmierć, korzystam swobodnie z tego daru i stosuję go wobec siebie. Zaś tego rodzaju zastosowanie jest właściwą siłą i potęgą wiary...

„Dlatego z wielką gorliwością czytaj te słowa »mnie« i »dla mnie«, i stosuj je praktycznie wobec siebie, abyś z mocną wiarą wyrył je na swoim sercu i bez jakiegokolwiek cienia wątpliwości przyjął dla siebie, i abyś należał do tych, których dotyczy owo słówko »mnie«. Przecież Chrystus nie tylko umiłował Piotra i Pawła i tylko dla nich oddał samego siebie, ale wierz, że ta sama łaska, która jest zawarta w tym słówku »mnie«, również spłynęła na ciebie tak, jak na nich. Wiadomo, że wszyscy jesteśmy grzesznikami i musimy przyznać, że z powodu grzechu Adama, wszyscy jesteśmy zgubieni i staliśmy się nieprzyjaciółmi Bożymi skazanymi na gniew Boży, poddani wiecznej śmierci (co odczuwają i z przerażeniem stwierdzają wszyscy) i w tej sytuacji nie możemy zaprzeczyć, że Chrystus umarł

za nas — grzeszników, bo nas umiłował i chce nas na nowo uczynić sprawiedliwymi. A przecież On nie umarł, aby usprawiedliwić sprawiedliwych, ale niesprawiedliwych i uczynić ich przyjaciółmi i dziećmi Bożymi, i współdziedzicami wszelkich niebiańskich skarbów. Jeżeli więc z powodu przestępstwa Adama stałem się grzesznikiem, to dlaczego nie mógłbym powiedzieć i mieć pewność, że z powodu sprawiedliwości Chrystusa zostałem uczyniony sprawiedliwym, zwłaszcza, gdy słyszę, że On mnie umiłował i oddał samego siebie za mnie?! W to wierzył niezachwianie apostoł Paweł i dlatego też wypowiedział to z taką stanowczością i pewnością. Oby udzielił nam tego wszystkiego Ten, który nas umiłował i oddał samego siebie za nas. Amen” [Komentarz do Listu do Galacjan, oparty na wykładach M. Lutra; poprawione i uzupełnione tłumaczenie „Middleton”, wydanie ang. wersji z 1575 r., s. 175–180].

## Upamiętanie — dar Boży

Prawdziwa wiara obejmuje upamiętanie. Obie [wiara i upamiętanie] są darem Bożym. „Tego wywyższył Bóg prawicą swoją jako Wodza i Zbawiciela, aby dać Izraelowi możliwość upamiętania i odpuszczenia grzechów” (Dz. 5,31).

Jest prawdziwy i fałszywy żal [upamiętanie], a my musimy poznać różnicę pomiędzy nimi, bo inaczej możemy zamienić prawdziwy na fałszywy. Oba — to jest prawdziwy i fałszywy żal wywołują smutek. Ten smutek jest opisany przez apostoła Pawła w Liście do Koryntian: „Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia śmierć” (II Kor. 7,10). Ten pierwszy wywołuje prawdziwą reformację serca, a ten drugi wywołuje fałszywą reformację, która dotyka tylko zewnętrznych rzeczy.

Piotr i Judasz objawiają jaskrawy kontrast swojego żalu. Oboje ciężko zgrzeszyli i też oboje smucili się z tego powodu. Smutek Judasza był tak bardzo przygniatający, że się powiesił; z kolei smutek Piotra był tak przemożny, że spowodował, iż Piotr stał się nowym Piotrem. W czym różnił się smutek obu tych mężów? Odpowiedź na to pytanie podamy w ten sposób, aby posłużyła nam ku zbadaniu naszego sumienia. Smutek Judasza był ego-centriczny. On litował się nad samym sobą. Wszystko postawił na jedną kartę, aby okazać się największym wśród uczniów i wszystko przegrał. Odczuwał straszną groźbę swojej zbrodni, gryzły go wyrzuty sumienia i tak był przybity swoim niepowodzeniem, że odebrał sobie życie.

Natomiast u Piotra jeszcze nie przebrzmiały słowa zapierania się, gdy dojrzał spojrzenie Chrystusa pełne współczucia i przebaczącej miłości. Ogromnie się zawstydził, że zaparł się Chrystusa. Ogarnął go ogromny wstyd i boleść z powodu tego, co uczynił Jezusowi. Niezmiernie się zasmucił, że zranił swojego Mistrza i to w chwili, gdy najbardziej potrzebował On jego wsparcia. Przez jego głowę przepłynął potok różnych wspomnień. Przypomniawszy sobie dobroć i miłość swojego Pana wobec siebie. Jego smutek był chrystocentryczny. Był to smutek Boży, który wywołuje upamiętanie ku zbawieniu.

Modlitwa upamiętania Dawida, opisana w Psalmie 51, jest kolejną ilustracją prawdziwego żalu. Dawid uznał okropność swojego przestępstwa, zniechęcił się do grzechu i nie usiłował umniejszyć swojej winy ani usprawiedliwić swojej zbrodni, lecz przede wszystkim był głęboko zasmucony tym, że znieważył swojego Stwórcę. Bojaźń przed karą czy następstwami swojego grzechu nie była motywem jego modlitwy, ale przede wszystkim szczere życzenie, aby została mu przywrócona łączność i jedność z Bogiem:

„Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski Swojej, według wielkiej litości Swojej zgładź występki moje! Obmyj mnie

zupełnie z winy mojej i oczyść mnie grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwnie Tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach Twoich, abys okazał się sprawiedliwy w wyroku swoim, czysty w sądzie swoim. Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja. Oto miłujesz prawdę chowaną na dnie duszy i objawiasz mi mądrość ukrytą. Pokrop mnie hi-zopem, a będę oczyszczony; obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę. Daj, bym usłyszał radość i wesele, niech się rozradują kości, które skruszyłeś!” (Ps. 51,3-10).

Takiego upamiętania się nie można odnaleźć w nieodrodzonym sercu człowieka. Dopiero gdy grzesznik spojrzy na swojego Zbawiciela, który oddał siebie za niego, duch Boskiej miłości nakłania go do upamiętania. Apostoł Paweł wyjaśnia, iż „dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi” (Rzym. 2,4). Na pewno postąpimy właściwie, gdy się zastanowimy nad następującymi słowami:

„Wielu pobłądziło na drodze przyjscia do Chrystusa i nie zrozumiało, co oznacza być nawróconym, ponieważ nie zrozumiało, co oznacza upamiętanie. Kiedy grzesznik zostaje przekonany o swoim grzechu, zostaje także pociągnięty przez miłość i świętość Chrystusa, gdyż to Jezus pociąga go ku sobie. Żaden człowiek nie może wywołać sam u siebie upamiętania, koniecznego do zbawienia duszy. W żaden sposób nie może on doprowadzić siebie do upamiętania i nawrócenia. Upamiętanie i żal rodzi się w sercu przez rozważanie miłości Jezusa, który oddał Swoje życie za grzesznika. Jest to miłość Boża, rozmiękczająca nawet najbardziej twarde serce.

„Błędem jest myślenie, że najpierw musisz żałować i upamiętać się, aby potem móc przyjść do Jezusa. Przyjdź do Niego taki, jaki jesteś i zastanawiaj się nad Jego miłością tak długo, aż twoje twarde serce zostanie złamane. »Sercem skruszonym i strapionym nie pogardzisz o Boże!« (Ps. 51,19 BG). Gdy grzesznik nie



żałuje z powodu swych grzechów, nie może otrzymać przebaczenia. Niechaj nie oczekuje na jakieś wewnętrzne uczucie, potwierdzające, że jego smutek jest już wystarczająco głęboki, że zasłużył sobie na przebaczenie i że dopiero teraz ma przyjść do Chrystusa. Grzesznik, bez względu na swoją niegodność, powinien przyjść do Chrystusa takim, jakim jest, rozmyślając nad miłością, którą został obdarzony. Gdy to uczyni, stwierdzi, że miłość ta usunęła wszelkie przeszkody i doświadczy upamiętania i żalu, jakiego nikt nie doświadczył. Grzesznik najpierw musi przyjść do Chrystusa, aby w ogóle mógł upamiętać się. Od Jezusa wychodzi moc, która wzmacnia pragnienie serca porzucenia grzechu i zwrócenie się do Prawdy. Poprzez działanie Chrystusa zostanie zrodzone prawdziwe upamiętanie się i żal” [E.W. White — RH 3.09.1901].

Prawdziwemu upamiętaniu i żalowi za grzechy zawsze towarzyszy wyznanie. Skruszony Izraelita wchodzący na dziedziniec świątyni, wyznawał swoje grzechy na głowę niewinnej ofiary. Jego wyznanie zawsze było kategoriyczne. Jeżeli uczynił krzywdę bliźniemu, najpierw musiał dokonać zadośćuczynienia, na ile to było możliwe, a dopiero potem przynosił ofiarę. Pismo Święte wyraźnie wskazuje nam na ten obowiązek:

„Tylko uznaj swoją winę, że od Pana, swojego Boga odstąpiłaś i oddawałaś się obcym Bogom pod każdym zielonym drzewem, a mojego głosu nie słuchaliście — mówi Pan” (Jer. 3,13).

„Kto ukrywa występki, nie ma powodzenia, lecz kto je wyznaje i porzuca, dostępuje miłosierdzia” (Przyp. 28,13).

„Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniabyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam dar swój na ołtarzu, odejdz i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój” (Mat. 5,23–24).

„Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim, módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” (Jak. 5,16).

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I Jan 1,9).

Kiedykolwiek szczerze serce odwzajemni miłość Bożą, natychmiast zostaje dokonane wyznanie duszy i oddanie się Bożemu, nieskończonemu współczuciu. Takie wyznanie, zawsze nazwie grzech po imieniu, bowiem jest on balastem duszy i doprowadził do oddzielenia od Boga. Podczas, gdy wstydem jest grzeszenie, to przyznanie się do grzechu nie jest żadnym wstydem. Ci, którzy uczyli się łagodności i pokory Chrystusa, nigdy nie dojdą do wniosku, że przyznanie się do grzechu godzi w ich godność. Ci, którzy trzymają się fałszywej idei o niegodności przyznania się, nigdy nie wyznają swoich grzechów i to aż do dnia sądu, w którym spotkają się z nimi. Wówczas jednak będzie za późno na ich wyznanie, podobnie, jak to miało miejsce w przypadku Achana. Jednak pamiętajmy, że kiedyś będziemy musieli się przyznać do każdego grzechu.

### **Trudniejszą sprawą jest zostać zgubionym niż uratowanym**

Jeżeli komuś wydaje się, że poselstwo „patrz i żyj” jest za proste, niechaj dobrze zwróci uwagę na to, że faktycznie łatwiej zostać uratowanym niż zginąć. Droga grzesznika jest naprawdę trudna. Gdy Paweł z Tarsu sprzeciwiał się Duchowi Bożemu, Jezus współczująco odezwał się do niego: „Trudno tobie przeciw ościennowi wierzgać” (Dz. 5,9 BG). Idący na zginienie grzesznik musi najpierw odeprzeć fale Boskiego miłosierdzia i ustawiać wał za wałem przeciwko napływającej powodzi Boskiej miłości. Pan Bóg podejmuje największe wysiłki, aby ludzi przyprowadzić do nieba. Na sądzie ludzie nie zostaną potępieni za to, że się urodzili

w grzesznym stanie, lecz dlatego, że podeptali Syna Bożego i pogardzili Duchem Łaski (Hebr. 10,29). Oni zginą dlatego, że umiłowali bardziej ciemność od światłości i dobrowolnie sprzeciwili się Jego przyciągającej miłości, która by ich wprowadziła przez drzwi wiary do zbawienia. Chrystus przyciąga wszystkich ludzi do siebie, zatem przestań Mu się sprzeciwiać.

## VII. Zaliczony dar

*Podnosi z prochu ubogiego, a z gnoju podnosi  
żebraka, by posadzić ich z książętami i pozwolić  
im odziedziczyć tron chwały (I Sam. 2,8 UBG).*

Kiedy szczerze żałujący za grzechy Izraelita „wstąpił na dziedziniec świątyni”, znajdował się w otoczeniu pięknych, białych, lnianych ścian. Przez zasługi krwi i dymu kadzenia, stawał się on czysty przed Prawem, które przestąpił. Tak samo dzisiaj, gdy żałujący grzesznik wchodzi przez „drzwi wiary” [do niebiańskiej świątyni], nie ma „żadnego potępienia” nad sobą, gdyż on „jest w Jezusie Chrystusie” (Rzym. 8,1). Otacza go szata sprawiedliwości Chrystusa. Nie ma bardziej sugestywnego przedstawienia zaliczonego daru usprawiedliwienia Chrystusa, jak zapis w Liście apostoła Pawła do Rzymian:

„Lecz teraz bez prawa została objawiona sprawiedliwość Boga, poświadczona przez prawo i proroków. Jest to sprawiedliwość Boga przez wiarę Jezusa Chrystusa dla wszystkich i na wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy. Wszyscy bowiem zgrzeszyli i są pozbawieni chwały Boga; a zostają usprawiedliwieni darmo, z jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie. Jego to Bóg ustanowił przebląganiem przez wiarę w jego krew, aby okazać swoją sprawiedliwość przez odpuszczenie, w swojej cierpliwości, przedtem popełnionych grzechów; aby okazać swoją sprawiedliwość w obecnym czasie po to, aby on był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, kto wierzy w Jezusa. Gdzież więc jest powód

do chluby? Został wykluczony. Przez jakie prawo? Uczynków? Nie, przez prawo wiary. Tak więc twierdzimy, że człowiek zostaje usprawiedliwiony przez wiarę, bez uczynków prawa” (Rzym. 3,21–28 UBG).

„Cóż tedy powiemy, co osiągnął Abraham, praojciec nasz według ciała? Bo jeśli Abraham z uczynków został usprawiedliwiony, ma się z czego chlubić, ale nie przed Bogiem. Bo co mówi Pismo? Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość. A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność; gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w Tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość, jak i Dawid nazywa błogosławionym człowieka, któremu Bóg udziela usprawiedliwienia, niezależnie od uczynków; błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości i których grzechy są zakryte; błogosławiony mąż, któremu Pan grzechu nie poczyta” (Rzym. 4,1–8).

Te pozycje Pisma Świętego są tak doniosłe, drogocenne i tak pełne pociechy, że musimy się przy nich zatrzymać, aby rozważyć ich wzniosłe Prawdy.

Przez darowanie nam Chrystusa, Bóg Ojciec dał nam całkowitą i nieograniczoną sprawiedliwość — mianowicie „sprawiedliwość Bożą”. W Chrystusie, Bóg przyjął na siebie ludzką naturę, by ją obmyć i oczyścić. W Nim została wyzwolona z grobu i posadzona na Tronie Chwały, jako dziedziczka wszechświata.

W swojej natchnionej modlitwie, Anna oświadczyła: „Podnosi z prochu ubogiego, a z gnoju podnosi żebraka, by posadzić ich z książętami i pozwolić im odziedziczyć tron chwały.” (I Sam. 2,8 UBG). To właśnie wypełnił Bóg Ojciec w Chrystusie. Jego Syn przyszedł z niebiańskiego tronu i stał się ciałem. Upokorzył i zniżył się do prochu. Przyjął na siebie ten proch i gdy uczynił go „sprawiedliwością Bożą w sobie”, przyprowadził go z powrotem do nieba i dodatkowo, dał mu w wieczne

posiadanie Tron Chwały. Mało tego! On podniósł ludzkość z prochu. Człowiek stworzony z prochu, popadł w proch grzechu i Chrystus, który nie znał żadnego grzechu, został dla nas uczyniony grzechem, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą (II Kor. 5,21). Bóg wydzwignął człowieka z prochu i posadził go na swoim wiecznym Tronie, dając mu go jako dziedzictwo wszelkich rzeczy. Wszystko to uczynił Bóg dla nas w Chrystusie, „w Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego; przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym” (Efez. 1,4–6). Wszystko to stało się „według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Efez. 3,11). „Aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie. Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił. Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili” (Efez. 2,7–10).

Tak więc przez wzgląd na to, nie powinniśmy pytać się: jak to może być, że Bóg podniósł nas z tego nędznego stanu i obdarzył tak ogromnym bogactwem? Tego dokonał dla nas w Chrystusie. Nie powinniśmy więc pytać się, jak tego dokonał, że nas podniósł z prochu grzechu. Wiedzmy, że uczynił to w Chrystusie Jezusie. Oddał swojego Syna, aby zajął nasze miejsce. Apostoł mówi: „że, będąc bogatym, stał się dla was ubogim, abyście ubóstwem Jego ubogaceni zostali” (II Kor. 8,9); gdyż „On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą” (II Kor. 5,21). Każdy możliwy grzech ludzkości, który może zostać

popołniony, został w Chrystusie poniesiony na krzyż; On cierpiał i umarł za każdy grzech, aby grzesznik przez Jego drogocenną krew mógł zostać oczyszczony i przywrócony do jedności z Bogiem. Bez względu na to, jak bardzo byłby człowiek zły i bezbożny, to niechaj wie, że to niewymowne szczęście i zbawienie zostało dokonane dla niego.

A teraz, czego Pan Bóg od nas oczekuje za tak wspaniałe wybawienie? Wiary! To jest wszystko, czego Pan Bóg od nas wymaga, a to po to, aby mógł nas usprawiedliwić przez „...zbawienie, które nam podarował w Jezusie Chrystusie”. Tak więc przez wiarę, a nie przez uczynki, łzy, przysięgi, ale tylko i wyłącznie przez wiarę Pan Bóg usprawiedliwia bezbożnych. A czym jest owa wiara? Jest ona odwzajemnieniem wdzięcznego serca za ten nieoceniony dar i nieocenioną miłość. „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu” (Hebr. 11,6). Pan Bóg z radości aż śpiewa, gdy znajduje człowieka, odwzajemniającego Jego miłość. On ogłasza go przed całym wszechświatem za sprawiedliwego (Izaj. 62,5; Rzym. 8,33).

## Wiara — to sprawiedliwość

Sprawiedliwość, która była skuteczna w człowieku Jezusie Chrystusie, zostaje zaliczona temu, który posiada wiarę w ten Boży dar. Tak było z Abrahamem: „Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość.” To samo odnosi się do bezbożnych. Ich wiara zostanie im zaliczona za sprawiedliwość. Dokładnie tak, jak mówi wieczna Prawda, że niewiara jest grzechem, tak wieczną Prawdą jest, że:

WIARA = SPRAWIEDLIWOŚĆ

Gdy Pan Bóg usprawiedliwia grzesznika, który wierzy w Jezusa, i zalicza mu to za sprawiedliwość, to nie jest to błąd w rachunku. Pan Bóg nie bawi się tu w „zaliczanie” wiary. Ta sprawa nie przedstawia się tak, jak powiedział pewien religijny filozof, że Chrystus zakłada Ojcu różowe okulary, aby mógł zobaczyć grzesznika w różowym świetle. Pamiętajmy, że tu została wystawiona na wielkie ryzyko sprawiedliwość Boża, gdy On przed całym Uniwersum ogłasza wierzącego grzesznika za sprawiedliwego. Apostoł mówi, że to Pan Bóg ogłosił, iż jest „sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa” (Rzym. 3,26). Gdy więc Pan Bóg ogłasza grzesznika sprawiedliwym, to oświadcza, że wieczną Prawdą jest, iż:

### WIARA = SPRAWIEDLIWOŚĆ

Nie wolno nam z tego wnioskować, że wiara ta jest naszą zbawicielką lub też, że w niej są jakieś zasługi. Wiara jest tylko ręką chwytającą się Chrystusa. Ona jest środkiem, przez który żałujący grzesznik łączy się z Chrystusem, jako osobistym Zbawicielem. Prawdziwa wiara doprowadza wierzącego do żywej łączności ze Zbawicielem. Owa chora niewiasta, która dotknęła się rąbka szat Jezusa i została uzdrowiona, objawiła zbawiającą wiarę. W czasie, gdy ludzie tłoczyli się wokół Zbawiciela, wyciągnęła rękę, dotknęła się Jego szat i została uzdrowiona. Natomiast cisnący się wokół Niego tłum i dotykający Go, w ogóle nie miał z tego jakiegokolwiek korzyści. Tylko do niej mógł powiedzieć Jezus: „wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju” (Łuk. 8,48). Wiara łączy wierzącego z Jezusem. Kiedy grzesznik swoją jedyłą nadzieję widzi w Jezusie i odwzajemnia Jego miłość, kładzie swoją bezradną duszę w ramiona miłosiernego i współczującego Zbawcy. Jego wiara całkowicie uzależnia go od Niego. On łączy swoją słabość z wszechmocą Chrystusa, a swoją nicość z pełnią



Chrystusa. Gdy więc ten związek jedności zostanie dokonany przez wiarę w Chrystusie, wówczas sprawiedliwość Chrystusa zostaje mu zaliczona. Tę istotną Prawdę możemy zobrazować w następujący sposób:

$$\begin{array}{ccccccc}
 0 & + & 100\% & = & 100\% \\
 \text{Suma} & & \text{Jezusa} & & \text{doskonała} \\
 \text{sprawiedliwości} & & \text{doskonała} & & \text{sprawiedliwość} \\
 \text{wierzącego} & & \text{sprawiedliwość} & & 
 \end{array}$$

Tak dalece, jak to dotyczy ludzi, prawdą jest wczoraj, dziś i na zawsze, że ich jedyna sprawiedliwość istnieje tylko w Chrystusie. Sprawiedliwość to miłość, a miłość to życie. Pan Bóg jest miłością i Źródłem miłości. On nigdy nie daje jej bez siebie. Człowiek może być tylko wtedy sprawiedliwy, gdy ma łączność ze Źródłem sprawiedliwości. Istota sprawiedliwości człowieka spoczywa na jego żywej łączności z Bogiem. Gdy Adam żył w niezmaconej łączności z Bogiem, był sprawiedliwym; ale gdy odłączył się od Boga — odciął się od sprawiedliwości. Przez wiarę w Chrystusa łączność ta zostaje ponownie przywrócona i Pan Bóg uznaje wierzącego za sprawiedliwego, nie dlatego, że na to zasłużył, ale dlatego, że jest połączony z Tym, który jest zupełną sprawiedliwością.

Małżeńska wspólnota najlepiej przedstawia jedność Chrystusa z wierzącymi. Gdy jakaś uboga niewiasta poślubia bardzo bogatego męża, wówczas na mocy tego związku ze swoim mężem, staje się bardzo bogatą niewiastą. Chrystus jest nazwany „PAN SPRAWIEDLIWOŚĆ NASZA” (Jer. 23,6). Kto przyjmuje Jezusa, jako swojego osobistego Zbawiciela, może powiedzieć: „Pan sprawiedliwością moją”. Doskonała sprawiedliwość Chrystusa staje się jego własnością w tym momencie, w którym Jezus staje się jego własnością. Dlatego, „kto ma Syna, ma żywot (tzn. sprawiedliwe, wieczne życie); kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (I Jan 5,12).

## Wywyższone przez zaliczony dar

Zaliczona sprawiedliwość Jezusa podnosi wierzącego do bezpośredniej bliskości Boga, i to tak bardzo wysoko, że ludzki rozum nie jest w stanie tego pojąć. Kto odwzajemnia Bożą, nieocenioną miłość, otrzymuje w Chrystusie wszystkie nagromadzone bogactwa wieczności. Przy tym zostaje ubłogosławiony w Jezusie wszelkimi niebiańskimi dobrami (Efez. 1,3). Pan Bóg mówi do niego: wszystko bowiem jest twoje (I Kor. 3,21). Boska sprawiedliwość stała się jego własnością; żadne, jakiegokolwiek inne przeżycia nie mogą mu w oczach Bożych przydać więcej sprawiedliwości. Wierzący człowiek, przez zasługi Jezusa osiągnął największy stopień sprawiedliwości, jaki może osiągnąć. Znajduje się w Chrystusie w okręgach niebiańskich i jest dziedzicem Bożym — współdziedzicem Chrystusa (Efez. 2,6; Rzym. 8,17). Pan Bóg miłuje go tak, jak swego syna i nie zadowoli Go daniem mu czegoś mniejszego, niż to, co daje swemu własnemu Synowi — Jezusowi. Ten rozdział zamkniemy słowami wielkiego reformatora Marcina Lutra:

„Teraz, jako dziedzice jesteście uwolnieni od śmierci, od diabła itd., i posiadamy sprawiedliwość oraz życie wieczne... Jednak nadal brak nam zrozumienia tego, że mamy być dziedzicami nie jakiegoś bogatego księcia, ani nikogo z tego świata, ale dziedzicami Wszechmocnego Boga, Stwórcy wszelkich rzeczy! To jest naszym dziedzictwem i o nim mówi apostoł Paweł, jako o: »... jego niewysłowionym darze« (II Kor. 9,15). Gdy człowiek pojmie subtelność tego faktu i z nieugiętą wiarą będzie się trzymał tego, że może stać się synem i współdziedzicem Bożym, wówczas wszelka władza, wszelkie bogactwa królestw tego świata potraktuje jako śmiecie w świetle swego wiecznego dziedzictwa. Ze wstrętem odwróci się od wszelkiej wystawności, przepychu i pozornych wspaniałości cenionych przez świat. Ba, im większy

będzie ich blask i chwała, tym bardziej będzie je lekceważył. A w końcu to, co świat najbardziej ceni i uwielbia, będzie dla niego mało znaczące, nawet bezwartościowe i wstrętne. Jakież znaczenie ma świat wraz z jego wspaniałościami i bogactwami, w porównaniu do jego Boga, którego jest synem i współdziedzicem...? Gdy przekonamy się o tym i mocno uwierzymy, że Bóg jest naszym Ojcem a my Jego synami i współdziedzicami, wtedy całkowicie potępimy świat wraz z jego wszelką wspaniałością, sprawiedliwością, mądrością, mocą, królewską władzą i koroną oraz wszelkimi bogactwami i przyjemnościami. Wtedy też nie będziemy się tak bardzo troszczyć o nasze doczesne życie i nie będziemy polegać na światowych rzeczach, a zadowolimy się tym, co mamy. Nie będziemy narzekać i płakać, gdy tu coś utracimy, ale okażemy wielką miłość, pokorę i cierpliwość” [Marcin Luter, *List do Galacjan*, 1535, s. 377–378].

## VIII. Umarli — pogrzebani — wskrzeszeni

*Cóż więc powiemy? Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy? Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unieczystwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi; kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu (Rzym. 6,1-7).*

W ziemskiej świątyni i z nią związanej służbie, ołtarz całopalenia, znajdujący się na dziedzińcu świątynnym miał wielce doniosłe znaczenie. Dla człowieka szukającego przebaczenia i zjawiającego się w bramie dziedzińca świątyni, był on symbolem śmierci. Oznajmiał mu, że grzech domaga się jego życia. Mimo, że za niego została złożona ofiara całopalna, to jednak

było wymagane od niego, aby utożsamił swoje życie z ofiarą, poświęcając swoje życie Bogu. Nadmiar krwi z ofiary pojednania wylewany był na ziemię pod ołtarzem. Krew przedstawia życie (III Mojż. 17,11). Żałujący grzesznik powinien przelać swą krew w służbie dla Pana.

W swoich naukach, Pan Jezus w wspaniały sposób przedstawił krzyż jako bramę zbawienia. Krótko i zrozumiale ogłosił swoim słuchaczom, iż „kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za Mną, nie może być uczniem moim” (Łuk. 14,27). Krzyż był narzędziem śmierci. Jezus powiedział do słuchaczy, że kto chce wejść do Królestwa Bożego, musi skazać na śmierć swoje samolubstwo, ambicję i całe swoje „ja”. On przedstawił realność krzyża tak sugestywnie, że wyglądało na to, jakoby chciał przez to zniechęcić swoich uczniów. Na pewno nie chciał mieć takich naśladowców, którzy by nie byli ochotni poświęcić dla Niego wszystkiego, co jest drogie dla ludzkiego serca. Dlatego też wielu odeszło zasmuconych i rozczarowanych — podobnie, jak ów bogaty młodzieniec — że tak wielką cenę trzeba zapłacić za uczniostwo.

Grecka filozofia zajmowała się często tajemnicą „ego” czyli własnego „ja”.<sup>4</sup> Widziała w nim coś światłego, doskonałego i przyszłościowego, coś, co powinno być podziwiane i uwielbiane. Grecy myśleli, że jeśli tylko uda się im wydobyć z „ego” coś dobrego, wtedy człowiek miałby nieograniczone możliwości rozwojowe i mógłby stać się wielkim i podziwianym. Apostoł Paweł znając rzeczywistość krzyża Chrystusa, głosił Grekom, że owe „ego”, które oni tak bardzo uwielbiają jest ucieleśnieniem wszelkiego zła. Nazwał je „starym Adamem”, będącym w nieprzyjaźni i buncie wobec Boga, oraz ogromnie złym i bardzo oddalonym od dobra. Ono nie może zostać odnowione, ulepszone czy

<sup>4</sup> Według psychoanalizy »ego« to świadoma część naszej osobowości, inaczej świadomości.

uszlachetnione. W nim nie mieszka żadne dobro, gdyż cały jego fundament egzystencji jest w jawnym buncie do prawa samoposwięcającej się miłości. Człowiek nie może wznieść się na wyżyny przez uszlachetnianie, czy ulepszanie własnego „ego”. Po prostu on musi temu swojemu własnemu, wielce umiłowanemu „ego” dać umrzeć wspólnie z Jezusem na krzyżu. „Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, abymy już nadal nie służyli grzechowi”; „zewlekliście z siebie starego człowieka wraz z jego uczynkami”; „zewleczcie z siebie starego człowieka wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze” (Rzym. 6,6; Kol. 3,9; Efez. 4,22).

Apostoł Paweł doświadczył na sobie realności tej śmierci. Ongiś dumny faryzeusz, wychowany według najlepszych wymagań tamtych czasów, szanowany jako członek Sanhedrynu, co do sprawiedliwości, opartej na literze prawa „bez nagany”, spotkał się twarzą w twarz z tą nieocenioną, pełną poświęcenia się miłością Jezusa Chrystusa. I wtedy poddawszy swoje własne życie pod panowanie tej ogromnej miłości, powiedział: „Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” (Fil. 3,7–8).

Ukrzyżowany Chrystus jest nadal dla samousprawiedliwiających się Żydów zgorszeniem, a dla filozofów greckich głupstwem (I Kor. 1,23). Ludzka natura w swojej grzeszności jest ślepa. Wszyscy będą musieli przyznać, że ich uczynki nie ostoją się przed chwałą Bożą, a z kolei mało będzie tych, którzy w wyniku oddziaływania Ewangelii uznają, że ich natura i sposób życia są zepsute i grzeszne. Tak, jak umarły człowiek nie może wstać i chodzić, tak oni umarli w przestępstwach i grzechach,

i w ogóle nie mogą wykonywać dobrych uczynków. Gdyby człowiecze „ego” było napełnione tylko nieprzyjaźnią wobec Boga, wówczas byłaby nadzieja na zmianę tego stanu; jednak tutaj natura człowieka jest wroga Bogu. „Dlatego, że zamysł ciała jest nieprzyjacielem Boga, bo nie poddaje się prawu Bożemu, gdyż i nie może” (Rzym. 8,7 UBG). Jezus powiedział, że złe drzewo nie może przynieść dobrych owoców (Mat. 7,18). W Australii są drzewa melonowe. Niektóre z tych drzew wydają bardzo gorzkie owoce. Ani światło słoneczne, ani woda, ani nawożenie nie mogą zmienić ich smaku. Są tam też inne drzewa, które w tych samych warunkach przynoszą dobre owoce. Tak więc otoczenie i warunki nie są przyczyną gorzkości owoców — to natura drzewa jest ich przyczyną. Żadna, jakakolwiek pielęgnacja nie może zmienić smaku owocu z gorzkiego na słodkie. W końcu będzie musiała zostać przyniesiona siekiera i przyłożona do korzenia tego gorzkiego drzewa.

Podobnie ma się rzecz z ludźmi. Wielu usiłuje prowadzić chrześcijańskie życie przy pomocy zmiany tych czy innych złych przyzwyczajzeń lub też przez porzucenie tych czy innych grzechów. Wygląda to tak, jak gdyby chciano zmienić drzewo przez usunięcie z niego złych owoców. Tacy ludzie powinni na zawsze zrozumieć, że ich problem nie polega na tym, co czynią, tylko na tym czym są już z natury. Zapamiętajmy, że chrześcijańskie życie rozpoczyna się od śmierci starego człowieka!

## **Droga samoukryzowania**

Są też inni ludzie, którzy mają niemałe wyrzuty sumienia w związku z ich grzeszną naturą, dlatego ustanawiają sobie program samoukryzowania — a w nim wprowadzają siebie w ubóstwo, odosobnienie, ponizenie, aby właśnie udowodnić, że sami

ukrzyżowali siebie. Jednak ich wysiłki, aby uwolnić się od mocy zła, są daremne. Nikt z ludzi nie może sam uwolnić się od tego. Nikt nie jest w stanie, na podstawie własnej decyzji ukrzyżować własne „ja”. Nawet fizycznie rzecz biorąc, jest to niemożliwe. Człowiek może uczynić sobie różne rzeczy, ale sam siebie nie może ukrzyżować. Ktoś musi przybić go do krzyża. Podobnie i w sprawach duchowych nie może sam siebie ukrzyżować.

Ewangelia oświadcza, że wszystko, co tylko dotyczy zbawienia zostało dokonane w Jezusie Chrystusie. Przez swoje ciało, On usunął tę wrogość. Stary człowiek został z Nim ukrzyżowany. Śmierć własnego „ja” jest wielką wartością i wynikiem Bożej interwencji; ona umożliwia dokonanie tego, co Zbawiciel przyniósł światu. Spróbujmy starannie zastanowić się nad tym, jak możemy otrzymać te błogosławieństwa, które w Chrystusie są do osiągnięcia dla każdego wierzącego.

Szósty rozdział Listu do Rzymian jest najlepszym wyjaśnieniem śmierci i pogrzebaniem starego człowieka. Gdy go czytamy powierzchownie, wówczas możemy nie dostrzec drzwi, przez które możemy wejść w to doświadczenie. W Liście do Rzymian jest pewien logiczny i Boski porządek, który powinniśmy dokładnie przestrzegać. Pierwsze dwa i pół rozdziału dowodzą o grzeszności wszystkich ludzi. Następne dwa i pół rozdziałów mówią o wzniosłości nauki o usprawiedliwieniu przez zaliczoną sprawiedliwość Chrystusa. W rozdziałach od trzeciego do piątego jest nam przedstawiony Chrystus, jako sprawiedliwość grzesznika oraz została w nich podkreślona Boża miłość w oddaniu swojego Syna. Wszystkim — którzy odwzajemnią tę miłość i złączą się z Jezusem — zostanie zaliczona Jego sprawiedliwość. Osobiście Bóg całkowicie ich usprawiedliwi. A ci, którzy otrzymają ten wielki dar Jego doskonałej sprawiedliwości, muszą z pełnym zaufaniem w zasługi Chrystusa przyjść do Boga i to takimi, jakimi są — grzeszni, bezradni i uzależnieni od Niego;



muszą się w pełni upokorzyć i całkowicie zdać na miłosierdzie przebaczącego grzechy Zbawiciela.

To jest Boża droga, aby skruszyć chwałę człowieka i uczynić dla niego to, czego sam dla siebie uczynić nie może. Na niej zostaje usunięta pycha serca i ukrzyżowane własne „ja”. Miłość Boża w świetle ukrzyżowanego, zmartwychwstałego i pośredniczącego w świątyni Chrystusa, kruszy serce, które zostało zatwardzone przez grzech. Sama myśl, że sprawiedliwość Chrystusa zostaje udzielana darmo, bez jakichkolwiek zasług ze strony grzesznika jest tak drogocennym objawieniem, że moc egoistycznej miłości serca zostaje całkowicie skruszona. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... bo miłość Boża jest rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5,1,5). Miłość ta staje się nową i żywą zasadą, wyrzucającą z serca grzech i krzyżującą nasze własne „ja”.

W Liście do Rzymian 6 rozdział, apostoł Paweł kontynuuje tę myśl, pokazując, że ci, którzy posiadli zaliczoną sprawiedliwość, są ukrzyżowani z Chrystusem. Dla nich przywilejem jest wierzanie, iż umarli grzechowi (Rzym. 6,11). Tu nie tylko nastąpiło przebaczenie niektórych grzesznych czynów, ale całe „grzeszne ciało” zostało z Chrystusem pogrzebane (Rzym. 6,6).

Obraz śmierci dokonywanej na ołtarzu całopalenia jest bardzo praktycznym obrazem. Gdy wierzący w Chrystusa przyjmuje Jego życie i sprawiedliwość, wie, że został wykupiony za ogromną cenę. Od tej chwili nie należy już do siebie, gdyż, aby stać się naśladowcą Jezusa, człowiek musi wszystko porzucić, przyjąc na siebie swój krzyż i iść za Jezusem. Np. gospodarz musi porzucić dotychczasowy cel swego życia — gospodarstwo; rzemieślnik — swoje rzemiosło. To nie oznacza, że ma porzucić dotychczasowe zajęcie czy zawód, gdyż apostoł Paweł mówi wyraźnie: „niech każdy pozostanie w tym stanie, w jakim został powołany” (I Kor.

7,20); to oznacza o wiele więcej, gdyż odtąd wierzący odrzuca swoje prawo własności życia i wszystko, co posiada. Wszystko oddaje Panu, aby od teraz używać to, co ma, według Jego zarządzeń. Od teraz staje się tylko zarządcą własnego serca; a gospodarstwem, rzemiosłem czy jakimkolwiek zajęciem zarządza jako Bożym przedsiębiorstwem.

To jest prawdziwe chrześcijaństwo. I cokolwiek nie odpowiada wyżej omawianym wymogom, nie jest chrześcijaństwem. Apostoł Paweł powiedział: „Chrystus żyje we mnie”. To jest najdoskonalwsze określenie żywego chrześcijaństwa w Słowie Bożym. W świecie, chrześcijanin musi być stale gotowym dla jednej rzeczy, a to do głoszenia Ewangelii wszelkiemu stworzeniu, bez względu na ponoszone przy tym koszty.

Niektórzy ludzie myślą, że gdy już oddadzą dziesięcinę ze swoich dochodów i jeszcze co nieco ofiarują Panu, to wtedy mogą pozostałość używać według swego upodobania. Tak czyniąc, dowodzą, że niewłaściwie zrozumieli, co oznacza prawdziwe chrześcijaństwo. Inni znowu uważają, że o ile poświęcili Panu jeden dzień tygodnia i do tego jeszcze parę chwili poza tym obowiązkiem, wówczas mogą dowolnie dysponować pozostałym czasem. I to nie jest prawdziwym chrześcijaństwem. Pamiętajmy, że chrześcijanin został wykupiony za ogromnie wielką cenę. Wszystko czym jest i co do niego należy, należy do Chrystusa, i jemu nie pozostało nic, czym mógłby się dowolnie zadowalać. Człowiek uważający siebie za chrześcijanina, zabierając nieco z Jego czasu, z Jego środków, z Jego siły czy czegokolwiek z Jego własności nad którą został ustanowiony zarządcą i zatrzymuje to ku zaspokajaniu swoich egoistycznych zachcianek, uprawia i pielęgnuje grzech Ananiasza i Safiry. Owa para małżeńska, mówiła, że wszystko oddała Panu, a jednak zatrzymała sobie pewną część tego, co oficjalnie oddała dla Pana.

Czy i ty zatrzymałeś coś, co jest Pańskie? Ceną nieba jest Jezus, a On jest wszystkim. On jest tą drogocenną Perłą. Nie obrażaj Króla Niebios będąc zadowolonym z tego, że cię zbawił i nie myśl, że tę Perłę można nabyć za coś mniejszego, niż za wszystko, co masz. Jezus ostrzega tych wszystkich, którzy chcą iść za Nim, aby najpierw obliczyli wszystkie koszty podjęcia tej decyzji. Zatem, nie zapominaj rozważyć wszelkich kosztów poniesionych z tego powodu. To naśladownictwo kosztuje wszystko!

## **Moc zmartwychwstania**

W normalnych sprawach śmierci, umarli ludzie są grzebani. Chrzt biblijny jest otwartym przyznaniem ze strony wierzącego, że umarł wraz z Chrystusem. On oddaje „grzeszne ciało”, aby zostało pogrzebane z Chrystusem; zostaje zanurzony w wodzie. Przez moment w ogóle go nie widać; całe jego jestestwo zostaje pogrzebane. Zdarza się, że na skutek pomyłki ludzie bywają pogrzebani żywcem. Taki błąd w duchowych sprawach zachodzi o wiele częściej, a zdarza się dlatego, że wielu dając się ochrzcić, z tego wodnego grobu wychodzą wraz ze swoimi starymi przyzwyczajeniami, nawykami i skłonnościami. Tacy nie wyszli z grobu przez moc zmartwychwstania Jezusa.

Chrzt i obmycie grzechów (Dz. 22,16) było przedstawiane przez miedzianą wannę znajdującą się na podwórzu ziemskiej świątyni. Kapłani, zanim mogli pojawić się przed obliczem Bożym, musieli umyć w niej ręce i nogi. Właśnie na tę okoliczność powołuje się apostoł Paweł, gdy mówi, że: „zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia Swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego, którego wylał

na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, stali się dziedzicami żywota wiecznego, którego nadzieja nam przyświeca” (Tyt. 3,5-7).

Prawdziwe chrześcijaństwo to nie system ulepszający to stare życie. W nim pojawia się całkiem nowe życie. Chrześcijanin to ktoś, kto umarł i został pogrzebany z Chrystusem. Ta sama moc, która wywiodła Chrystusa z grobu, działa w nim i umożliwia mu prowadzenie zupełnie nowego życia. Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu”. To jest ta sama moc, która w sześciu dniach stworzyła świat. Owa stwarzająca moc, która jest także mocą zmartwychwstania, działa w życiu wierzącego. To dzięki niej wierzący w Jezusa staje się uczestnikiem natury samego Boga po wydostaniu się z zepsucia, które panuje w świecie na skutek ulegania pożądliwości (II Piotr 1,4). Przez to życie z góry, to, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe (II Kor. 5,17). Taki człowiek ma nowe motywy działania, nowe przyzwyczajenia, nowe skłonności i nowe zasady. Stał się nowym stworzeniem oraz takim samym świadectwem na rzecz Prawdy Ewangelii, jakim był Łazarz, gdy go Chrystus zmartwychwzbudził. Dlatego sprawozdanie o zmartwychwstaniu Łazarza zawiera dla nas ważne nauki:

„Jezus znowu rozrzewniwszy się w sobie, poszedł do grobu; była tam pieczara, u której wejścia leżał kamień. Rzekł Jezus: Usuńcie ten kamień. Rzekła mu Maria, siostra umarłego: Panie już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie. Rzekł jej Jezus: Czyż ci nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą? Usunęli kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to, ze

względem na lud stojący wokoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść” (Jan 11,38–44).

Z natury podobni do Łazarza, jesteśmy umarli w grzechach i przestępstwach. Oddaleni od Chrystusa, jesteśmy umarłymi pozbawionymi duchowego życia. Natomiast Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem. On obiecał, że na mocy Swojego zmartwychwstania ożywi nas i uczyni uczestnikami swego Boskiego życia. Dlatego mówi do nas: usuńcie ten kamień. Tego nie uczyni Pan, ani też Jego aniołowie; to zostało powierzone nam. Tak, jak u Marty, nasze ludzkie serce sprzeciwia się temu. Niechętnie odsłaniamy nasze martwe jestestwo. Jezus dał do zrozumienia Marcie, że jeżeli będzie wierzyć — czyli podda Mu się i będzie posłuszna — wówczas ujrzy chwałę Bożą. Zatem usuńmy ten kamień i odrzućmy każdą przeszkodę, aby moc zmartwychwstania i życie Jezusa mogły wpływać do naszych serc. Trędowaty Naaman miał ten sam problem. Ten pogański książę miał tylko zdjąć swoje szaty i odsłonić przed sługami swoje nadgryzione ciało. Niełatwo przyszło mu upokorzyć się; a mimo to upokorzył się, wstąpił do Jordanu i po siedmiokrotnym zanurzeniu się, wyszedł całkiem zdrowy. Pan mówi do nas: „Usuńcie ten kamień”!

Co oznacza „usuwanie tego kamienia”? Nikt z nas nie może doświadczyć usprawiedliwienia tak długo, jak długo pielęgnuje w sercu jakiejkolwiek świadome grzechy, czy też zaniedbuje znane sobie obowiązki. „Usuńcie ten kamień!”. Nikt nie może przyjść do ołtarza i otrzymać daru wiecznego życia, wiedząc w tym czasie, że obraził swojego brata. Zrozum, że tutaj chodzi o życie wieczne. Musimy wyznać

nasze grzechy i usunąć je z naszych serc. „Usuńcie ten kamień!”. Nasz Mistrz mówi: „jeśli uwierzysz (będziesz posłuszny temu poleceniu), oglądać będziesz chwałę Bożą”, zmartwychwstając do nowego życia.

„Usuńcie ten kamień!” — to samo zaproszenie jest nam podane w poselstwie do Laodycei: „jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego” (Obj. 3,20). Niektórzy nie będą mogli otworzyć drzwi, gdyż świat, niczym przysłowiowe wysypisko śmieci leży przed nimi. Izajasz mówi: „Przygotujcie... drogę Panu” (Izaj. 40,3). Szatan nie boi się tak niczego, jak tego, że zostanie usunięta każda przeszkoda i może nastąpić zmartwychwstanie.

Faktem jest, że usunięcie tego kamienia kosztuje wiele wysiłków i trudów. Nie myślcie, że zbawieni zostaniemy bez wysiłków, mimo, że one nie będą zaliczać się do cnót, na których będziemy mogli się oprzeć. Nigdy nie zostaniemy uratowani, jeżeli nad naszym zbawieniem nie będziemy współpracować z Chrystusem ze wszystkich sił. „Widzisz, że wiara współdziałała z uczynkami jego i że przez uczynki stała się doskonała” (Jak. 2,22). Uczynek „usunięcia kamienia” to wyznanie i porzucenie naszych grzechów, to odłączenie się od świata i tym podobnych rzeczy; przez to udoskonala się wiara i w ten sposób mocniej możemy uchwycić się Zbawiciela. W nas musi pojawić się chęć porzucenia naszych grzechów i to nie tylko trochę i niektórych, lecz cały balast tego przekleństwa trzeba złożyć u stóp krzyża. W ten sposób usunąwszy ów kamień, oglądasz chwałę Bożą i uznajesz w Nim moc Jego zmartwychwstania.

## IX. Biblijne uświęcenie

*My jednak powinniśmy dziękować Bogu zawsze za was, bracia umiłowani przez Pana, że Bóg wybrał was od początku ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca, i przez wiarę w Prawdę. Do tego też powołał was przez Ewangelię, którą głosimy, abyście dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przeto, bracia trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę czy przez list nasz. A sam Pan Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie (II Tes. 2,13–17).*

Rozdział ten nazwaliśmy „Biblijne Uświęcenie”, bowiem istnieje też tzw. uświęcenie, które nie odpowiada biblijnej nauce. Często naucza się, że uświęcenie to jakieś nagle przychodzące zachwycenie, podczas którego serce wierzącego dostępuje zupełnego uświęcenia. Jednak pisarze Słowa Bożego nic nie piszą o takim nagle przychodzącym uświęceniu. Pismo Święte nauczając o uświęceniu, mówi o nim, jako o pewnego rodzaju procesie Bożej łaski, w czasie którego wierzący w Chrystusa zostaje uczyniony świętym

i zdolnym do przyjęcia dziedzictwa świętych. Jest to proces udoskonalania rozpoczętego dzieła łaski w sercu wierzących; jest to czynienie postępu w życiu tych, którzy zostali utwierdzeni w Prawdzie i obmyci łaską, „aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary dojrzałości pełni Chrystusa” (Efez. 4,13 według UBG). Biblijne uświęcenie nie jest, ani przeżyciem doznany na zebraniu modlitewnym, ani też wynikiem oddziaływania pewnych „fachowców religijnych”; jest to przyjęcie do serca i umysłu chrześcijańskich zasad i objawianie ich we wszystkich życiowych obowiązkach. Np. niewiasta lub matka zdaje sobie sprawę, że mycie naczyń i czyszczenie okien jest tak samo pomocne dla jej uświęcenia, jak wygłaszanie kazań przez kaznodzieję.

Błędem jest przyjmowanie, że uświęcenie jest dziełem łaski oderwanym od usprawiedliwienia. Apostoł Paweł mówi: „Jak więc przyjęliście Chrystusa Jezusa, Pana, tak w nim chodźcie” (Kol. 2,6). Dlatego, że nawrócony grzesznik został usprawiedliwiony przez wiarę, może od teraz czynić postępy w uświęceniu. Gdy przychodzi w pokornej zależności do Boga i w mocnym zaufaniu do zasług Jezusa Chrystusa, zostaje usprawiedliwiony przez wiarę. To całkowite poleganie na miłosierdziu przebacającego grzechy Zbawiciela, burzy pychę jego serca i dokonuje ukrzyżowania własnego „ja”. A dlatego, że on reaguje na miłość Bożą, owa zasada miłości bierze jego serce w posiadanie, oczyszcza je od grzechu i stwarza go na nowo na obraz Boży. Od teraz musi on rozwijać się w tym życiowym doświadczeniu, gdyż usprawiedliwienie z wiary — to największe błogosławieństwo — nie zadowala się tylko jednym doświadczeniem; do tego należy codzienne doświadczenie. Tylko codzienne doświadczenie z Jezusem, może wierzącego nauczyć tego, co wszystko



jeszcze jest powiązane z całkowitym uzależnieniem się od zasług Chrystusa. Oczyszczenie serca od egoizmu i pychy, które zachodzi przy początkowym przyjęciu Chrystusa, musi być nieprzerwanym dziełem łaski, jako dalsze objawienie świętości Jezusa, odsłaniające jeszcze inne, wewnątrz mieszkające grzechy. Dlatego też umiłowany uczeń Jezusa napisał: „Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (I Jan 1,7).

Oczywiście, człowiek umiera tylko raz, ale nie tak się dzieje pod panowaniem łaski. Apostoł Paweł mówi: „Tak ja codziennie umieram” (I Kor. 15,31). Apostoł nie rości sobie prawa do tego, że już z Chrystusem doświadczył całkowitego ukrzyżowania. Dla niego było to codzienne, nieustanne doświadczenie „żeby poznać Go i doznać mocy zmartwychwstania Jego, i uczestniczyć w cierpieniach Jego, stając się podobnym do Niego w Jego śmierci... nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały... zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” (Fil. 3,10,12,14).

## Uświęcenie — dziełem Bożym

Nigdy nie powinniśmy utracić z oczu tej prawdy, że uświęcenie — tak samo jak usprawiedliwienie — jest dziełem Bożym, które wierzący otrzymuje przez wiarę. Nawróceni Galacjanie zgubili to z oczu. Stosownie do tego, apostoł Paweł pisze: „Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście [usprawiedliwienie] w duchu, a teraz na ciele kończycie?” [uświęcenie] (Gal. 3,3). Nawet Abraham ojciec wierzących popełnił ten sam błąd. Był

usprawiedliwiony przez wiarę (I Mojż. 15,6), jednak później we własny sposób starał się osiąść dziedzictwo przez to, że pojął Hagar i spłodził z nią syna (I Mojż. 10 r.). Siódmy rozdział Listu do Rzymian jest ostrzeżeniem dla tych wierzących, którzy przyjmują usprawiedliwienie z wiary (Rzym. 3 i 5 r.) i są ochrzczeni w śmierć Chrystusa (Rzym. 6 r.). Zanim zostali usprawiedliwieni, musieli zrozumieć, że wszystkie uczynki ich ciała są grzeszne, i odtąd mieli rozwijać się w tym zrozumieniu, że uczynki ich ciała są grzeszne. Nie ma tutaj znaczenia, jak wielkim byłoby dzieło łaski, które działa w sercu wierzącego. Gdy tylko zaczyna polegać na swoim ciele, wówczas doświadczenie człowieka z Listu do Rzymian 7 rozdział stanie się jego doświadczeniem.

„Gdyż wiemy, że prawo jest duchowe, ale ja jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Tego bowiem, co robię, nie pochwalam, bo nie robię tego, co chcę, ale czego nienawidzę, to robię. A jeśli robię to, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że prawo jest dobre. Teraz więc już nie ja to robię, ale grzech, który we mnie mieszka. Gdyż wiem, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro, bo chęć jest we mnie, ale wykonać tego, co jest dobre, nie potrafię. Nie czynię bowiem dobra, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię. A jeśli robię to, czego nie chcę, już nie ja to robię, ale grzech, który we mnie mieszka. Odkrywam więc w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, trzyma się mnie zło. Mam bowiem upodobanie w Prawie Bożym według wewnętrznego człowieka. Lecz widzę inne prawo w moich członkach, walczące z prawem mego umysłu, które bierze mnie w niewolę prawa grzechu, które jest w moich członkach. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7,14–24 UBG).

To samo doświadczenie przejdą ci wszyscy, którzy przez własne wysiłki będą usiłowali postępować zgodnie z prawem. A właściwie będzie to doświadczeniem tych, którzy

będą usiłowali częściowo ufać Chrystusowi, a częściowo sobie, lub też zaufają swojej czujności i wypełnianiu pewnych obowiązków, aby ustrzec się od grzechu. Wszelkie takie wysiłki muszą zawieść, gdyż uświęcenie jest dziełem Bożym. Wierzący zostają uświęceni przez Boga Ojca, a zachowani lub strzeżeni w Jezusie Chrystusie (Judy 1 i 24). Ewangelia wymaga od człowieka, aby „odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich” (Hebr. 4,10). Sabat jest wielkim znakiem uświęcenia. Dlatego, że posiadający wiarę Jezusa odpoczywa w siódmym dniu, powinien pamiętać, że twórcza moc jest tą mocą, która go uczyniła świętym. Słowo Boże mówi: „Nadałem im również moje sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca” (Ezech. 20,12). Co za wypaczanie Prawdy, gdy się mówi, że prawdziwy zachowawca sabatu jest żydowskim przykładem usprawiedliwienia przez uczynki! Wręcz przeciwnie, uświęcenie sobotnie jest świadectwem tego, że wierzący zostaje usprawiedliwiony, gdy odpoczywa w strzegącej go mocy Bożej.

### **Środki służące do uświęcenia są przedstawione w świątyni**

Kapłan, wchodząc do pomieszczenia Świętego w świątyni, miał po swojej prawej stronie stół z chlebami pokładnymi; po swojej lewej stronie siedmioramienny świecznik, a przed sobą ołtarz kadzenia. Chleby przedstawiały Słowo Boże (Jan 6,48–63); świecznik — Ducha Bożego (Obj. 4,5), a dym ołtarza kadzenia — wstawiennicze zasługi Jezusa Chrystusa. Przez to zostały przedstawione owe wielkie środki służące do uświęcenia.

Apostoł Piotr kierując się do wybranych, wierzących w Jezusa, mówi, że: „zostali wybrani według przedwiecznych planów Boga Ojca, aby osiągnęli uświęcenie przez Ducha” (I Piotr 1,2 BWP). Apostoł Paweł mówi, że oni zostali wybrani „ku zbawieniu przez Ducha, który uświęca” (II Tes. 2,13). Duch Boży skutecznie w sercu to, co przez Chrystusa zostało dokonane. Niektórzy jednak zostali wprowadzeni w błąd przez tzw. uświęcenie duchem, gdyż nie mogą uzmysłowić sobie, że Duch Święty mieszka w wierzącym tylko przez Słowo Boże. Ono musi być jedynym i głównym przewodnikiem chrześcijan, a nawet działanie i wpływ Ducha na serce musi być sprawdzane Słowem Bożym. Bez Słowa Bożego i opierania się na nim, ludzie mają skłonność do uważania podszeptów ludzkiego serca za głos Ducha Bożego. Daremną rzeczą jest roszczenie do posiadania Ducha Bożego, bez prowadzenia życia zgodnego z wymaganiami Słowa Bożego. Także nie można być pełnym Ducha Świętego jeżeli nie jest się przepelniony Słowem Bożym. Niekiedy u ludzi, którzy uważają, że są prowadzeni Duchem, przejawia się największy fanatyzm. Bez wiary i praktyki zgodnej z biblijną Prawdą, nie ma uświęcenia. Tak więc poniżej przedstawiamy biblijne uświęcenie:

„Uświęć ich w twojej prawdzie. Twoje słowo jest prawdą... a ja za nich uświęcam samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie.” (Jan 17,17 i 19 UBG).

„Skoro oczyściliście swoje dusze, będąc posłuszni prawdzie przez Ducha ku nieobłudnej braterskiej miłości, czystym sercem jedni drugich gorąco miłujcie” (I Piotr. 1,22 UBG).

„Mając więc te obietnice, najmilszy, oczyśćmy się z wszelkiego brudu ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej” (II Kor. 7,1 UBG).

„Przeto umiłowani moi, jak zawsze, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz pod moją nieobecność

byliście posłuszni; z bojaźnią i ze drzeniem zbawienie swoje sprawujcie. Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was chcenie i wykonanie. Czyńcie wszystko bez szemrania i powątpiewania, abyście się stali nienagannymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” (Fil. 2,12–15).

„Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem” (Jan 15,3).

„Mężowie, miłujcie żony swoje, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy go kąpielą wodną przez Słowo, aby sam sobie przysposobić Kościół pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Efez. 5,25–27).

Nie ma uświęcenia dla takich, którzy odrzucają jakąkolwiek część Prawdy. Wierzący musi żyć „każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (V Mojż. 8,3; Mat. 4,4). Ale przede wszystkim musi swoje życie przywieść do harmonii z tymi wielkimi wytycznymi sprawiedliwości — „słowami przymierza, dziesięcioro słów”, podanymi na Synaju (II Mojż. 43,28). Uświęcenie, to wiara czynna przez miłość, włącznie z posłuszeństwem wobec wszystkich przykazań Bożych.

„Kto bowiem przestrzega całego prawa, a przekroczy jedno przykazanie, staje się winnym wszystkich” (Jak. 2,10 UBG).

„A z tego wiemy, że Go znamy, jeśli przykazania Jego zachowujemy. Kto mówi: Znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy” (I Jan 2,3–5).

„U tego, kto odwraca ucho, aby nie słyszeć nauki, nawet modlitwa jest ohydą” (Przyp. 28,9).

Słowa te są potężnym ostrzeżeniem przeciwko pogładowi, że znajomość Prawdy i posłuszeństwo wobec Dziesięciu Przykazań ma mniejsze znaczenie w stosunku do posiadania Ducha Świętego. Pan Bóg nigdy nie pośle Swego Ducha po to, aby zaprobować nieznaną i zezwolić na nieposłuszeństwo! Apostoł Piotr oświadcza, że Duch Święty będzie dany tylko tym, którzy są Mu posłuszni (Dz. 5,32). Nie wolno nam zapominać, że w świecie jest wiele fałszywych duchów, a my na podstawie Słowa Bożego mamy je badać (I Jan 4,1). Zaś zadaniem Ducha Świętego jest przygotowanie nas na to, poprzez Słowo Boże.

Ołtarz kadzenia zawierał ważną naukę dla wierzących. Uczył ich, że zasługi zaliczonej sprawiedliwości Chrystusa muszą być powiązane z ich modlitwami, uwielbaniem i umiłowaną pracą (Obj. 8,3–4). Wiara, na mocy której wierzący zostaje usprawiedliwiony, zawsze będzie czynna w miłości (Gal. 5,6). Na drzewie wiary stale będzie można odnaleźć dobre owoce. Mimo, że każda modlitwa i każdy dobry uczynek jest inspirowany przez Ducha Świętego, muszą one zostać pomieszane z dymem kadzidła w świątyni, zanim mogą zostać przyjęte przez Boga. Jeżeli chrześcijanin nie opiera się całkowicie i stale na zasługach sprawiedliwości Chrystusa, jego najlepsze uczynki równają się „splugawionej szacie” (Izaj. 64,5). Wierzący może doskonale być posłuszny przykazaniom Bożym tylko przez zaliczoną sprawiedliwość Chrystusa. Musi on wiedzieć, że jego ostanie się przed obecnością Boga opiera się jedynie na zasługach Jezusa. Nie może polegać na swoich doświadczeniach w uświęceniu. Chrystus jest jego jedyną sprawiedliwością teraz i bezustannie, a jego wzrostowi w łasce, towarzyszy wzrost zaufania do Jego zasług. Jakiegokolwiek „dobre uczynki”, które wykonuje bez wiary w zasługi swego Zbawiciela, są grzechem, który musi być wyznany i odżałowany. Sól Jego sprawiedliwości musiała być dodawana do każdej ofiary (III Mojż. 2,13; Mar. 9,49; Kol. 4,6). Wielkim

celem świątyni było zrozumienie i przyjęcie faktu całkowitego uzależnienia się od sprawiedliwości Jezusa Chrystusa. Bóg Ojciec jest całkowicie usatysfakcjonowany zasługami Swojego Syna. Gdy więc owe zasługi bez jakiegokolwiek zastrzeżenia wystarczą na teraz i na wieczność, wówczas dzieło uświęcenia zostało w pełni dokonane.

Uświęcenie nie jest uczuciem, lecz wiarą! Tak, jak w przyrodzie obserwujemy raz deszcz, a potem słońce, tak samo nastają zmiany w życiu chrześcijanina. Wiele pokus i cierpień spadnie na dzieci Boże. „Wiele nieszczęść spotyka sprawiedliwego, ale Pan wyzwala go ze wszystkich” (Ps. 34,20). Nawet Dawid nie mógł zrozumieć powodu swoich cierpień: „Czy więc na próżno w czystości zachowywałem serce moje i w niewinności obmywałem ręce moje? Albowiem co dzień znoszę ciosy i jestem smagany każdego rana. Gdybym pomyślał: Będę tak mówić, jak oni, to byłbym zdradził ród twoich dzieci” (Ps. 73,13–15).

Potem, jak już zrozumiał zamiary Boże, dodaje: „Byłem głupi i nierozumny, byłem jak zwierzę przed Tobą. Bo przecież jam zawsze z Tobą; Tyś ujął prawą rękę moją. Prowadzisz mnie według rady Swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały” (w. 22–24).

Apostoł Piotr pisze: „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały Jego radowali się i weselili” (I Piotr 4,12–13).

Pokuszenia, które spotykają nas w życiu, pomagają Bogu do wyjawienia nam naszych błędów charakteru. One są środkami do rozwinięcia i udoskonalenia wiary i do wykazania się wiernością wobec naszego Zbawcy. Diament, to w zasadzie najprostszy węgiel, który powstał pod wpływem ogromnego ciśnienia. Podobnie wiara, poddana ogromnej presji, bywa uszlachetniana. Pamiętajmy, że Pan Bóg nie ma przyjemności w patrzeniu

na smutne i umęczone oblicza. Apostoł Paweł „chlubił się z uci-sków”, tzn. nie miał przy tym smutnego oblicza i jak wiemy śpie-wał w więzieniu.

## Niepełnoletni w oczekiwaniu na dziedzictwo

Chrześcijanin zostaje usprawiedliwiony przez wiarę i przeznaczo-ny na dziedzica całego Uniwersum. On jest dzieckiem Bo-żym, a przez to współdziedzicem z Chrystusem. Może się cie-szyć, że jest człowiekiem zrodzonym z Ducha, aby być królem i kapłanem Bożym (Obj. 1,6). W Chrystusie należy do niego cały Wszechświat. Nie dziwny się zatem, gdy ap. Paweł mówi, że jego dziedzictwo jest „nie do wysłowienia” (II Kor. 9,15). Wierzący może zostać przyrównany do niepełnoletniego, który ma odzie-dziczyć własność swojego ojca. Mimo, że posiada wszelkie za-pewnienia, że ona do niego należy, nie może jednak wejść w jej posiadanie zanim nie będzie pełnoletni. Przecież dziecko nie może zarządzać dziedzictwem. Zanim dziecko dorośnie i może wejść w posiadanie dziedzictwa, zarządza nim ktoś inny. Dokładnie tak samo ma się sprawa z nami. Podczas, gdy dorastamy do doskonałego wieku Chrystusa, Pan Bóg trzyma nasze dzie-dzictwo w przechowaniu, aby nam go wróg nie zrabował, ko-rzystając z naszej niepełnoletności. W tym okresie oczekiwania Pan Bóg powierza nam niektóre dobra, aby nas wypróbować, czy nadajemy się na przyszłych władców i królów Uniwersum, aby władać wraz z Jezusem Chrystusem. Jeżeli okażemy się wierni w małym, wówczas dowodzimy, że będziemy wierni i w wielkich sprawach. Natomiast gdy okażemy się niewierni w poruczonych nam sprawach, dowodzimy, że nie nadajemy się do objęcia tego, do czego zostaliśmy powołani. Nie jesteśmy zdolni do objęcia wraz ze świętymi przyrzeczonego dziedzictwa.



## X. Nadeszła godzina sądu

*I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał Ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego, i oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód (Obj. 14,6-7).*

Czasy chrześcijaństwa kończą się „godziną sądu” dla ludu Bożego. W niebiańskiej świątyni — w Najświętszym — w obliczu świętego Prawa Bożego odbywa się ów sąd. To wszystko odbywa się zgodnie z symboliką służby dokonywanej w ziemskiej świątyni. W czasie całego roku, grzechy pokutującego Izraela były wnoszone przez krew ofiary do świątyni. To nam pokazuje, że w świątyni nagromadziło się mnóstwo grzechów, i że one zanieczyszczały to święte miejsce. Aby zakończyć całoroczny cykl służby związanej z grzechem, odbywało się szczególnie postępowanie pojednawcze, mające na celu oczyszczenie świątyni od grzechów Izraela. Dopiero w tym dniu najwyższy kapłan wstępował do Najświętszego, aby stanąć przed Prawem Bożym i przed ogromną chwałą Sędziego Izraela. Natomiast poza ogrodzeniem świątynnym pościło, modliło się i korzyło swe serca całe zgromadzenie ludu Bożego. Jeżeli w wyniku służby pośredniczej arcykapłana zostali przyjęci przez Boga, to ich grzechy zostały

ostatecznie wyniesione ze świątyni, włożone na głowę kozła dla Azazela i wraz z nim usunięte z obozu. Gdyby jednak nie „tra-pili” swych dusz przez „przypominanie grzechów na każdy rok” (Hebr. 10,3 BG) i nie upokorzyli się przed Bogiem, wówczas grzechy te spadłyby na ich głowy i zostaliby wykorzeni z Izraela (III Mojż. 16,23,27–32). Już wspomnieliśmy, że dzień ten jest nadal przestrzegany przez ortodoksyjnych Żydów jako tzw. Yom Kippur, czyli Dzień Sądu.

Jedynie ci brali udział w służbie oczyszczania świątyni, którzy stawali przed Bogiem i wyznawali swoje grzechy, aby mogły zostać przeniesione z nich na świątynię; zatem w oczyszczaniu świątyni brali udział tylko ci z ludu Bożego, którzy przedtem wyznali swoje grzechy. Tak, jak arcykapłan wstępując do Najświętszego nosił na „napierśniku sądu” imiona 12. pokoleń Izraela (II Mojż. 28,29), tak obecnie muszą ci, których imiona są zapisane w księdze żywota zjawić się przed sądową stolicą Bożą. Natomiast sąd nad bezbożnymi jest wydarzeniem osobnym i będzie miał miejsce w późniejszym czasie. Ap. Piotr mówi, że „nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakież koniec czeka tych, którzy nie wierzą Ewangelii Bożej?” (I Piotr 4,17).

W starotestamentowej służbie, lud Izraela bywał wzywany do stawienia się przed sądem Bożym przez trąbienie na rogach baranich. To wszystko było tylko cieniem tego wielkiego poselstwa, które pojawi się przed nastaniem końca chrześcijańskich czasów. Ono brzmi: „Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14,7). Tak oto nastał czas, gdy prawdziwa świątynia ma zostać oczyszczona od grzechów ludu Bożego. Ktoś może wtrącić: Czy jest to możliwe, że w niebie może być coś oczyszczane? Na to odpowiadamy słowami ap. Pawła: „Jest więc rzeczą konieczną, aby odbicia rzeczy niebieskich były oczyszczane tymi sposobami, same zaś rzeczy niebieskie

lepszymi ofiarami aniżeli te” (Hebr. 9,23). To, co obrazowo było dokonywane w ziemskiej świątyni, zostanie realnie dokonane w Niebiańskiej Świątyni. Księga Daniela przedstawia nam chronologiczne wydarzenia związane z godziną sądu i podaje nam dokładną datę rozpoczęcia oczyszczania Niebiańskiej Świątyni. Zatem istotną rzeczą dla nas i dla naszych dzieci jest zrozumienie tych wydarzeń (V Mojż. 29,28). Dlatego teraz zajmiemy się bardziej szczegółowym przestudiowaniem godziny sądu.

### Cztery królestwa w biblijnym proroctwie

„Ja, Daniel, miałem w nocy widzenie: Oto cztery wiatry niebieskie wzburzyły Wielkie Morze, i cztery wielkie zwierzęta wychodziły z morza, każde inne. Pierwsze było podobne do lwa i miało orle skrzydła; wtedy podniosło się z ziemi i stanęło na dwóch nogach jak człowiek i dano mu ludzkie serce. Potem pojawiło się inne, drugie zwierzę, podobne do niedźwiedzia; było ono podniesione tylko jedną stroną, a miało w paszczy między zębami trzy żebra, i powiedziano mu: Wstań, jedz dużo mięsa! Potem spojrzałem, a oto pojawiło się inne, podobne do pantery; miał



Babilon  
606–539 p.n.e.



Medo-Persja  
539–331 p.n.e.



Grecja  
331–168 p.n.e.



Rzym  
168 p.n.e.–576 n.e.

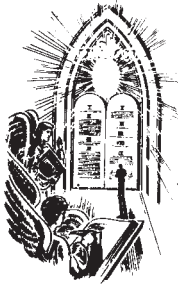
ono na grzbiecie cztery ptasie skrzydła, i cztery głowy miało to zwierzę, i dano mu władzę.

Potem spojrziałem i w widzeniu nocnym pojawiło się czwarte zwierzę, straszne i groźne, i nadzwyczaj silne; miało ono potężne, żelazne zęby; pożerało i miażdżyło, a co pozostało, deptało swoimi nogami, było ono inne aniżeli wszystkie poprzednie zwierzęta, a miało dziesięć rogów. Gdy uważnie przypatrywałem się rogom, zaczął wyrastać między nimi inny, mały róg, i trzy spośród poprzednich rogów zostały wyrwane. Na tym rogu były oczy jakby oczy ludzkie i usta, które mówiły zuchwałe słowa. A gdy patrzałem, postawiono trony i usiadł Sędziwy. Jego szata była biała jak śnieg, a włosy na głowie czyste jak wełna. Jego tron jak płomień ogniste, a jego koła jak ogień płonący. Ognista rzeka wypływała i wychodziła sprzed niego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed nim; zasiadł sąd i otworzono księgi.

Potem, na dźwięk zuchwałych słów, które wypowiadał róg, spojrziałem i widziałem, jak zwierzę zostało zabite, jego ciało zniszczone i wrzucone do ognia na spalenie. Również pozostałym zwierzętom odebrano ich władzę, a długość ich życia była ograniczona do pewnego okresu i czasu. I widziałem w widzeniach



Papiestwo  
538–1798 n.e.



Sąd śledczy



Powtórne przyjście Chrystusa  
Koniec panowania bestii

nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł do Sędziwego i stawiono go przed nim. I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki, Jego władza — władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo — niezniszczalne. Ja, Daniel, byłem zaniepokojony w duchu z tego powodu, a to co widziałem, przestraszyło mnie. Przystąpiłem do jednego z tych, którzy tam stali, i prosiłem go o wiarygodne wyjaśnienie tego wszystkiego. I odpowiedział mi, i dał mi wykład wydarzeń.

Te wielkie bestie, w liczbie czterech, to czterej królowie, którzy powstaną z ziemi. Ale święci Najwyższego wezmą królestwo i posiadą je na wieki, aż na wieki wieków. Wtedy pragnąłem poznać prawdę o czwartej bestii, która różniła się od wszystkich innych, straszna nad miarę, której zęby były żelazne, a pazury z brązu; która pożerała i miażdżyła, a resztę deptała swoimi nogami; także o tych dziesięciu rogach, które były na jej głowie, i o innym, który wyrósł, przed którym upadły trzy, o tym właśnie rogu, który miał oczy i usta mówiące wielkie rzeczy, a wyglądał na większy od innych rogów. I przypatrywałem się, a oto ten róg walczył ze świętymi i przemagał ich; aż przyszedł Odwieczny i oddano sąd świętym Najwyższego; i nadszedł czas, aby święci otrzymali królestwo. I powiedział tak: Czwarta bestia oznacza czwarte królestwo na ziemi, które będzie różniło się od wszystkich królestw, i pożre całą ziemię, podepcze i zmiażdży ją. A dziesięć rogów oznacza, że z tego królestwa powstanie dziesięciu królów, a po nich powstanie inny, który będzie różnił się od pierwszych i poniżej trzech królów; będzie mówił słowa przeciw Najwyższemu i wytracał świętych Najwyższego; będzie zamierzał zmienić czasy i prawa, gdyż będą wydane w jego ręce aż do czasu, czasów i połowy czasu. Potem zasiądzie sąd i tam odbiorą mu władzę, aby została zniszczona i wytracona aż do końca. A królestwo, władza

i wielkość królestwa pod całym niebem zostaną oddane ludowi świętych Najwyższego, którego królestwo będzie królestwem wiecznym, a wszystkie zwierzchności będą mu służyć i jego słuchać” (Dan. 7,2–27 UBG).

Te wersety Pisma Świętego obejmują historię świata, począwszy od Daniela aż do rozpoczęcia sądu. Pod symbolami lwa, niedźwiedzia, pantery i wielkiej, okropnej bestii, przedstawione są w proroctwie biblijnym cztery wielkie, ogólnoswiatowe królestwa, a to: Babilon, Medo-Persja, Grecja i Rzym. Historia świecka potwierdza dokładność zarówno tych symboli, jak i ich szczegółów. Po rzymskim cesarstwie nie powstało żadne nowe królestwo, ale potęga Rzymu rozpadła się na dziesięć małych królestw. W IV i V stuleciu po Chr. cesarstwo rzymskie przestało istnieć w wyniku napadów barbarzyńców. Państewka Ostrogotów, Wizygotów, Franków, Wandalów, Hunów, Alemanów, Anglosasów, Herulów, Lombardów i Burgundów przyjęły cywilizację Rzymu i stały się państwami zachodniej Europy. One są wypełnieniem symboliki dziesięciu rogów, które wyrosły na głowie czwartego zwierzęcia.

## Inny — mały róg

Potem prorocтво ukazuje nam, że pośród tych narodów Europy pojawia się — najpierw mała, ale stopniowo rozwijająca się potęga, która szybko zapanowała nad narodami Europy. Potęga ta szczególnie charakteryzowała się duchem i chęcią panowania starego Rzymu. Nie trzeba wiele się zastanawiać, aby stwierdzić do kogo odnosi się ten symbol. Prorocтво opisuje go następująco:

1. Pojawia się wśród narodów zachodniej Europy (w. 8)
2. Najpierw był małą mocą wśród tych wszystkich królestw barbarzyńskich (w. 9)

3. Stanie się największą mocą w Europie zachodniej (w. 8,20,24).
4. Potęga ta wyraźnie różniła się od innych potęg — przede wszystkim w sposobie pojawienia się; była to religijno-polityczna moc (w. 20–21,24–25).
5. Przy swoim powstaniu usunęła trzy barbarzyńskie narody (w. 8,20,24).

Historia podaje, że w Europie rzeczywiście upadły trzy dawne pogańskie państewka. Byli to Herulowie, Wandalowie i Ostrogoci. Ich upadek nastąpił następująco. Wszystkie barbarzyńskie królestwa przyjęły katolicką wiarę, za wyjątkiem właśnie owych trzech wyżej wymienionych państewek. One przyjęły ariańską wiarę<sup>5</sup> i nie chciały uznać i poddać się pod władzę katolickiego kościoła. Historycy sprawozdają, że cesarz Konstantynopola za namową biskupa Rzymu, wytępił Herulów (493 r. po Chr.) i Wandalów (514 r. po Chr.) a Ostrogotów (538 r. po Chr.) przepędził z Rzymu.

6. Potęga ta stanie się prześladowającą mocą (w. 21,25). W Słowie Bożym jest opisana jako potęga, która będzie usiłowała wygubić wiernych chrześcijan. Szacuje się, iż pogański Rzym, wygubił około trzy miliony chrześcijan; jednak mimo to, ponoć pierwsi chrześcijanie modlili się o dalsze istnienie cesarskiego Rzymu, gdyż wiedzieli, że z ruin starożytnego Rzymu powstanie nowa forma władzy, która przewyższy ogromne prześladowania pogańskiego Rzymu. Wiarygodni historycy średniowiecza oceniają, że za panowania tej potęgi, z religijnych powodów wygubiono ok. 50 milionów chrześcijan. Bez wątplenia był to ów „wielki ucisk” przepowiedziany przez Jezusa, a zapisany w Ew. Mat. 24,21–22.

---

<sup>5</sup> Arius, prezbiter zboru w Aleksandrii w IV wieku rozgłosił naukę, że Chrystus jest jednym ze stworzeń, stworzonych przez Ojca. Jego nauka szybko się rozpowszechniła i wprowadziła chrześcijaństwo w ogromną, krwawą walkę.

7. Moc ta zmieni Prawo Boże — „będzie zamyślał odmienić czasy i prawa” (Dan. 7,25). Z kontekstu wynika, że to dotyczy Bożego Prawa, gdyż normalną rzeczą jest, że w wyniku przebiegu różnych wydarzeń, wszystkie rządy zmieniają ludzkie prawa. Jedyna część Biblii, którą własnoręcznie zapisał Bóg, to Dziesięć Przykazań (II Mojż. 20,1–17). Swoje Prawo napisał Swoją własną ręką na kamiennych tablicach, aby przedstawić Swoją wieczną nieodmienność i Swój charakter. W tym Prawie umieścił szczególne przykazanie, które zawiera Jego własną pieczęć, a jest nim: „Ale siódmego dnia jest sabat Pana, Boga twego... gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go” (II Mojż. 20,10–11). Jedynie to przykazanie ze wszystkich innych podkreśla dwie rzeczy, a to: Imię i tytuł Prawodawcy; ogłasza ono Boga jako Stwórcę nieba i ziemi, i w ten sposób pokazuje Jego prawo do czci i chwały w odróżnieniu do wszystkich innych istot. Pan Bóg wplótł Swoje prawo w czas, jakiemu poddany został człowiek.

Nie jest też tajemnicą i to zarówno wśród katolickich, protestanckich jak i żydowskich autorytetów, że ów „siódmy dzień — sabat” został usunięty na rzecz pierwszego dnia tygodnia. Zatem, kto jest odpowiedzialny za tę rozmyślną i świadomą zmianę tego jedyne przykazania, odnoszącego się do czasu? Zarówno świeccy jak i religijni historycy potwierdzają, że niedziela ma pogańskie pochodzenie i że dzień ten, jako święty dzień kultu słońca był już czczony na setki lat przed narodzeniem Chrystusa. Był także czczony jako dzień słońca wśród pogan cesarskiego Rzymu. Gdy cesarz Konstantyn, powszechnie znany czciciel kultu słońca w IV wieku po Chr. nawrócił się na wiarę chrześcijańską, wydał edykt, który domagał się: „odpoczywania w czcigodny dzień słońca”



[patrz: Encyclopedia Britannica, wyd. 9, rozdz. „Dzień słońca”]. Natomiast Chambers Encyclopedia mówi: „Bezspornie pierwszym prawem i to zarówno kościelnym jak i obywatelskim jest zachowywanie tego dnia odpoczynku, który nakazany jest w edyktie Konstantyna w 321 po Chr.”. Wraz z upływem czasu, kościelne sobory i edykty coraz bardziej umacniały niedzielę, jako nakazany dzień święty i dzień odpoczynku. Katolicki Katechizm podaje:

„Pytanie: Który dzień jest dniem sabatu?

Odpowiedź: Sobota jest dniem sabatnim.

Pytanie: Dlaczego więc święcimy niedzielę zamiast soboty?

Odpowiedź: Niedzielę zamiast soboty święcimy dlatego, bo Kościół Katolicki na soborze w Laodycei w 336 roku przełożył święcenie soboty na niedzielę” [*The Convert’s Catechism of Catholic Doctrine*, wyd. 3, 1913 r., s. 50; dzieło to otrzymało błogosławieństwo papieża Piusa X; 25.01.1910 r.].

W innym dziele (*Doctrinal Catechism* by Steffen Keenan; 1865, s. 174) znajdujemy podobne stwierdzenie:

„Pytanie: Czy mamy jakikolwiek inny dowód na to, że Kościół ma moc ustanawiania świąt?

Odpowiedź: Gdyby nie miał takiej mocy, wówczas nie mógłby czynić tego, z czym się zgadzają wszystkie współczesne religie. Nie mogłyby ustanowić święcenia niedzieli — pierwszego dnia tygodnia — w miejsce soboty, siódmego dnia tygodnia — zmiany na którą nie ma żadnego biblijnego upoważnienia”.

8. Potęga ta panuje przez 1260 lat (w. 25). Na podstawie oświadczenia proroczego Słowa, moc ta ma panować przez 3,5 proroczych lat albo jak mówi Objawienie przez „1260 dni”. W proroczej symbolice jeden dzień oznacza jeden rok (IV Mojż. 14,34; Ezech. 4,6). Wychodząc od daty obalenia Ostrogotów w 538 r. po Chr. okres ten doprowadza nas do roku 1798. Znamienną rzeczą jest to, że w 538 r. po Chr. armia pod wodzą Belisara przepędziła z Rzymu Arian, którzy wzbraniali się uznać zwierzchnictwo rzymskiego biskupa. Dokładnie 1260 lat później francuski generał Berthier wkroczył do Rzymu, uwięził papieża, a w miejsce papieża, Rzym ogłosił republiką.
9. Potęga ta była spadkobierczynią Rzymu. Proroctwo pokazuje, że pomimo zburzenia cesarstwa rzymskiego, romanizm nadal będzie egzystował. Nawet gdyby w wierszu 11 nie zostało podane odpowiednie wyjaśnienie, to mimo to z łatwością można by wyjaśnić sprawę „małego rogu”. Był on kontynuacją starego Rzymu, tylko w innej formie. Rzym cesarski dał mu „swoją moc, swój tron i wielką władzę” (Obj. 13,2 UBG).

Jest tylko jedna potęga, która w tylu szczegółach odpowiada temu proroctwu. Tym „małym rogiem”, który bardzo się rozrósł i stał się „wielkim” jest jednoznacznie Rzym papieski lub inaczej papieżstwo.

## **Wyznaczony termin rozpoczęcia sądu**

W ten sposób przeszliśmy światową historię od czasów Daniela do czasów współczesnych. Okres światowego panowania papieża zakończył się w 1798 roku. Następnym wydarzeniem, które Daniel zobaczył po papieskim panowaniu był sąd

przeprowadzany przed obliczem Sędziwego. W wyniku tego sądu, Królestwo i panowanie — które zostało odebrane Judzie przez Babilon, Medo-Persję Grecję, Rzym, dziesięć królestw i papieżstwo — zostanie oddane Chrystusowi i Jego świętym. A dlatego, że panowanie zostanie oddane do rąk Chrystusa i Jego współdziedziców, przychodzi On na ziemię jako „Król królów i Pan panów” (Obj. 19,16). Przy drugim przyjściu Jezusa na ziemię wypełnią się Jego słowa: „Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się do dalekiego kraju, aby objąć królowanie i wrócić” (Łuk. 19,12). Kiedy po zakończeniu sądu w niebie pojawi się w Swojej wspaniałości, to zapłata Jego będzie z Nim, by oddać każdemu według jego uczynku (Obj. 22,12), wówczas owe zwierzę zostanie zabite, jego ciało zniszczone i wrzucone do ognia na spalanie (Dan. 7,11). Ap. Paweł dokładnie pokazuje nam, że zniszczenie owej straszliwej mocy będzie miało miejsce przy powtórnym przyjściu Chrystusa:

„Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwiej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia, przeciwnik, który wynosi się ponad wszystko, co się zwie Bogiem lub jest przedmiotem boskiej czci, a nawet zasiądzie w świątyni Bożej, podając się za Boga. Czy nie pamiętacie, że jeszcze będąc u was, o tym wam mówiłem? A wiecie, co go teraz powstrzymuje, tak iż się objawi dopiero we właściwym czasie. Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje nie zejdzie z pola. A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjscia swego” (II Tes. 2,3–8).

Z tego wynika jasno, że przedstawiony przez Daniela sąd będzie miał miejsce między 1798 r., a powtórным przyjściem Chrystusa (patrz na załączoną grafikę). Dlatego też w 8. rozdziale Daniela jest nam podany dokładny czas rozpoczęcia godziny sądu.

Za pomocą symboli Barana i Kozła, Daniel jeszcze raz przeprowadza nas przez historię Medo-Persji i Grecji, a pod symbolem „małego rogu”, który później stał się „wielkim”, pokazuje nam historię Rzymu w jego pogańskiej i papieskiej formie. Następnie zostało powiedziane: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” [według BW: „a będzie oczyszczona świątynia] (Dan. 8,14).

Licząc od wydania dekretu o odbudowie Jerozolimy (457 r. przed Chr.), ten długi proroczy odcinek czasu 2300 proroczych dni doprowadza nas do 1844 r.; (patrz: „Suplement”, który szczegółowo wyjaśnia ten proroczy okres czasu). Właśnie na końcu tego czasu 2300 lat, Chrystus, jako nasz Arcykapłan, z miejsca Świętego wszedł do przedziału Najświętszego Niebieskiej Świątyni, aby podjąć się końcowego dzieła sądu i oczyszczenia świątyni, jako warunku dla Swego powtórnego przyjścia na obłokach w wielkiej chwale i mocy. Dlatego, obecnie przyszło nam żyć zarówno w poważnym jak i strasliwym czasie, w którym ma się rozlegać poselstwo do wszystkich narodów, ludów i języków: „Bójcie się Boga i dajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14,7). To wielkie religijne przebudzenie, które pojawiło się w każdej części naszej ziemi, jest trafnym dowodem na wypełnienie się tego prorocтва.

## **Cel sądu**

„A gdy patrzałem, postawiono trony i usiadł Sędziwy. Jego szata była biała jak śnieg, a włosy na głowie czyste jak wełna. Jego tron jak płomień ogniste, a jego koła jak ogień płonący. Ognista rzeka wypływała i wychodziła sprzed niego. Tysiąc tysięcy służyło mu, a dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy stało przed nim; zasiadł sąd i otworzono księgi” (Dan. 7,9–10).

Główne zadanie sądu zostało wyraźnie przedstawione przez proroka:

„I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł do Sędziwego i stawiono go przed Nim. I dano Mu władzę i chwałę, i królestwo, aby Mu służyły wszystkie ludy, narody i języki, Jego władza — władzą wieczną, niezmienną, Jego królestwo — niezniszczalne” (Dan. 7,13–14).

W czasach Daniela korona Izraela została odebrana i przechodziła kolejno na królów: Babilonu, Medo-Persji, Grecji i Rzymu. Wszystkim tym królom została dana okazja do objawienia swoich zasad. Jednak w wyniku sądu i przedstawianych na nim historycznych zapisów, okazało się, że jedynie godnym otrzymania korony i królestwa jest Jezus Chrystus. W ten sposób wypełniły się Słowa Boże zapisane przez proroka Ezechiela: „...aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał” (Ezech. 21,26–27 BG). Prawo do panowania zostało przyobiecane Jezusowi Chrystusowi.

Przejęcie przez Chrystusa Swojego Królestwa, jak to jest przedstawione w 7 rozdziale Daniela, jest też opisane przez Jana jako „wesele”. Jan w widzeniu widział stolicę tego Królestwa — „Nowe Jeruzalem”, „przyobleczoną w czysty, lśniący bisior” (Obj. 19,7–8; 21,2–3,9–12). Dzieci Boże nie uczestniczą w tym weselu osobiście, gdyż ono ma miejsce w niebie, podczas gdy oni są w tym czasie jeszcze na ziemi. Oni muszą być „podobni do ludzi oczekujących Pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela” (Łuk. 12,36). A mimo to lud Boży zostaje zaproszony na wesele na mocy królewskiego zaproszenia: „wszystko jest gotowe, przybądźcie na wesele”. Wiadomą rzeczą jest, że prawdziwy lud Boży musi wiarą być obecny na weselu i dlatego idzie za swoim Arcykapłanem, kiedy On staje przed Bogiem, aby otrzymać i zabrać swoich poddanych do swego Królestwa. Natomiast odnośnie tych, którzy się przygotowują na wesele, Pan

mówi: „Będą moją własnością... w dniu, który ja przygotuję” (Mal. 3,17).

To nas doprowadza do drugiego celu, jaki ma sąd. Kim mają być owi poddani Królestwa Chrystusa? Właściwie nie będą to żadni poddani w powszechnym znaczeniu tego słowa, gdyż oni będą „rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca swojego” (Obj. 1,6). Oni będą wraz z Chrystusem zasiadać na tronie całego Wszechświata. Jednak przedtem musi mieć miejsce sąd i muszą zostać otwarte księgi. Lud Boży musi zostać poddany próbie, aby zdecydowanie można było ustalić, kto jest godny bycia dziedzicem z Chrystusem. Ci, którzy przyjęli zaproszenie na wesele Baranka muszą zostać wypróbowani.

„A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną. I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on onie miał. Wtedy król rzekł sługom: Zwiążcie mu nogi i ręce i wrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mat. 22,11–14).

To dzieło wypróbowania charakterów, które decyduje o tym, kto jest przygotowany na wejście do Królestwa Bożego, nazywa się sądem śledczym. Wszyscy, których imiona są zapisane w księdze żywota muszą przejść przez Boży sąd śledczy. W „księdze pamiątki” (Mal. 3,16) są zapisani ci wszyscy, którzy uczynili coś dla Chrystusa ubogim, uciśnionym i sierotom. Każdy znany i przewyciężony grzech, jak też każde nieczyste słowo, nieczysta myśl, niewłaściwy uczynek, egoistyczny motyw, nieprawe pragnienie, świadome sprzeciwianie się Prawdzie, każda odmowa pokutowania jest w niej zapisana. Wszyscy będą sądzeni na podstawie tego, co czynili i co zostało zapisane w księdze.

„A powiadam wam, że z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu. Albowiem

na podstawie słów twoich będziesz usprawiedliwiony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mat. 12,36); „ponieważ każdy uczynek, i każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd przywiedzie” (Kazn. 12,14 BG).

W świetle tych fragmentów Pisma Świętego i wyraźnej nauki o służbie świątynnej, grzech w czasie przebiegu sądu nie może jeszcze definitywnie zostać usunięty. Ci, którzy nie postępują zgodnie z przebaczącą łaską, będą sami musieli dźwigać swoje grzechy i to tak, jak gdyby ich nigdy nie wyznali (Mat. 18,35; Ezech. 18,24).

Prawo dziesięciu przykazań — owa wieczna kopia Bożego charakteru, którą papieski Rzym usiłuje zmienić — jest miarą sądu Bożego. Mędrzec Salomon powiedział: „Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Ap. Jakub napisał: „Tak mówcie i tak czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez Prawo Wolności.” (Jak. 2,12 UBG). Imiona tych wszystkich, którzy nie wyznali, nie żałowali za grzechy — a co za tym idzie nie zostały im przebaczone — nadal pozostają zapisane w księdze win i zostaną wykreślone z księgi żywota. Ich dobre uczynki, które niegdyś czynili zostaną wykreślone z księgi pamiętki. W Piśmie Świętym czytamy: „Tego, kto zgrzeszył przeciwko mnie, wymażę z księgi mojej” (II Mojż. 32,33); „Ale jeśli by się odwrócił sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej, a czyniłby nieprawość... wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane” (Ezech. 18,24).

Ci, którym grzechy zostały przebaczone, którzy zostali oczyszczeni krwią Chrystusa i przez wiarę przyodziali się w szatę sprawiedliwości Chrystusa, mają „Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy” (I Jan 2,1). A że On jest i obrońcą i Sędzią, nigdy jako Arcykapłan nie przegra sprawy, którą reprezentuje. Pan oświadcza:

„Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Izaj. 43,25); „Kto

zwycięży, będzie ubrany w białe szaty i nie wymażę jego imienia z księgi życia, lecz wyznam jego imię przed moim Ojcem i przed jego aniołami” (Obj. 3,5 UBG).

Wstawiennictwo Chrystusa ma taką moc, że usprawiedliwiony człowiek stoi przed Bogiem tak, jak gdyby nigdy nie zgrzeszył. Jezus będzie się wstawiał, aby „Jego perły” miały udział w Jego chwale i mogły usiąść razem z Nim na Jego tronie. Królestwo, władza i moc będą przekazane ludowi Świętych Najwyższego (Dan. 7,27). Na ziemi wielu bezbronnych było niemilosierdzie męczonych. Miliony wołały raczej cierpieć zniewagi, tortury i śmierć niż swoje sumienie poddać pod autorytet Rzymu. Ziemskie sądy potępiły ich i potraktowały jako najgorszych przestępców; lecz teraz osobiście Chrystus jest ich Sędzią (Jan 5,22). Bez względu na to, co wycierpieli — śmierć na szafocie, więzienie, spalenie na stosie, katusze, głód, ból — otrzymają zadośćuczynienie i nagrodę. Chrystus oświadcza, że ci, którzy razem z Nim cierpieli, zostaną wraz z Nim uwielbieni (Rzym. 8,17).

Ale, nie tylko ci, którzy dla Chrystusa żyli w jak najbardziej godny sposób i dla Niego ponieśli śmierć otrzymają wraz z Nim Królestwo Boże. Wszyscy, którzy służyli Księżciu Pokoju w małych jak też i w największych sprawach, wszyscy, którzy wyżywali zasady Jego Królestwa w domu, wśród sąsiadów; wszyscy, którzy w mocy Chrystusa walczyli i odnosili zwycięstwa nad własną pychą, egoizmem i miłością do świata, będą mieli przywilej zasiąść z Chrystusem na Jego tronie.

## Koniec czasu łaski

Sąd śledczy rozpoczął się w 1844 r. od tych, którzy jako pierwsi żyli na ziemi. W ten sposób każde pokolenie musi stanąć przed Bogiem. W końcu sąd ten dotrze do żyjących — do tych, którzy



są kandydatami do tronu i panowania przewidzianego przez Chrystusa dla tych, którzy Go miłują. Gdy już każdy przypadek zostanie rozstrzygnięty, Chrystus uroczystym głosem ogłosi: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22,11). Koniec czasu łaski dla ludzi kończy się wtedy, gdy Chrystus otrzyma Swoje Królestwo, zbierze Swoich wybranych i usunie grzechy od Swojego ludu. Ten czas nastanie tuż przed powtórny przyjsciem Jezusa; gdyż po ogłoszeniu, że wszystkie przypadki zostały rozstrzygnięte, Chrystus oświadcza: „Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynków” (Obj. 22,12).

To zobowiązuje nas, żyjących w tym poważnym i uroczystym czasie, do zajęcia stanowiska, obwieszczego w tym wielkim poselstwie: „Bójcie się Boga i oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego”. To jest obraz owego wielkiego symbolicznego Dnia Pojednania, który przykładowo zachowywali Żydzi, gdy zgromadzali się w ów dzień w uroczystym nastroju i ciszy wokół ziemskiej świątyni, aby uzyskać ostateczne i końcowe pojednanie z Bogiem. Takie samo stanowisko powinniśmy zająć również my, i zrozumieć, jakie obowiązki spoczywają na nas w tym poważnym czasie.

Każdy z nas będzie zważony na wadze niebiańskiej świątyni. Jakimi zostaniemy znalezieni? Jaki wyrok zapadnie w stosunku do mnie do ciebie?

## XI. Trójanielskie Poselstwo

*„I widziałem innego anioła lecącego przez środek nieba, który miał Ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód.*

*A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty.*

*A trzeci anioł szedł za nimi mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha Jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka...*

*Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa...*

*I widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego, mający na głowie swojej złotą koronę, a w rękę swym ostry sierp (Obj. 14,6–19,12,14).*



Najświętsze



Święte

Babilon upadł

Nadeszła godzina  
sądu Jego

Przykazania Boże  
i wiara Jezusa

Drugi anioł

Pierwszy anioł

Trzeci anioł

Oto mamy trzy wielkie, ostrzegawcze poselstwa, które są podawane mieszkańcom ziemi na krótko przed pojawieniem się Zbawiciela na obłokach. Są posłane po to, aby ogłosić wieczną Ewangelię w jej czystości i mocy, oraz, aby przygotować lud, który będzie mógł ostać się przed obliczem wspaniałości i chwały nadchodzącego Syna Człowieczego.

## Pierwsze poselstwo

Rozważaliśmy już pierwsze poselstwo, które ogłasza godzinę sądu. W czasie odbywającego się sądu śledczego w niebie, lud Boży musi szczególnie zajmować się dziełem oczyszczania czyli usunięcia grzechu ze swego serca i zaprzestania grzeszenia. Wezwanie do oddawania czci Bogu wymaga pełnego poświęcenia i zaangażowania wszystkich sił do wielbienia Boga i służby Bożej. Te oto nauki apostołów powinny zostać wryte na naszych sercach:

„Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą” (I Kor. 10,31); „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12,1); „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg” (I Kor. 6,19; 3,17).

Ludzie powszechnie uznający siebie za chrześcijan nie zdają sobie sprawy z powinowactwa, jakie zachodzi między apetytem a ich duchowym zdrowiem. Setki tysięcy uważających się za dzieci Boże, są zniewolone przez pożądliwości i szkodliwą niewstrzemięźliwość. Pan Bóg nie może być uwielbiany zgodnie z Prawdą w godzinie sądu, gdy Jego lud nie wstrzymuje się od tego wszystkiego, co szkodzi i wpływa ujemnie na niego oraz nie ćwiczy się w tym, co dobre.

Dalej poselstwo wzywa: „i oddajcie pokłon Temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód.” Nauka o stworzeniu jest fundamentem wiecznej Ewangelii. Rzuca się w oczy to, że akurat, gdy rozpoczęło się głoszenie tego poselstwa, kościoły zaczęły głosić tak bardzo modne teorie ewolucji. Owe teorie obrabowały kościoły z Ewangelii; a ewangelia, która nie uznaje Boga za Stworzyciela, z całą pewnością nie jest „mocą Bożą ku zbawieniu”, o której głosił ap. Paweł. Kościoły przez przyjęcie różnych współczesnych teorii ewolucji wsiąły i rozpowszechniły niewiarę w serca wierzących.

Biblijny Sabat jest Bożą, wieczną pamiątką stwarzania. Został on ustanowiony na początku istnienia ludzkości. Odnośnie siódmego dnia stwarzania potwierdza nam natchnione sprawozdanie: „I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego dzieła swego” (I Mojż. 2,3). Natomiast czwarte przykazanie w Dekalogu brzmi:

„Pamiętaj od dnia sabatu, aby go święcić. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale dnia siódmego jest sabat Pana, Boga twego: Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służebnica, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach. Gdyż w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię, morze i wszystko, co w nich jest, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego Pan pobłogosławił dzień sabatu i poświęcił go” (II Mojż. 20,8–11).

Poselstwo wzywające ludzi do oddawania „pokłonu Temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze i źródła wód”, wskazuje bezpośrednio na czwarte przykazanie. Gdyby był zachowywany biblijny Sabat, nigdy nie pojawiliby się ateści. Święty, Boży dzień jest bastionem wiecznej Ewangelii. „Sabat jest ustanowiony dla człowieka” (Mar. 2,27). Został on dany Adamowi; zachowywał go Abraham (I Mojż. 2,3; 26,5; Ps. 105,8–10); zachowywał go też

wierzący Izrael (Ps. 92); zachowywał go Jezus (Łuk. 4,16); On też napominał swoich naśladowców, aby go zachowywali (Mat. 24,20); po Jego śmierci zachowywali go uczniowie (Łuk. 23,56; Mat. 28,1); po Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu nadal zachowywali go apostołowie (Dz. 13,14,42,44; 16,13; 17,2). Apostoł Paweł po swoim nawróceniu też go zachowywał (Dz. 18,4); w swojej przemowie do Żydów, powiedział, że dla prawdziwego ludu Bożego po wsze czasy „pozostaje jeszcze odpocznienie sabatu” (Hebr. 4,9 TNP).

Gdyby Jezus chciał, aby Jego naśladowcy, po Jego śmierci święcili inny dzień, wówczas jeszcze przed Swoją śmiercią powiedziałby im o tym, gdyż woli zawartej w testamencie nie można już po śmierci zmienić! Lecz jak dowiedzieliśmy się z proroctwa Daniela 7 rozdział — to nie Chrystus, ale człowiek grzechu zmienił odpoczynek z siódmego dnia na pierwszy dzień tygodnia. Gdy ta moc (człowiek grzechu) ośmieliła się „zmienić czasy i Prawa” (Dan. 7,25), dała do zrozumienia, że uczyniła to, czego sam Bóg nie może uczynić, jak z resztą jest napisane: „Nie naruszę przymierza mego i nie zmienię słowa ust moich” (Ps. 89,35).

Gdy Jezus w 1844 r. wstąpił do Najświętszego niebieskiej świątyni, „otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie, i ukazała się Skrzynia Przymierza Jego w świątyni Jego” (Obj. 11,19). Lud Boży uprzytomnił sobie wtedy, że owa święta Skrzynia Przymierza wraz z dziesięcioma przykazaniami była tym wielkim oryginałem, której tylko kopią była Skrzynia Przymierza w ziemskiej świątyni. A światło, które promieniowało z Najświętszego wskazywało na wielki ruch reformacyjny, który miał być nazwany „naprawiaczem wyłomów” (Izaj. 58,12). Ten ogólnościowy ruch przyniósł wszystkim ludziom obietnicę przepowiadanej Ewangelii:

„Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów,

odnowicielem, aby w nich można było mieszkać. Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy, wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pańskie to przyrzekły” (Izaj. 58,12–14).

Niech nikt nie wyobraża sobie, że ta obietnica dotyczy tylko cielesnego ludu Izraela, gdyż ten sam prorok mówi:

„Cudzoziemców zaś, którzy przystali do Pana, aby Mu służyć i aby miłować imię Pana, być Jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają sabatu, nie bezczeszcząc go, i trzymają się mojego przymierza, wprowadzę na Moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy. Ich całopalenia i ich rzeźne ofiary będą Mi miłe na Moim ołtarzu, gdyż Mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów” (Izaj. 56,6–7).

## Drugie poselstwo

„A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty” (Obj. 14,8).

W 17 rozdziale Objawienia jest podane dziesięć cech określających Babilon:

1. Niewiasta — biblijny symbol na kościół (w. 4); (patrz: Jer. 6,2; 3,1; Izaj. 54,6; Oz. 2,19–20; II Kor. 11,2).
2. Odstępczy kościół — „wielka wszetecznicza” (w. 1).
3. Polityczny kościół — „z którą nierząd uprawiali królowie ziemi” (w. 2).

4. Ogólnoświatowy kościół — „która rozsiadła się nad wielu wodami” (w. 1), które są „ludy i tłumy, i narody i języki” (w. 15).
5. Panujący kościół — „który panuje nad królami ziemi” (w. 18).
6. Matka kościołów — „Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi (w. 5).
7. Prześladowający kościół — „pijany krwią świętych” (w. 6).
8. Bogaty kościół — „przyozdobiony złotem, drogimi kamieniami i perłami (w. 4).
9. Pyszniący się kościół — „przyodziany w purpurę i w szkarłat (w. 4).
10. Kościół wielkiego miasta — „to wielkie miasto, które panuje nad królami ziemi, a miasto to jest usytuowane na siedmiu pagórkach” (w. 18 i 9).

Żaden ludzki komentarz nie mógłby lepiej tego przedstawić. Powyższe cechy rozpoznawcze są tak dokładnie i z takimi detalami przedstawione, że każdy człowiek na świecie, który szczerze pragnie dowiedzieć się, kim jest ta „niewiasta”, może ją z łatwością rozpoznać. Podkreślamy również, iż owa „stara matka kościołów” posiada córki, czyli kościoły, które zgadzają się jej fałszywymi naukami i obrządkami. Gdy zwrócimy się do 14 rozdziału Objawienia, znajdziemy tam tych, którzy są posłuszni Bożemu poselstwu i oni zostali tam określani jako ci, „którzy się nie skalali z kobietami” [proszę zwrócić uwagę, że jest tu użyta liczba mnoga] (Obj. 14,4). To nam mówi, że oni nie tylko są odłączeni od tej „matki wszetecznic”, ale także są odłączeni od jej córek — kościołów! „Babilon” jest symbolem obejmującym cały powszechny świat chrześcijański. Słowo to zaś oznacza „zamieszanie” i trafnie określa wszystkie liczne wojujące ze sobą sekty, na które podzieliło się chrześcijaństwo. Jednak wśród nich istnieje jeden wspólny czynnik, a jest nim wino fałszywych nauk, pochodzące z tego samego nieczystego kielicha.



Nauka o święceniu niedzieli jest winem z babilońskiego kielicha. To samo dotyczy zgubnego fałszu o nieśmiertelności duszy. Pierwsze kłamstwo szatana „na pewno nie umrzecie” jest mile widzianą nauką babilońską.<sup>6</sup> Fakt obecnie odbywającego się sądu śledczego jest przeciwieństwem zapatrywania, że umarli idą po śmierci albo do nieba albo do piekła. Gdy człowiek otrząśnie się z tego ludzkiego błędu o przyrodzonej nieśmiertelności, wówczas stwierdzi, że nauka o wiecznych piekielnych mękach jest największą obrazą, jaka kiedykolwiek została wymyślona przeciwko charakterowi Boga. Przez tę fałszywą naukę, szatan ubrał naszego miłosiernego i litościwego Ojca w szaty własnego charakteru, to jest w nienawiść, okrucieństwo i mściwość. Która z zaistniałych w ludzkiej historii okropnych i krwiożerczych

<sup>6</sup> Pierwsze kazanie na temat nieśmiertelności duszy zostało wygłoszone przez szatana w Raju. W swojej przemowie do Ewy „na pewno nie umrzecie” wypowiedział on pierwsze kłamstwo wobec ludzkiej rodziny III Mojż. 3,1–4). Ta fałszywa nauka jest podstawą każdej formy spirytyzmu. Kościół Rzymski przyjął tę naukę z pogaństwa. Marcin Luter powiedział, że należy ona do „najbardziej monstualnych bajek będących częścią rzymskiego śmietniska nauk” (Petavel E. *Probleme der Unsterblichkeit*, 1892, s. 255). Ci, którzy twierdzą, że mają kontakty ze zmarłymi, mają w rzeczywistości łączność z duchami szatańskimi — z legionem złych duchów, mających bezpośrednią łączność z samym Lucyferem i buntują się przeciwko Zakonowi Bożemu (patrz: IV Mojż. 25,1–3; Ps. 106,20; I Kor. 10,20; Obj. 16,14; III Mojż. 19,31; 20,27; Izaj. 8,19–20; Mar. 5,9; 7,26–30). Biblia oświadcza wyraźnie, że „umarli nic nie wiedzą” (Kazn.9, 5); że śmierć jest stanem nieświadomości (Ps. 146,4; Jan 11,1–14; Ps. 104,29; Kazn. 12,7); że sprawiedliwi umarli, za wyjątkiem Mojżesza i tych, którzy zmartwychwstali wraz z Chrystusem, wszyscy nadal leżą w grobach, gdzie czekają na głos Dawcy Życia (Dz. 2,29,34; Jan 5,28–29,40; Hebr. 11,13,39–40; I Tes. 4,16; Ps. 17,15); że dusza, która grzeszy musi umrzeć (Ezech. 18,4); że niepobożni zginą wieczną śmiercią w ogólnym zniszczeniu; (patrz: Rzym. 6,23; II Tes. 1,9; Mat. 10,28; Łuk. 13,3; II Piotr 2,12; Ps. 37,10–20; Mal. 3,19; Abd. 16; Obj. 20,9 14); że jedynie „Bóg jest nieśmiertelny” (I Tym. 6,16); że człowiek jest śmiertelny (Job 4,17); że mamy dążyć do otrzymania życia wiecznego, które jest do znalezienia tylko w Jezusie (II Tym. 1,10; Rzym. 2,7), i że ten dar nieśmiertelności zostanie udzielony sprawiedliwym przy drugim przyjsciu Jezusa, kiedy nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych (II Kor. 15,53–54).

potworności może być porównana z babilońskim wymysłem, że stworzenia są przeznaczone na niekończące się i nie dające się opisać wieczne męki ognia piekielnego? Wprost niemożliwym jest obliczenie szkód, jakie wyrządzono chrześcijaństwu w wyniku nauczania tego błędu i to w dodatku nauczanego jakoby w imieniu Jezusa. Teraz nastał czas uwolnienia się od powiązań z tym błędem i uświadomienia sobie (poprzez lud Boży), że te religijne społeczności, które głoszą takie fałszywe nauki należą do moralnie upadłego Babilonu.

### Trzecie poselstwo

Wszystkie poselstwa 14 rozdziału Objawienia są podane po to, aby potrząsnąć upadłym chrześcijaństwem. Trzecie poselstwo jest bardziej zatrwajające od pierwszego i drugiego:

„A trzeci anioł szedł za nimi mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha Jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posągowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14,9–12).

Jest nie do pomyślenia, aby Pan Bóg dając ludziom tak przerażające ostrzeżenie, potem pozostawił ich bez odpowiedniego wyjaśnienia. Człowiek szczerze badający te sprawy nie jest w stanie sam od siebie zrozumieć symboli zwierzęcia, jego obrazu i jego znamienia. Dlatego Słowo Boże przychodzi mu z pomocą i opisuje to zwierzę w 13 rozdziale Objawienia:

„I widziałem wychodzące z morza zwierzę, które miało dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jego dziesięć diademów, a na głowach jego bluźniercze imiona... I dano mu paszczę mówiącą rzeczy wyniosłe i bluźniercze, dano mu też moc działania przez czterdzieści i dwa miesiące. I otworzyło paszczę swoją, by bluźnić przeciwko imieniu Jego i przybytkowi Jego, przeciwko tym, którzy mieszkają w niebie. I dozwolono mu wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężać ich; dano mu też władzę nad wszystkimi plemionami i ludami, i językami, i narodami” (w. 1,5–7).

Dziesięć rogów, czas jego panowania (42 miesiące = 1260 proroczych dni), paszcza mówiąca rzeczy wyniosłe i bluźniercze, jego walka ze świętymi, to cechy zwierzęcia, które symbolizuje potęgę Rzymu papieskiego, z którą wcześniej poznaliśmy w 7 rozdziale księgi Daniela.

Aby wyjaśnić obraz zwierzęcia musimy dalej studiować 13 rozdział Objawienia. W 1798 roku, papieska potęga otrzymała śmiertelną ranę (Obj. 13,3) przez to, że francuski generał uwięził papieża i zlikwidował papieskie panowanie. Wtedy to wypełniły się słowa proroka:

„Jeśli kto jest przeznaczony do niewoli, do niewoli pójdzie; jeśli kto zabija mieczem, musi sam zginąć od miecza (Obj. 13,10). W tym czasie na arenie dziejów pojawia się inne zwierzę. Prorok opisuje je bardzo trafnie: „I widziałem inne zwierzę, wychodzące z ziemi, które miało dwa rogi podobne do baranich, i mówiło jak smok. A wykonuje ono wszelką władzę pierwszego zwierzęcia na jego oczach. Ono to sprawia, że ziemia i jej mieszkańcy oddają pokłon pierwszemu zwierzęciu, którego śmiertelna rana była wygojona. I czyni wielkie cuda, tak, że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić na oczach zwierzęcia, namawiając mieszkańców ziemi, by postawili posąg zwierzęciu, które ma ranę od miecza, a jednak zostało przy życiu” (Obj. 13,11–14).

Ta podobna do baranka potęga, która pojawia się na arenie dziejów, nie jest nikim innym, jak protestancką Ameryką, owym narodem, który został ugruntowany na tych wielkich zasadach wolności religijnej i obywatelskiej.<sup>7</sup> Potęga ta znana ze swego pokojowego usposobienia niczym baranek, pójdzie śladami Rzymu i utworzy obraz zwierzęcia. To znaczy, że protestanckie społeczności Stanów Zjednoczonych staną się tak bardzo podobne do Rzymu, iż będą jedno w zamiarach i działaniu, i utworzą w Stanach Zjednoczonych system podobny do papieskiego. A istotą papieskiego systemu jest połączenie kościoła z państwem. Gdy upadły kościół wczesnych wieków naszej ery połączył się z państwem, wówczas powstało papieństwo. Tak samo obraz zwierzęcia zostanie ustanowiony, gdy upadły protestantyzm połączy się z państwem, aby władza poparła jego dekryty i wymusiła podporządkowanie się wydanym przez siebie ustawom.

Najwyższy już czas, aby dociekliwi ludzie pojęli, jakie proocze znaczenie ma zmiana stosunków, zachodzących dzisiaj między katolikami a protestantami. Papieństwo się nie zmieniło, natomiast protestantyzm przestał protestować, a nawet zaczyna wątpić, czy aby Reformacja nie była błędem. Rzym nie będzie dla nich już postrachem, lecz będzie podziwiany. Wkrótce też będzie naśladowany. Upadły protestantyzm stanie się „obrazem bestii”.

Teraz zastanowimy się, co jest znamieniem bestii, które ma być przyjmowane na czoło i na rękę? Musi to być coś, co szczególnie będzie wyróżniać i podkreślać autorytet Rzymu. O tych, którzy odrzucają znamię bestii jest powiedziane: „Tuć są ci, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusa” (Obj. 14,12 BG); oni na swoich czołach, zamiast piętna albo znamienia bestii będą nosić „imię Ojca” albo „pieczęć Boga” (Obj. 14,1; 7,2–3). Pieczęć

<sup>7</sup> Patrz ostatni rozdział i tam otrzymasz dowody, że chodzi tu o Stany Zjednoczone.

Bożą można znaleźć w Bożym, świętym Prawie. Przykazanie o Sabacie jest jedynym przykazaniem w Dekalogu, które zawiera w sobie ową wyraźną pieczęć, tj: Imię Prawodawcy (Boga), tytuł Prawodawcy (Stwórcy) i terytorium na którym On panuje (niebo i ziemia). Przeczytaj proszę z Biblii czwarte przykazanie, a znajdziesz tam ową pieczęć! Boży Sabat jest



charakterystycznym znakiem Jego autorytetu. „Nadałem im również moje sabaty, aby były znakami między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca” (Ezech. 20,12).

Natomiast piętno lub znamię bestii jest przeciwieństwem pieczęci Bożej. Katolicy oświadczają: „Święcenie niedzieli przez protestantów jest uznaniem autorytetu

Kościoła Katolickiego szkodzącym własnym ideom” („Publiczne rozmowy o dzisiejszym protestantyzmie” s. 213, 1868 r.). Odpowiadając na pewien list z dnia 28.10.1895 r. — wystosowany do kard. Gibbonsa, w którym pytano go, czy Kościół Katolicki uważa dokonaną przez siebie zmianę święcenia sabatu na niedzielę za swoje znamię — oświadczono: „Oczywiście, Kościół Katolicki przyznaje się do tego, że zmiana ta została dokonana przez niego... i ta zmiana jest znakiem jego kościelnego autorytetu w sprawach religii” [podpisane przez H.F. Tomasza, kanclerza kard. Gibbonsa].

Proroctwo oświadcza, że protestancka Ameryka wymusi święcenie niedzieli przez wydanie odpowiedniej ustawy:

„I pozwolono jej tchnąć ducha w wizerunek bestii, tak żeby przemówił wizerunek bestii i sprawił, że ci, którzy nie oddali pokłonu wizerunkowi bestii, zostali zabici. I sprawia, aby wszyscy, mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy, przyjęli znamię na prawą rękę lub na czoło; I aby nikt nie mógł kupić

ani sprzedać, tylko ten, kto ma znamię, imię bestii lub liczbę jej imienia” (Obj. 13,15–17 UBG).

Jest rzeczą nader zadziwiającą, że naród, który powstał z protestantów uciekających z Europy przed tyranią religijną, będzie naśladował sposób postępowania Rzymu i podepcze wolność sumienia. Taka zadziwiająca zmiana wymaga od historii wyjaśnienia. Gdyby protestantyzm przyjął i uznał podane przez Boga w 1844 r. trójjanielskie poselstwo, nigdy nie wyciągnąłby ręki ponad zaistniałą przepaścią w stronę katolicyzmu, jak to teraz się dzieje. Dlatego, że protestantyzm odrzucił to ostrzegające poselstwo nie ma dzisiaj żadnej ochrony przed diabelskimi zwiedzeniami. O nich jest napisane, że zostaną zwiedzeni do uczynienia obrazu bestii:

„I czyni wielkie cuda, sprawiając, że nawet ogień zstępuje z nieba na ziemię na oczach ludzi. I zwozi mieszkańców ziemi przez cuda, które jej pozwolono czynić przed bestią, mówiąc mieszkańcom ziemi, aby sporządzili wizerunek bestii, która miała ranę od miecza, ale ożyła” (Obj. 13,13–14 UBG).

Ogień zstępujący z nieba zazwyczaj symbolizuje wylanie Ducha Świętego, jakie miało miejsce w Zielone Świąta (patrz Dz. 2,1–4). Jednak to wyżej wymienione prorocтво wykazuje, że ludzie zwiedzie pewnego rodzaju imitacja chrztu Duchem Świętym. Tego rodzaju „chrzty duchem” są widoczne w dzisiejszych nowoczesnych ruchach charyzmatycznych, które zalewają kościoły świata, a szczególnie Ameryki. Tysiące ludzi jest poruszonych tymi nadnaturalnymi zjawiskami dziejącymi się w zgromadzeniach charyzmatycznych, pozornie prowadzących do potężnego ożywienia we wszystkich kościołach. Przywódcy tych wielkich „zielonoświątkowych doznań wylania ducha” twierdzą, że jest to wylanie Ducha i że tego rodzaju duch charyzmatyzmu zjednoczy wszystkie kościoły w jedną chrześcijańską społeczność i w związek powszechnego braterstwa. Jednak Słowo Boże wykazuje, że tego rodzaju

dzieło jest dziełem innego ducha; gdyż zanim Pan przyjdzie, szatanowi pozwoli się, aby działał „z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów” (II Tes. 2,9 UBG). Apostoł Jan nazywa je „duchami diabelskimi, czyniącymi cuda” (Obj. 16,14 BG).

W ten sposób dzisiejszy protestantyzm jedną rękę wyciąga w stronę katolicyzmu, a drugą obejmuje spirytyzm. Nauka o święceniu niedzieli umocni związek braterstwa z katolicyzmem, a nauka o nieśmiertelności duszy otworzy drzwi do zjednoczenia się z duchami diabelskimi w postaciach zmarłych. Pod wpływem tego potrójnego zjednoczenia, Ameryka utworzy obraz bestii, wymusi święcenie niedzieli, by później przejść do prześladowania i karania inaczej wierzących za pomocą różnych ekonomicznych zakazów, a w końcu wyda na nich wyrok śmierci. Dzisiaj to wszystko możemy uznać wprost za niemożliwe. Jednak, gdy wśród narodów powstaną różnego rodzaju zamieszania i towarzyszące temu nieszczęścia i kataklizmy, jak powódzie, trzęsienia ziemi, katastrofy, walki rasowe i religijne, wówczas bardzo szybko pojawią się głosy za ustanowieniem dekretu o święceniu niedzieli. Już więcej jak przed stu laty pewien religijny ruch ostrzegał akurat przed tymi wydarzeniami, a oto teraz, nagle, bardzo szybko, zaczynają te tak długo podawane w wątpliwość wydarzenia zbliżać się do nas.

## **Pieczęć albo piętno?**

Trójjanielskie poselstwo jest nie tylko ostrzeżeniem, ale także ostatnim przedstawieniem mieszkańcom ziemi wiecznej Ewangeli. O tych, którzy nie pokłonią się obrazowi bestii, Słowo Boże mówi: „Tu jest cierpliwość świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boga i wiarę Jezusa” (Obj. 14,12 UBG). Wiara, która usprawiedliwia wierzących Chrystusowi, nie jest jakąś

rekompensatą za posłuszeństwo; Chrystus nie umarł, aby unieśmiertelnić grzech, który jak wiemy jest przestępstwem Jego Świętego Prawa (I Jan 3,4). On umarł, aby uświetnić i wywyższyć Prawo (Izaj. 42,21 UBG). Jego ucieleśnienie, życie i śmierć, były objawieniem owej odwiecznej zasady miłości, która od wieków była, jest i będzie fundamentem tronu i panowania Bożego.

Ewangelia nie jest przeciwna Prawu; ona jest objawieniem albo wyjaśnieniem Prawa. Prawo jest drzewem, a Ewangelia jest owocem tego drzewa. Prawo jest sednem Ewangelii, a Ewangelia jest rozwiniętym Prawem. Chrystus jest żywym wyrażeniem Dekalogu — uosobionym Prawem. Golgota jest najwyższym objawieniem „długości i szerokości, wysokości i głębokości” miłosierdzia i sprawiedliwości Prawa Bożego! To objawienie zostało dane cielesnie usposobionym ludziom, gdyż owo cielesne usposobienie jest „wrogie Bogu” (Rzym. 8,7). Cieleśnie usposobiony człowiek nie dostrzega niczego pociągającego w społeczności z Bogiem czy też w posłuszeństwie Jego woli. Lecz światło płynące z krzyża Golgoty jest objawieniem wiecznej, wyzwalającej miłości, która chce złamać zatwardziałe przez grzech serce i doprowadzić je do harmonii z wolą Bożą. A odpowiedzią serca na tę objawioną miłość jest wiara. Wiara ta nie jest jakimś stanem martwożyty, ale żywą, działającą zasadą (Gal. 5,6), która wypełnia życie chrześcijanina mocą i posłuszeństwem, prowadząc go do życia wiecznego. Wtedy mową serca będzie: „O, jakże miłuję twoje prawo! Przez cały dzień o nim rozmyślam.”; „Pragnę czynić twoją wolę, mój Boże, a twoje prawo jest w moim wnętrzu” (Ps. 119,97; 40,8 UBG).

Ostatnia próba, która zadecyduje czy otrzymamy pieczęć Bożą czy piętno bestii nie jest tylko sporem dotyczącym zachowania pewnego dnia. W to jest włączona życiowo ważna zasada, dokładnie podobna do tej, jaka była w pierwotnej próbie w ogrodzie Eden. Tak, jak drzewo wiadomości dobrego i złego



było kamieniem probierczym posłuszeństwa wobec Słowa Bożego, podobnie jest z Sabatem. Odwrotnie, zachowanie niedzieli jest testem świadczącym o posłuszeństwie wobec zarządzeń człowieka. Właściwie pojął to Luter, mówiąc: „Gdy staje się w obliczu życiowo wiecznych zagadnień, wówczas Pan Bóg nie chce, aby człowiek poddał się człowiekowi, gdyż taka uległość w duchowych sprawach jest ubóstwianiem człowieka w miejsce ubóstwiania swego Stwórcy” [D’Aubigne, *Historia Reformacji*, t. 7, s. 11]. Dlatego trzecie poselstwo anielskie wskazuje na to, że posłuszeństwo religijnym zarządzeniom domagającym się święcenia niedzieli oznacza ubóstwianie bestii i jej obrazu. Gdy religijne autorytety chrześcijaństwa postawią siebie w miejsce Boga, a nawet wywyższą siebie ponad Niego i będą zmuszać sumienia ludzi, aby słuchały ich, wówczas nadejdzie czas „głośnego wołania” trzeciego poselstwa i podania ludziom do wiadomości, że święcenie niedzieli jest równoznaczne z przyjęciem piętna bestii.

Kiedy miną czasy niewiedzy (Dz. 17,30), potępiony czy osądzony zostanie ten, kto świadomie zachowuje niedzielę. Kiedy nadejdzie czas próby i ludzie zostaną ostrzeżeni przez „głośne wołanie” Bożego, trzeciego poselstwa, wówczas wszyscy, którzy nadal będą przestępować Prawo Boże, słuchając człowieka, przyjmą piętno bestii. Natomiast ci, którzy mimo groźby kary śmierci będą wierni Prawu Bożemu Autorytetu, otrzymają pieczęć Bożą.

## Sąd nad żywymi

Jak już powiedzieliśmy, pieczęć Boża nie odnosi się tylko do kwestii święcenia pewnego dnia. Biblia mówi, że ona jest też „imieniem Ojca”. Wszyscy, którzy ją otrzymają, odzwierciedlą charakter Boży. To będą ci, „którzy nie skalali się z kobietami,

są bowiem dziewiczy. To ci, którzy podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Oni zostali wykupieni spośród ludzi, aby byli pierwocinami dla Boga i dla Baranka” (Obj. 14,4 UBG). To oznacza, że są niesplamionymi, doskonałymi chrześcijanami. „A w ich ustach nie znaleziono podstępów. Są bowiem bez skazy przed tronem Boga” (w. 5 UBG). Ponadto, ich charaktery są zapieczętowane, utwierdzone, czyste, bez skazy na całą wieczność, gdyż na nich wypełniła się obietnica: „Zwycięzco uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego i moje nowe imię” (Obj. 3,12).

Z tego wynika wyraźnie, że ci zapieczętowani to żywi, których los został pozytywnie rozstrzygnięty na sądzie śledczym. W tej sytuacji „Dzień Pojednania” w Starym Testamencie wskazuje obecnie na dzień pieczętowania. Ci, których grzechy zostały wymazane w służbie oczyszczania świątyni, zostaną tym samym zapieczętowani.

Z drugiej zaś strony ci, którzy przyjęli piętno bestii, są tymi, którzy przestępując Prawo Boże, wypaczyli swój charakter i stanęli na drodze odstępstwa. Dlatego sąd zatwierdzi ich własny i ostateczny wybór, i przeznaczy ich na wieczną rozłąkę z Bogiem.

Przeto należy uznać, że ostatnia próba mieszkańców ziemi dotyczy posłuszeństwa wobec Przykazań Bożych i stawia ich wobec ostatecznej decyzji. W tę ostatnią próbę jest włączony sąd nad żywymi. Gdy już wszyscy podjęli swoją ostateczną decyzję, a stosownie do niej, sąd Boży ogłosi i zatwierdzi ich wieczny los, wtedy Jezus ogłosi, że charakter każdego człowieka został na wieki ustalony: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22,11). A potem Zbawiciel dodaje: „Oto

przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” (w. 12).

„I widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego, mający na głowie swojej złotą koronę, a w ręku swym ostry sierp. A inny anioł wyszedł ze świątyni, wołając donośnym głosem na tego, który siedział na obłoku: Zapuć sierp swój i żnij, gdyż nastąpiła pora żniwa i dojrzało żniwo ziemi. I zapuścił Ten, który siedział na obłoku, sierp swój na ziemi, i ziemia została zżęta. I wyszedł inny anioł ze świątyni, która jest w niebie, mając również ostry sierp. I jeszcze inny anioł wyszedł z ołtarza, a ten miał władzę nad ogniem; i zawołał donośnie na tego, który miał ostry sierp, mówiąc: Zapuć swój ostry sierp i obetnij kiście winogron z winorośli ziemi, gdyż dojrzały jej grona” (Obj. 14,14–18).

Ostania próba doprowadzi do „dojrzenia żniwa” i ludzie, albo będą całkowicie odzwierciedlać charakter Boży, albo charakter szatana. Gdy każdy charakter całkowicie się uformuje bądź ku dobremu, bądź ku złemu, wtedy przyjdzie Jezus, aby zebrać żniwo.

„Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą niegodziwych, nie stoi na drodze grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców; lecz ma upodobanie w prawie Pana i nad jego prawem rozmyśla we dnie i w nocy. Będzie on bowiem jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, które wydaje swój owoc w swoim czasie; jego liść nie zwędnie i wszystko, co robi, powiedzie się. Nie tak niegodziwi; oni są jak plewa, którą wiatr rozmiata. Dlatego niegodziwi nie ostoją się na sądzie ani grzesznicy w zgromadzeniu sprawiedliwych. Pan bowiem zna drogę sprawiedliwych, ale droga niegodziwych zaginie” (Psalm 1).

## XII. Udoskonalenie świętych

*„I usłyszałem jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do tego właśnie świętego, który mówił: Jak długo zachowuje ważność widzenie dotyczące stałej codziennej ofiary, przestępstwa pustoszenia i bezczeszczenia świątyni i deptania prześlicznej ziemi? A ten odpowiedział mu: Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” [według BW „będzie oczyszczona”] (Dan. 8,13–14 UBG).*

Stale musimy mieć przed oczyma ten ważny fakt, że Chrystus przyjdzie, aby zebrać dojrzałe żniwo (Obj. 14,15). Zanim przyjdzie, Jego charakter musi być w pełni ukształtowany w Jego ludzie. Dzieło udoskonalania i odbijania obrazu Jezusa w świętych jest przedstawione w księdze Daniela: „a potem świątynia będzie oczyszczona” (według BW).

Być może dla niektórych nie jest łatwą rzeczą dostrzeżenie, że oczyszczenie świątyni ma ścisły związek z udoskonaleniem świętych. Jednak, jeżeli faktem jest, że świątynia zostaje zanieczyszczona przez grzechy ludu Bożego, wtedy też jasną rzeczą jest, że ona nie może wcześniej zostać oczyszczona, zanim lud Boży na zawsze nie zaprzestanie grzeszyć! Pan Bóg nie może mieć czystej świątyni bez czystego ludu. Jeżeli świątynia ma być bez grzechu, wówczas ci, którzy „w niej oddają pokłon” (Obj. 11,1 UBG) lub w niej „modlą się”, muszą także być bez grzechu. To

proroctwo wskazuje na oczyszczoną świątynię i na społeczność składającą się z doskonałych wierzących jeszcze przed powtórny przyjściem Jezusa.

To się zgadza z tym, co jest nam przedstawione w Objawieniu. W odpowiedzi na pytanie: „... albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać? (Obj. 6,17), pokazuje nam w 7. rozdziale, że ostoją się tylko ci, którzy posiadają na „swoich czołach pieczęć Boga żywego”, a pieczęcią jest „imię Jego Ojca” (Obj. 14,1), to znaczy charakter Boży. Widać z tego wyraźnie, że zapieczętowana gromadka tworzy społeczność, składającą się z doskonałych świętych, gdyż Jan mówi: „Są to ci, którzy nie skalali się z kobietami, są bowiem dziewiczy. To ci, którzy podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Oni zostali wykupieni spośród ludzi, aby byli pierwocinami dla Boga i dla Baranka; a w ich ustach nie znaleziono podstępów. Są bowiem bez skazy przed tronem Boga” (Obj. 14,4–5 UBG).

## Doskonałość i podświadomość

Dzieło udoskonalania świętych ma do czynienia z świadomością, gdyż pieczęć Boża ma być położona na czole. Gdy już apostoł pokazał drogę do doskonałości przez służbę Chrystusa w niebieskiej świątyni, podaje nam obietnicę nowego przymierza: „Prawa moje włożyłem w ich serca i na umysłach ich wypiszę je” (Hebr. 10,16).

Doskonałość obejmuje więcej niż tylko świadomą część naszego umysłu. Tu chodzi o więcej niż tylko o wyzwolenie od świadomych grzechów. Przed kilkunastoma laty naukowcy, którzy badali ludzki umysł, stwierdzili istnienie podświadomości. Udowodnili, że bardzo ważna część naszego umysłu pracuje podświadomie; w naszej podświadomości istnieją wpływy, które w wielkim stopniu kierują naszym myśleniem, uczuciami i postępowaniem. Oczywiście to

nie jest żadnym nowym odkryciem, gdyż Biblia naucza wyraźnie, że nikt z nas w pełni nie zdaje sobie sprawę z tego, co znajduje się i zachodzi w naszej własnej duszy. „Najzdradliwsze ponad wszystko jest serce i najbardziej przewrotne. Któż zdoła je poznać?” (Jer. 17,9 UBG). Biblijne sprawozdania dowodzą, że ludzie wiedzą tego wszystkiego, co ukryte jest w ich sercach; np. na Synaju lud Boży szczerze i uroczyście obiecał, że będzie zachowywał Przykazania Boże. Oni w ogóle nie mieli pojęcia o ukrytym w ich sercach złu i dokąd ono ich zaprowadzi. Pobożny król Hiskiasz wzywał Boga na świadka, że przed Nim postępował „w prawdzie i z doskonałym sercem” (Izaj. 38,3 UBG). Jego „doskonałe serce” mogło się powołać tylko na świadome mu rysy charakteru, gdyż skoro tylko „Bóg opuścił go, wystawiając go w ten sposób na próbę, aby ujawniły się w pełni zamiary jego serca”, wtedy ujawniły się owe ukryte złe elementy, gdyż „jego serce uniosło się pychą” (II Kron. 32,31,25 UBG). Z taką samą pewnością i szczerością myślał o sobie Piotr, mówiąc Jezusowi, że nigdy się Go nie zaprze. Jakże mało wiedział o tym, co było ukryte w jego ludzkim sercu.

Serce nabywa owe ukryte i nieświadome zło z dwóch źródeł: z dziedzictwa i z przeżytych doświadczeń. Od Adama otrzymaliśmy grzeszną naturę (I Kor. 15,22; Ps. 51,7). Urodziliśmy się w grzesznym stanie i mimo, że nie jesteśmy tego świadomi, każdy popełniony przez ludzi grzech ma w naszym sercu swój zarodek, jak zresztą o tym mówił już Wesley: „W tej niezbadanej głębi, zła tkwi o wiele więcej, niż ci się wydaje.”

Luter stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że mimo iż owa wrodzona grzeszność jest tak mocno w nas zakorzeniona, to w jej okropne istnienie w nas możemy uwierzyć tylko na podstawie objawienia Słowa Bożego. Ponadto, Duch Święty objawia nam oprócz grzesznej dziedziczności, także faktyczne grzeszne zaszłości. W gazecie „Chrześcijański tygodnik” (London 23.7.1960) pojawiło się interesujące sprawozdanie:

„Do pewnego czasu neurologicy uważali, że ludzki mózg zapisuje wszystko, co widzą oczy i słyszą uszy. Cała ta sprawozdawczość zostaje zanotowana w naszej podświadomości, mimo, że nigdy nie będziemy potrzebowali jej przypominać sobie”.

Krótko mówiąc, naukowcy ci doszli do tego, że możliwe jest mechaniczne pobudzenie pamięci. Poprzez oddziaływanie elektrycznymi impulsami na pewne części mózgu, zachodzi możliwość przywołania na pamięć wszystkich szczegółów jakiegoś wydarzenia, i to tak dokładnie, że dana osoba będzie je mogła odczuwać tak, jak gdyby je ponownie przeżywała.

Cynicy podśmiewają się z zapewnień, że człowiek w dniu sądu będzie musiał odpowiadać za każde wypowiedziane próżne słowo (Mat. 12,36). Gdy czytają, że „każdy z nas za samego siebie zda sprawę przed Bogiem” (Rzym. 14,12), śmieją się i mówią: „Jakże cały przebieg naszego życia na ziemi może zostać ponownie przywiedziony na pamięć?”. Teraz widzimy na podstawie odkryć współczesnej nauki, że najmniejsze szczegóły mogą zostać przywołane na pamięć.

Zgadza się to także z wypowiedziami Pisma Świętego. Pan Bóg mówi: „Kto grzeszy przeciwko mnie, krzywdę czyni duszy swojej” (Przyp. 8,36 BG). Grzech nie tylko jest zapisywany do ksiąg niebiańskich, jest także odnotowany w sercu i umyśle człowieka. „Grzech Judy jest zapisany rylcem żelaznym, ostrzem diamentowym wryty na tablicy ich serca” (Jer. 17,1). W wewnętrznej części świątyni duszy — na owej tablicy serca, na której osobiście Bóg zapisał Swoje Prawo — mieści się teraz prawo grzechu i śmierci. Kto sobie wyobraża, że grzech jest sprawą tylko winy, która może zostać usunięta przez skrucę, powinien w innym świetle rozważyć i zastanowić się nad okropnymi następstwami grzechu. Proszę, zwróć uwagę, że Adam, ilekroć przynosił ofiarę pod bramy ogrodu Eden, żałował i pokutował za swój „malutki grzech”. Gdy spożył owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego, znajomość zła

pozostała na zawsze w jego pamięci. Nie była to tylko znajomość zła, lecz żywe doświadczenie z grzechem; pewnego rodzaju stale trwające i nie zatarte wrażenie, które grzech wyrzył na jego umyśle, duszy i sercu. Od momentu zgrzeszenia nie mógł już bezpośrednio patrzeć na oblicze Boże, gdyż jego natura stała się grzeszna. Uprawiana ziemia na skutek przekleństwa grzechu rodziła ciernie i osty i przez to stale przypominała mu zło, istniejące w jego naturze. W mozołach musiał się żywić z niej i przez całe życie widział rezultat swojego grzechu (I Mojż. 3,17–18).

Podobnie dzisiaj grzesznik może wyznawać i żałować za swoje grzechy, i w ten sposób zostać oczyszczony od swoich grzechów, ale tak pewnie jak to, że są one zapisane w księgach niebieskich, są też zanotowane w jego wnętrzu. Do tych, którzy otrzymali przebaczenie, mówi Pan: „Wtedy wspomnicie o swoim złym postępowaniu i o swoich czynach, które nie były dobre” (Ezech. 36,31). Niektóre rzeczy mogą zostać zapomniane, ale – jak odkryli neuropatolodzy – cały przebieg życia i tak jest zanotowany w naszej podświadomości. Każda pojawiająca się myśl, każde usposobienie duszy zostaje zarejestrowane w pamięci. Biblia mówi, że wszystko to jest „napisane na tablicach serca”. Przez ten zapis grzechu będziemy bardziej trapieni, niż nam się wydaje. Tak, jak nasza odziedziczona grzeszność, tak też nasza przyswojona grzeszność jest źródłem zła i pokus w naszym umyśle. Przez to jesteśmy w takim samym grzesznym stanie, jak Adam. Mimo, że skrucha i żal wyzwoliła nas od winy, nie możemy jeszcze wstąpić w pełną społeczność z Bogiem i bezpośrednio patrzeć na Jego oblicze. Jak to określił apostoł Paweł, że ta doskonałość, w wyniku której będziemy mogli oglądać Boga twarzą w twarz nie będzie mogła zostać osiągnięta tak długo, jak długo w naszym wnętrzu będziemy posiadać „świadomość grzechu” (Hebr. 10,1–3).

A teraz przychodzimy do głównego punktu naszego rozważania — do doskonałości. Jeżeli święci mają osiągnąć doskonałość przed



powtórny przyjściem Chrystusa, wówczas już przed nim muszą zostać uwolnieni od tego stanu grzechu. Jak w ogóle mogliby patrzeć na tę ogromną wspianiałość nadchodzącego Króla i pozostać przy życiu? Należy tu wspomnieć, że żywi święci nadal znajdują się w swoim śmiertelnym stanie (lub ciele), gdy będą patrzeć na Niego, jak przychodzi na obłokach niebiańskich (Obj. 1,7). Dlatego, do oczyszczenia świątyni musi być włączone wymazanie z podświadomości zarówno dziedzicznej, jak i nabytej grzeszności.<sup>8</sup>

## Oczyszczenie świątyni i podświadomość

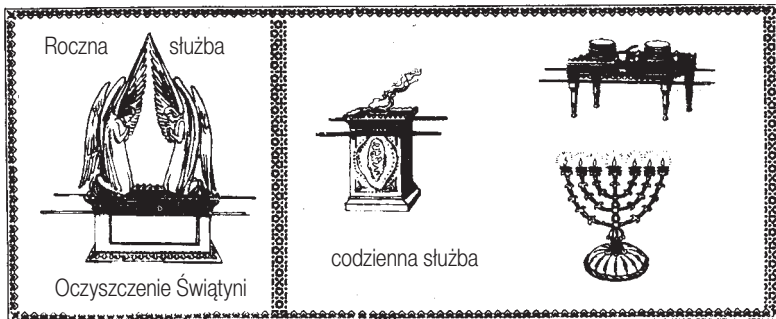
Urząd pośredniczy Chrystusa w Najświętszym jest po to, aby dla świętych dokonać dzieła, które nie tylko jest opisane w proroctwie Dan. 8,14, ale jest także wyrażone w hebrajskiej służbie ofiar. Cała służba ofiar ilustrowała, w jaki sposób Pan Bóg będzie oczyszczał serce ludzkie, które jest świątynią Ducha Świętego. Tak, jak ziemska świątynia składała się z dwóch części, tak samo świątynia duszy ludzkiej składa się z dwóch części, a to z świadomej i podświadomej. Codzienna służba w pierwszym przedziale (Świątym) dokonywała pojednania dla tych grzechów, które były znane grzesznikowi albo których był świadom (III Mojż. 4,14,23,28,35; 6,1–5).

Natomiast roczna służba w drugim przedziale (Najświętszym) obrazowała doskonałe i ostateczne oczyszczenie chwały

<sup>8</sup> W normalnym chrześcijańskim doświadczeniu (nawrócenie i uświęcenie), grzeszna natura wierzącego umiera i u niego następuje nowonarodzenie nowej natury. On zostaje uwolniony od swego złego jestestwa i posiada zwycięstwo na świadomymi grzechami. Jednak on jeszcze nie jest uczyniony doskonały; on tylko przez zasługi Chrystusa został oczyszczony od wszelkiej nieprawości (I Jan 1,9); on codziennie musi umierać dla swojej grzesznej natury. Dlatego też ap. Paweł mówi, że upodabnia się do Niego także w śmierci, nie jakoby już dopiął celu i jakoby był doskonały (Filip. 3,10–12); natomiast Luter powiedział, że ta grzeszna natura jest podobna do zarostu na brodzie człowieka, którego mimo, że rano zgoił, tak, iż twarz była gładka, jednak następnego ranka zarost na brodzie na nowo odrośł!

Bożego. Ona przedstawiała głębsze doświadczenie. Kiedy lud zgromadził się wokół świątyni, aby gruntownie przebadac swoje serca, przywodząc na pamięć swoje grzechy, które popełnili (Hebr. 10,3), upokorzyli się i „trapili” swoje dusze z powodu swojej grzeszności. Gdy trwali w tym upokorzeniu, ich najwyższy kapłan dokonywał dla nich ostateczne pojednanie (III Mojż. 16,17,27,30,31). Sprawozdanie na ten temat brzmi: „Bo w ten dzień oczyści was kapłan, abyście oczyszczeni byli; od wszystkich grzechów waszych przed Panem oczyszczeni będziecie” (III Mojż. 16,30 BG). Apostoł Paweł potwierdza to, pisząc: „Lecz do drugiej, raz w roku jedynie arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za samego siebie i za nieświadome błędy ludu” (Hebr. 9,7 TNP; por. BG i IV Mojż. 15,22–31). W ten sposób cały Izrael był symbolicznie czysty. Natomiast ci, którzy nie brali udziału w tej uroczystej służbie zostali wygładzeni; a pozostali byli czystymi. Izrael zaprzestał zanieczyszczać świątynię i dlatego mogło teraz nastąpić oczyszczenie świątyni.

Poniżej, graficznie przedstawiamy obie części świątyni i jej służby, które odnoszą się do doświadczeń dzisiejszych chwalców Bożych.



dotycząca podświadomości –  
– dla odziedziczonej  
i pielęgnowanej podświadomej  
grzeszności

dotycząca świadomości –  
– dla grzechów których człowiek jest świadomy

## **Wejście do doświadczenia oczyszczenia niebieskiej świątyni**

Starotestamentowy Izrael przeżywał symbolicznie oczyszczenie świątyni. Dzisiaj Pan Bóg wzywa Swój lud do wkroczenia w rzeczywiste doświadczenie oczyszczania. 2300 lat już upłynęły, nadeszła godzina sądu, lud Boży zostaje wezwany do głębokiego badania swoich serc i do upamiętania, jako przygotowanie się na sąd nad żywymi. Jednak z przykrością trzeba stwierdzić, że Chrystus daremnie wypatruje za takimi skruszonymi i żałującymi sercami, które mają cechować Jego lud oczekujący na ów odpowiednik starotestamentowego wielkiego Dnia Pojednania. Dlatego Swojemu ludowi, który żyje w tych ostatecznych dniach posyła następujące, wstrząsające poselstwo:

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przydział szaty białe, aby nie wyszła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i pamiętaj się” (Obj. 3,14–19).

Powodem tego, że Jezus dotychczas nie przyszedł, jest zwlekanie [ponad 150 lat] z oczyszczeniem świątyni. [Świątyni nie można oczyszczać, dopóki płyną do niej grzechy od ludu Bożego]. Wezwanie pokutne do Laodycei ma swój odpowiednik w poselstwie ożywienia, podanym przez proroka Joela:

„Wszakże jeszcze teraz mówi Pan: Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żal Mu karania!... Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedśionkiem a ołtarzem...” (Joel 2,12–13; 15–17).<sup>9</sup>

Bardzo brakuje nam, takiego właśnie głębokiego, kruszącego serce upamiętania, jakie wymagane jest w godzinie sądu. Jest tak dlatego, że my w ogóle nie wiemy, dlaczego mamy się tak bardzo głęboko upokorzyć! Jezus mówi: „a nie wiesz...” (Obj. 3,17). Owszem, z łatwością przyznajemy się, że nie jesteśmy doskonali (co oczywiście nie jest żadnym dowodem na upokorzenie się), że często zapieramy się Pana i że jeszcze nie jesteśmy takimi, jakimi mamy być. Czyż zatem nie jest wystarczającą rzeczą, że stale wyznajemy nasze, znane nam grzechy? Nie! Gdyż Chrystus wymaga także po nas, abyśmy wyznali i te grzechy, które tkwią w nas poza naszą świadomością. To nie są świadome, ale nieświadome grzechy.

My, żyjący w tej godzinie, w której ma zostać objawiona tajemnica Boża, musimy być pilni, jak żadne inne dotychczas żyjące pokolenie w badaniu tajemnicy niepobożności. Grzech nigdy nie zostanie usunięty z ludzkich serc zanim lud Boży w pełni nie pozna — jak się wydaje prostego problemu — czym jest grzech?

<sup>9</sup> To wezwanie do okazania skruchy jest ubrane w słowa, które rozbrzmiewały w tym wielkim rytualnym Dniu Pojednania. Trąbienie na rogu, poszczenie i uroczyste apele, zgromadzenie całego ludu, szczególna postawa kapłanów, wielkie upokorzenie i „trąbienie” dusz przed Bogiem, to wszystko dotyczyło „Jom Kippur” owego wielkiego Dnia Sądu.

Nie zadowalajmy się powierzchownymi wyjaśnieniami, gdyż one nie przynoszą człowiekowi żadnego rzeczywistego światła. W jednym z poprzednich rozdziałów czytaliśmy, w jaki sposób grzech pojawił się u Lucyfera; mawiał on w sercu swoim: „wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże... zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14,13–14). Śledziliśmy, jak owa zasada egoizmu, to przekłete prawo grzechu i śmierci stało się istotną częścią ludzkiej natury. Jeżeli następstwa diabelskich zasad nie będziemy rozpatrywali w świetle płynącym z krzyża Golgoty, wówczas biblijne świadectwa o diabelskiej złośliwości ludzkiego serca, a zwłaszcza w odniesieniu do nas samych, będziemy rozpatrywać w sferze pewnego rodzaju poetyckich niedomagań.

W pragnieniu Lucyfera zajęcia stanowiska Boga, było włącznie usunięcie Boga, zdetronizowanie Go, a w końcu zniszczenie. W słowach, które są tak jasne, że nie sposób ich nie zrozumieć, Jezus powiedział, że Lucyfer jest „mężobójcą od początku” (Jan 8,44). Oczywiście, zarówno Lucyfer jak i jego naśladowcy nie rozumieli prawdziwej natury grzechu, ani tego, dokąd grzech ich zaprowadzi. Przedtem nie było grzechu we wszechświecie. Lucyfer wierzył, że jego plan dotyczący szczęścia społeczności aniołów, przewidujący dla nich wolność i życie, przyniesie poprawę Boskich rządów. Ten odstępczy plan zamierzył rozszerzyć na całe Uniwersum. Gdyby Bogu nie udało się odsłonić prawdziwej natury grzechu, wówczas nie mógłby zabezpieczyć Swego Królestwa przed odstępstwem. Jednak Pan Bóg już na długo przed wiekami upatrzył drogę zdemaskowania grzechu, a była nią droga krzyża.

Takiego rozwiązania nie przewidział szatan. Twierdzenie Jezusa, że „szatan jest mordercą od początku” zostało na Golgocie udowodnione przed całym Uniwersum. Tutaj został odsłonięty prawdziwy motyw jego buntu. W swojej nienawiści przeciwko Synowi Bożemu, szatan objawił prawdziwy powód swojego

buntu. Chciał zdetronizować Boga, a Jezusa — to żywe odbicie miłości Bożej — zniszczyć. Mieszkańcy wszechświata z najwyższą uwagą śledzili wydarzenia na Golgocie. A gdy już w świetle krzyża Golgoty poznali i zrozumieli czym jest grzech, szatan utracił całkowicie ich przychylność. Ostatnie ogniwo ich sympatii do niego zostało zerwane. Jezus patrząc przyszłościowo na to wydarzenie, powiedział: „teraz władca tego świata będzie wyrzucony” (Jan 12,31); „Widziałem jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba” (Łuk. 10,18).

Musimy jeszcze bardziej szczegółowo zapoznać się tym co stało się na krzyżu, przez co Pan Bóg zamierzał ludziom objawić prawdziwą naturę ich buntu. Ludzkość stała się współnikiem szatana. Diabeł kusząc Ewę, zasugerował jej pragnienia swojego własnego serca: „będziecie jak Bóg” (I Mojż. 3,5). Dlatego, „kto popełnia grzech z diabła jest” (I Jan 3,8), to znaczy, będzie kierował się tą samą zasadą i będzie napełniony tym samym duchem. Z tego też powodu Jezus powiedział do tych, których miłował i dla których działał: „Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego. On był mężobójcą od początku” (Jan 8,44).

Była tylko jedna droga, na której Pan Bóg mógł pokazać ludziom, co tkwiło w ich sercach. Oddał siebie w osobie swojego Syna w ręce grzeszników. A przez to, że to uczynił, pozwolił im na wykonanie tego, co było w ich sercach. Przypowieść Jezusa o dzierzawcach winnicy ma na myśli nie tylko Żydów, ale całą ludzkość — gdy powiedzieli: „To jest dziedzic; nuże, zabijmy go” (Mat. 21,38). Nie tylko Żydzi, którzy literalnie byli obecni przy krzyżowaniu Jezusa, lecz cały świat, jest obciążony winą zamordowania Syna Bożego. Krzyż dowodzi, że grzech to wola i chęć zamordowania Boga!

Przed kilkudziesięciu laty pewien amerykański pastor znany ze swego ekscytującego przedstawiania piekła, zatytułował swoje

kazanie: „Grzesznik w rękach rozgniewanego Boga”. W kazaniu podał tak sugestywny obraz domniemanych wiecznych mąk piekielnych, sugerując, że one są przyjemną wonią unoszącą się przed rozgniewanego Boga, iż wielu słuchaczy wprost mdlało. To całe przedstawienie Boga w takim świetle, miało prowadzić ludzi do pokuty. Oczywiście pokuta nie następowała, gdyż ludzie nigdy nie mogą zostać pojednani z Bogiem przez tak przedstawiany charakter Boga.

Ewangelia jest sprawozdaniem, które może być zatytułowane: „Bóg w rękach rozgniewanych lub rozwścieczonych grzeszników”! Ona pokazuje nam Jezusa, jak objawia samo poświęcającą miłość swojego Ojca. Czystość i dobroć życia Jezusa popychała ludzi do diabelskiej złości; przepętnieni diabelską nienawiścią, krzyczeli: „Precz z Nim; ukrzyżuj Go”! Dlatego porwali swojego Króla, swojego Stwórcę, Tego, który ich utrzymywał, to ucielesnienie nieskończonej miłości i przybili Go do krzyża. Jednak ten niewymowny grzech ludzi posłużył do wyraźniejszego wypuklenia niepojętej miłości Bożej. W obliczu wściekłości podburzonego motłochu, hańby i opluwań, szyderstw i obelg, łamiącej serce samotności, miłość Boża objawiła się tak majestatycznie, jak nigdy przedtem. Jak bezbronny baranek, Jezus został zaprowadzony na rzeź, umarł, nie po to, aby uśmierzyć zagniewanego Boga, ale aby pojednać z Bogiem rozwścieczonego grzesznika.

„Lecz Bóg okazuje nam swoją miłość przez to, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5,8 UBG). W greckiej filozofii za największą miłość uważano to, gdy ktoś poświęcił swoje życie za przyjaciela. Ale Boża miłość jest większa niż ta, i to tak dalece większa, jak niebo jest wyżej od ziemi. Jego miłość pobudziła Go do oddania życia za swoich morderców.

Grzech jest nieprzyjacielem Boga (Rzym. 8,7), a Golgota daje nam poznanie tej największej wrogości. Chrystus prosił

za swoimi mordercami: „Ojciec wybac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Człowiek nie zdaje sobie sprawy z prawdziwego charakteru grzechu. Na Golgocie ludzkość postępowała w wyniku ukrytej wrogości serca. Modlitwa Zbawiciela obejmowała cały świat i sięgała aż do ostatniego zboru — Laodycei, dlatego też powiedział do niej: „Ty nie wiesz...” Następujące słowa apostoła Piotra są skierowane do każdego grzesznika: „Wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia... A teraz, bracia wiem, że w nieświadomości działaliście, jak i wasi przełożeni” (Dz. 3,14–15,17). Krzyż dowodzi prawdy słów proroków: „Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze; któż je pozna?” (Jer. 17,9 BG).

Trafnym przykładem tego, że w ludzkim sercu istnieją nieświadome grzechy są grzeszni ludzie zaprzeczający, że w ich sercach znajdują się tak podłe i okropne namiętności, zdolne do mordowania (nawet Syna Bożego). Gdy Elizeusz spotkał się z Chazaelem, zanim ten został królem Syrii, rozpłakał się. Wówczas Chazael zapytał: „Dlaczego mój pan wybuchnął płaczem? A on odpowiedział: Dlatego, bo wiem, jakie zło wyrządzisz synom izraelskim. Grody ich puścisz z dymem, młodzież ich pobijesz mieczem, niemowlętom ich roztrzaskasz głowy, a brzemiennym porozcinasz brzuchy” (II Król. 8,12). Tenże w świadomej szczerości odpowiedział: „Czy twój sługa jest psem, żeby miał czynić tak straszną rzecz?” (w. 13 UBG). Niestety nie wiedział, co jest ukryte w jego sercu i tak samo nie wiedzą o tym pozostali grzesznicy. Nawet uczniowie, mający o sobie dobre mniemanie musieli zostać napomniani przez Jezusa: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście” (Łuk. 9,55).

Dzisiejsza nauka psychoanalizy zna fakt istnienia ludzkiej nieświadomości. Coraz bardziej dochodzi do poznania, że główne przyczyny chorób psychicznych są ukryte w świadomości. Jednak tylko Boska inspiracja może objawić prawdziwe



przyczyny tego okropnego kompleksu winy człowieka. Nadszedł czas, aby umożliwić światłu płynącemu z krzyża Golgoty oświecenie powszechnej neurozy ludzkości, objawiającej się w zakamuflowanej nieprzyjaźni wobec Boga. To światło płynie także z przedziału Najświętszego niebieskiej świątyni, pokazując nam doskonały środek przeciwko diabelskiej zasadzie grzechu.

Podczas, gdy codzienna służba w świątyni symbolizowała oczyszczenie od znanych i świadomych grzechów, roczna służba była symbolem na oczyszczenie od nieświadomych grzechów. Apostoł pisze: „Do drugiej (Najświętszego), raz w roku jedynie arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za samego siebie i za nieświadome błędy ludu.” (Hebr. 9,7 TNP). Laodycea potrzebuje oczyszczenia od tego ogromnego grzechu niewiedzy albo nieświadomości — „a ty nie wiesz...” Lojalne i szczere studium jej historii wykaże, iż ta społeczność pławiąca się w błogim zadowoleniu i mniemaniu o sobie jako o dobrych chrześcijanach jest zdolna do nienawidzenia Prawdy, jaka jest w Chrystusie. Zniewolona tą wyimaginowaną wiarą o sobie, nigdy nie pozna swojego stanu, jeżeli nie pozwoli, aby Duch Święty otworzył jej oczy na to, że grzech Golgoty jest jej grzechem.

Gdy otrzymamy właściwe spojrzenie na tę okropną rzeczywistość istniejących naszych grzechów, wtedy wszędzie wśród wszystkich nas rozlegną się słowa: „Jakże miałbym więc popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?”. Jednak, jak dotychczas, raczej wolimy trzymać się form Prawdy, zamiast pozwolić, aby przeniknęła nas istota Prawdy. Zadawaliśmy się technicznym pojęciem nauki o świątyni, nie pojmując owego wielkiego centrum jej całości — Jezusa Chrystusa! A przecież On jest drzwiami wejściowymi do świątyni, otwartymi dla oczyszczenia od grzechu i wszelkiej nieczystości; On jest ołtarzem i miedzianą wanną; On jest siedmioramiennym świecznikiem i słodką wonnością dymu kadzidła, czyli Swoich zasług. W tej symbolice Jego

ciało jest zasłoną, a Jego życie Prawem. On jest Tronem Łaski, Manną i kwitnącą Laską. On jest Szekiną, Arcykapłanem, Sędzią i Obrońcą. W ten sposób Jezus jest także rzeczywistą księgą życia, symbolizowaną przez napierśnik. Sprawozdanie biblijne mówi: „Aaron będzie nosił imiona synów izraelskich na napierśniku wyrocznym na swoim sercu, gdy będzie wchodził do miejsca świętego, ku stałej pamięci przed Panem” (II Mojż. 28,29).

Tak, jak Aaron wchodząc do świątyni nosił na napierśniku imiona synów Izraelskich, tak też Jezus nosi w sercu imiona tych wszystkich, którzy przyjmują Go za swego osobistego Zbawiciela. Tak, jak książka zawiera słowa i myśli, tak Jezus jest Słowem Bożym, umożliwiającym nam przyswojenie sobie myśli Ojca niebiańskiego. W rzeczywistości jest On Księgą Żywota Baranka, zabitego od założenia świata” (Obj. 13,8). Zatem nie dziwny się, gdy Jezus powiedział do uczniów, iż powinni się cieszyć, że ich imiona są zapisane w „Księdze Żywota”! I żaden to dziw, że ludzie będą płakać i zgrzytać zębami, kiedy daremnie będą szukać właśnie w tej księdze swoich imion!

W tej księdze „pamiętki” i księdze „sprawozdań” znajduje się więcej niż tylko rejestr imion i nazwisk oraz dobre i złe czyny. Jezus powiedział: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mat. 25,40). Aniołowie dokonywujący zapisów, odnotowują także trwożliwy i niewymowny smutek Jezusa, gdy ponownie bywa krzyżowany przez tych, którzy są nazwani od Jego świętego imienia. „Widziałem pośrodku... Baranka jakby zabitego” (Obj. 5,6) — ubitego i zranionego przez nasze grzechy. A, że Jego dobroć prowadzi nas do pokuty, musiał na siebie przyjąć ciężar naszej winy. Nasz Arcykapłan musiał ponieść wszystkie nieprawości składane do świątyni (patrz: II Mojż. 28,38; III Mojż. 10,17). Dlatego, że ludzie stale grzeszą, Zbawiciel ponownie musi odczuwać ból krzyża Golgoty.

„Ci, którzy zastanawiają się nad skutkiem przyspieszenia lub powstrzymania pochodu Ewangelii, myślą o tym przeważnie z osobistego punktu widzenia i w związku ze światem. Niewielu myśli o związku Ewangelii z Bogiem. Niewielu też zastanawia się przy tym nad bólem, jaki grzech zadał naszemu Stworzycielowi. Całe niebiosy cierpiały w Chrystusie w związku z Jego śmiertelną walką; ale cierpienia te nie zaczęły i nie skończyły się z chwilą Jego pojawienia się w ludzkiej postaci. Krzyż jest dla naszych przytępionych zmysłów objawieniem cierpień, jakie grzech od początku zadaje sercu Boga. Każde odstępstwo od Prawa, każdy zły czyn, każde uchybienie ludzkości od osiągnięcia ustalonego przez Boga ideału, przysparza Mu troski. Jeśli kiedykolwiek dosięgały Izraela nieszczęścia — zabranie do niewoli i okrucieństwo ze strony wroga oraz śmierć — był to pewny skutek ich odłączenia się od Boga; a gdy to miało miejsce, jest napisane o Bogu: »...i uzałił się Pan utrapienia Izraelskiego«; »We wszelkim uciśnieniu ich i On był uciśniony... Z miłości swej i z litości swojej On sam odkupił ich, piastował ich i nosił ich po wszystkie dni wieków« Sędz. 10,16 BG i Izaj. 63,9 BG” [E.G. White, *Wychowanie*, s. 275–276; ang. s. 263].

Nie mamy prawie żadnego pojęcia o cierpieniach Boga. Zastanówmy się nad strasliwym bólem, jaki ogarnął Adama i Ewę, gdy ich pierworodny syn stał się mordercą. Jednak ból ogarniający Boga był niepojęcie większy. Pomyślmy nad ich bólem, gdy uczestniczyli w pierwszym pogrzebie. A jednak smutek i ból Boga był tak dalece większy, jak większa jest Jego miłość od miłości jakiegokolwiek ludzkiego serca. Wyobraźmy sobie, że Pan Bóg musi „brać udział” w milionach pogrzebów; i tak się dzieło kiedyś, tak się dzieje dziś i dzieć się będzie jutro i dalej. Większość z umierających nie są nawet chrześcijanami, a mimo to każda dusza ma nieocenioną wartość w oczach Boga — większą niż cały świat. Wspomnij sobie na niewymowną nędzę i cierpienia,

jakie istnieją na świecie od czasów pojawienia się grzechu; lepiej byłoby, abyśmy w ogóle nie uczestniczyli w nich. A jednak Pan Bóg odczuwa to wszystko i to o wiele mocniej od nas; tak więc grzechy, które popełniamy są dla Niego ponowną Golgotą.

Czy tak ma pozostać? Nie! Naprawdę nie! Dożyliśmy czasu, gdy Jezus chce oczyścić świątynię i raz na zawsze skończyć z ciężarem i cierpieniami związanymi z grzechem. O, gdybyśmy mogli uświadomić sobie, że to ostateczne pojednanie dzieje się z miłości i woli Jezusa! Pan powiedział: „...obciążyleś Mnie swoimi grzechami, utrudziłeś Mnie swoimi przewinieniami. Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Izaj. 43,24-25). Pan Bóg, pozwalając nam współpracować z sobą, włożył w nasze ręce możliwość i moc zakończenia cierpień świata i cierpień naszego Boga. Jezus pragnie, abyśmy w harmonii z Nim i Jego dziełem przystąpili do oczyszczania świątyni. Dał swojemu ludowi poselstwo, które jeżeli zostanie przyjęte i wyżywane, uczyni koniec grzechowi i śmierci. Jednak my tylko trochę pracujemy, a większość czasu poświęcamy na zabawy, spanie, jedzenie, podczas gdy On czeka i cierpi.

O, gdybyśmy przejrżeli na oczy, gdyby nastąpiło wśród nas ożywienie, które by nam wyraźnie pokazało, ile Boga kosztuje to nasze ślepe, laodycejskie samozadowolenie. Pamiętajmy, ono nadejdzie i to z największą pokutą i żalem, jakie kiedykolwiek miało miejsce. Obyśmy brali w nim udział:

„Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać, jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Zach. 12,10).

Taki żal i upamiętanie nie zostanie wywołane obawą przed sądem, następstwami grzechu lub samowspółczuciem. One zostaną wywołane współczuciem dla Chrystusa, i to wówczas, gdy

lud Boży będzie patrzył na Niego i ufał Jemu jako Nosicielowi ich grzechów w świątyni. Normalnym, chrześcijańskim dążeniem jest bycie uwolnionym od ciężaru grzechu. Natomiast tym nowym, chrześcijańskim dążeniem do upamiętania, będzie pragnienie ujrzenia Zbawiciela uwolnionego od ciężaru naszych win i grzechów. Wówczas też przyjdzie zrozumienie i świadomość, że cierpienia Golgoty nie mogą się prędkiej skończyć, dopóki lud Boży nie przestanie raz na zawsze grzeszyć. Wtedy też rozlegnie się pokorne błaganie, aby każdy korzeń grzechu został wyrwany z naszego serca dla Jezusa Chrystusa, Pana naszego!

## Sąd nad żywymi

Gdy lud Boży uczyni to doświadczenie, znajdzie się we właściwym stanie ducha, i wówczas też będzie w tym wielkim Dniu Pojednania przygotowany do stawienia się wraz z Chrystusem na sąd nad żywymi.

Jak już podkreśliliśmy w poprzednim rozdziale, sąd nad żywymi z ludu Bożego zbiega się z próbą związaną z bestią i jej obrazem. W tym czasie zjednoczy się z sobą powszechnie uznany świat chrześcijański, aby wymusić święcenie fałszywego „sabat” i walczyć z tymi, „którzy przestrzegają przykazań Bożych i trwają przy świadectwie Jezusa” (Obj. 12,17). W tym samym czasie religijny świat, określony mianem Babilonu, znajdzie się w stanie straszliwego odstępstwa, totalnej ruiny i zwiedzenia (Obj. 18,2–5). Wtedy też nadejdzie czas na głoszenie trzeciego poselstwa w mocy „głośnego wołania”, aby ostrzec ludzi przed bestią, jej obrazem i jej piętnem. To naprawdę groźne ostrzeżenie, a jednak pełne Boskiej miłości, skierowane jest przede wszystkim do wszystkich szczerych ludzi znajdujących się jeszcze w okowach Babilonu.

Zanim jednak Pan Bóg może powierzyć Swoim wybranym sługom tak bardzo poważne i uroczyste poselstwo, objawia im w świetle krzyża Golgoty ich wewnętrzne zanieczyszczenie samo sprawiedliwością. Otaczające ich straszliwe odstępstwo wskazuje im dobitnie na okropną bezbożność ludzkiej natury i przez to zwraca ich uwagę na ich grzeszny stan.<sup>10</sup> Za sprawą Ducha Świętego „duchem sądu i duchem wypalenia” (Izaj. 4,4 UBG) „przywodzi na pamięć grzechy co roku” (Hebr. 10,3). Oni boleśnie uświadomią sobie każdy grzech, który popełnił w swoim życiu. Przysłonięci mocami ciemności, zwalczani przez pozornie uznany chrześcijański kościół, obciążeni odpowiedzialnością podania ginącym mieszkańcom ziemi ostatniego, ostrzegawczego poselstwa, świadomi niedostatecznego posiadania duchowych sił, w obliczu swojego okropnego położenia i całkowicie świadomi grzeszności swojej ludzkiej natury, będą odczuwać swoją słabość i niegodność jak nigdy przedtem. Jednak opierając się na miłosierdziu Boga, z rozbitym sercem i skruszonym umysłem, w wielkiej wierze błagają Boży sąd:

„Boże, wybaw mnie w imię swoje i w mocy swojej ujmij się za sprawą moją! Boże! Wysłuchaj modlitwy mojej, nakłoń ucha na słowa ust moich, bo obcy powstali przeciwko mnie, a okrutnicy godzą na życie moje” (Ps. 54,3–5).

„Widziałeś to, Panie! Nie milcz! Ocknij i obudź się ku mojej obronie, Boże i Panie mój, by prowadzić sprawę moją! Sądź mnie według sprawiedliwości swojej, Panie Boże mój! Niech się nie śmieją z mojego powodu!” (Ps. 35,22–24).

„Przetóż ja na Pana patrzeć będę, oczekiwać będę Boga zbawienia mego; Bóg mój wysłucha mnie. Nie wesel się ze mnie, nieprzyjaciółko moja! Jeźlim upadła, powstanę; jeźli siedzę

---

<sup>10</sup> To nie odnosi się do świadomych grzechów, gdyż te zostały już wyznane i odrzucone; to odnosi się do grzesznych skłonności jako następstw upadku Adama i wyniku przeżytych albo popełnionych grzechów.

w ciemnościach, Pan jest światłością moją. Gniew Pański poniosę; bom przeciwko Niemu zgrzeszył, aż się wždy zastawi o sprawę moją, a wykona sąd mój; wywiedzie mię na światło, ujrzę sprawiedliwość Jego” (Mich. 7,7–9 BG).

„Zmiłuj się nade mną, Boże, według łaski swojej, według wielkiej litości swojej zgładź występki moje! Obmyj mnie zupełnie z winy mojej i oczyść mnie z grzechu mego! Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwno tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich, abyś okazał się sprawiedliwy w wyroku Swoim, czysty w sądzie Swoim. Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja” (Ps. 51,3–7).<sup>11</sup>

Jak zareaguje Sędzia i obrońca na to największe zgromadzenie modlitewne, które będzie mieć miejsce w ludzie Bożym?

„Przychyli się do modlitwy opuszczonych i nie pogardzi ich prośbą. Niech to zapiszą dla pokolenia przyszłego i niech chwali Pana lud, który będzie stworzony, gdyż wejrzał ze swojej świętej wysokości. Pan spojrział z nieba na ziemię, aby wysłuchać jęku więźniów i uwolnić skazanych na śmierć, by ogłoszono na Syjonie imię Pańskie i chwałę Jego w Jeruzalemie” (Ps. 102,18–22).

„Aby sądził lud Twój sprawiedliwie, a ubogich Twoich wedle prawa! Niechaj sądzi ubogich ludu, wybawi biednych, ale niech zdepcze ciemniźcyela. Bo ocali biedaka, który woła o ratunek i ubogiego, który nie ma pomocy” (Ps,72,2,4,12). „Potem zasiądzie sąd i tam odbiorą mu władzę, aby została zniszczona i wytracona aż do końca” (Dan. 7,26 UBG).<sup>12</sup>

<sup>11</sup> Ta pokutna modlitwa Dawida jest szczególnie poświęcona Dniowi Pojednania — dniowi szczególnie ważnemu u Żydów. To nie była tylko prośba pokutna i nawrócenie, ale przede wszystkim prośba o usunięcie grzechów i grzeszności w tym szczególnym dniu.

<sup>12</sup> Sąd przynosi zwycięstwo nad papieżem, albo nad bestią i jej obrazem. Jednak człowiekiem grzechu jest w pierwszej kolejności osobiście szatan. Upadek Adama i życie w grzechu wprowadziło ludzką naturę w grzeszny stan.

„Potem ukazał mi Jozuego, arcykapłana, stojącego przed aniołem Pana i szatana stojącego po jego prawicy, aby go oskarżać. Wtedy anioł Pana rzekł do szatana: Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia? A Jozue był ubrany w szatę brudną i tak stał przed aniołem. A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne. Potem rzekł: Włóżcie mu na głowę czysty zawój! I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyoblekli go w szaty. A anioł Pana stał przy tym. Potem dał anioł Pana uroczystą obietnicę Jozuemu: Tak mówi Pan Zastępów: Jeżeli będziesz chodził Moimi drogami będziesz pilnował Mojego porządku, będziesz zawiadywał Moim domem oraz strzegł Moich dziedziców, dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją” (Zach. 3,1–7).<sup>13</sup>

Ważną rzeczą jest, abyśmy pamiętali, że sąd jest równocześnie Dniem Pojednania. Gdy arcykapłan, w starotestamentowej służbie stawał przed obliczem Sędziego Izraela, kropił krwią na Tron Łaski dla tych, którzy korzyli swoje dusze, stojąc na dziedzińcu wokół świątyni. Izrael został nie tylko pojednany, ale także symbolicznie oczyszczony i uniewinniony (III Mojż. 16,30). Podobnie lud Boży w czasie sądu nad żywymi oczekuje czegoś więcej niż uniewinnienia. Dla nich jest to ostateczne pojednawcze zwycięstwo i wyzwolenie. Dlatego przypatrzmy się temu radosnemu poselstwu o sądzie! Na nim zostaje na zawsze

---

Kiedy ten stan zostanie usunięty przez ostateczne pojednanie na sądzie, wówczas panowanie grzechu zostaje na zawsze złamane.

<sup>13</sup> To proroctwo podobieństwo odnosi się szczególnie na przeżyć ludu Bożego w sądzie śledczym. W starotestamentowym Dniu Pojednania, arcykapłan, reprezentujący lud Boży stawał przed Panem na sądzie. Owa brudna szata przedstawiała grzeszność natury ludzkiej; jej usunięcie przedstawiało ostateczne pojednanie albo usunięcie grzechu; a zawój przedstawiał pieczęć żywego Boga.



zniszczony ciemiężca i jego królestwo, a nasza brudna szata grzesznego stanu zostaje usunięta. Co się zaś tyczy zapisu grzechów, Chrystus całkowicie wypełnia nowotestamentową obietnicę: „A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej” (Hebr. 10,17). Co za cudowne uwolnienie i wyzwolenie świętych; gdyż jeżeli Jezus nie wspomni więcej ich grzechów, wtedy będzie to błogosławionym doświadczeniem dla Jego ludu, że i oni także nie będą mogli wspomnieć sobie o nich.

„W owych dniach i w owym czasie — mówi Pan — będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie, oraz grzechów Judy, ale się ich nie znajdzie” (Jer. 50,20). Chwalczy Boży zostaną przepławieni i udoskonaleni tak, że nie będą posiadali żadnej świadomości grzechów (Hebr. 10,2–3).<sup>14</sup> Ostateczne pojednanie zostało zakończone. Pan Bóg i Jego lud są jedno. Modlitwa Jezusa zapisana w Ew. Jana, „aby wszyscy byli jedno... w nas” została urzeczywistniona. „Nastało wesele Baranka” (Obj. 19,7). Święci, którzy stanowią Nowe Jeruzalem albo oblubienicę otrzymują Jego Imię (Izaj. 62,2; Obj. 3,12). Wszelki ślad grzechu zostaje usunięty z ludzkiej natury i lud Boży może poddać się niewymownej radości oraz pełnemu i nieograniczonemu odwzajemnianiu miłości Bożej. Całe niebo się cieszy (Obj. 19,5–6).

## „Pokrzepienie” — „ochłoda”

To wielkie zwycięstwo sądu — wymazanie grzesznego usposobienia — i zapieczętowanie, zostanie dokonane przez moc Ducha

<sup>14</sup> To nie oznacza, że grzeszne wydarzenia po prostu znikną z umysłu ludu Bożego. Grzech nie jest tylko wydarzeniem, lecz pewnym wypaczonym stanem w myśleniu i doznawaniu, pewną wypaczoną skłonnością, wrogą Bogu zasadą. Usunięcie grzechu oznacza oczyszczenie naszej podświadomości, odebranie grzesznych skłonności, grzesznych myśli; w nas nie będą pojawiać się już grzeszne uczucia, gdyż Pan Bóg je wytepi i wyniszczy.

Świętego. Apostoł Piotr patrząc w przyszłość na to wydarzenie, mówi: „Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczony dla was Chrystusa Jezusa” (Dz. 3,19–20). Te czasy ochłody albo pokrzepienia prorok Joel nazywa „późnym deszczem” (Joel 2,18–22). To są dwa bardzo interesujące określenia w odniesieniu do owego szczególnego wylania Ducha Świętego.

Słowo „pokrzepienie” albo „ochłoda” oznacza pewnego rodzaju odpocznienie od wyniku rozprawy sądu Bożego — podobnie jak np. ochładza wieczorny deszcz po upalnym dniu. Tak samo wierny lud zostanie ożywiony i wzmocniony przez Ducha Świętego do zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec bestii i jej groźby śmierci oraz do przetrwania czasu trwogi z powodu sądu nad żywymi. W mocy Ducha Świętego wyda on „głośny zew” poselstwa trzeciego anioła do tych nieostrzeżonych, którzy jeszcze przebywają w Babilonie.

Spadanie późnego deszczu jest przykładem wziętym z przyrody. Dzieje się tak w Palestynie. Wczesny deszcz albo inaczej wiosenny, powoduje, że nasienie kiełkuje i wzrasta; natomiast późny deszcz lub inaczej jesienny, doprowadza nasienie do dojrzałości i przygotowuje je na żniwo. Dojrzewanie ziarna symbolizuje ostatnie dzieło łaski w duszy tych, którzy przygotowują się na powtórne przyjście Jezusa. Mocą Ducha Świętego zostanie udoskonalony moralny obraz Boży w charakterze świętych i oni zostaną przez to przygotowani do żniwa.

## **Podsumowanie — droga do doskonałości**

W podsumowaniu zwrócimy uwagę na zagadnienia, które rozważaliśmy w niniejszej publikacji oraz na Bożą drogę do osiągnięcia doskonałości jaka jest nam pokazana w świątyni. Chrystus jest

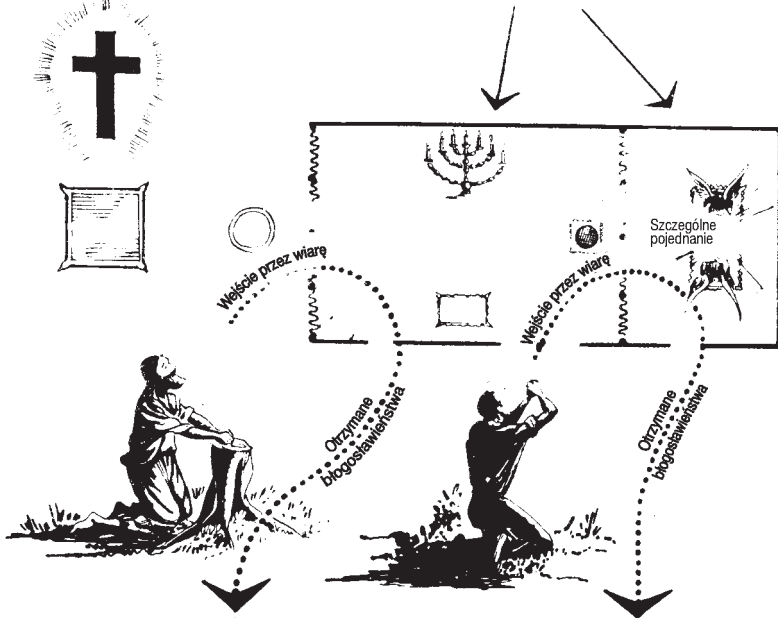
tą przewidzianą ofiarą. W Nim została ludzka natura wyzwolona [od grzechu] i udoskonalona. Kiedy przyglądamy się Jego służbie, dokonuje się w nas Jego zwycięstwo. Najpierw przychodzimy do drzwi wiary i upamiętania; a gdy już je przekroczyliśmy, zostajemy otoczeni białą szatą Jego sprawiedliwości. Jesteśmy w pełni usprawiedliwieni przez Jego zasługi. Przez spożywanie Jego Słowa, otrzymanie świętego oleju Jego Ducha, przynoszenie naszych uwielbień, podziękowań i modlitw wraz z dymem kadzidła Jego zasług, wchodzimy w doświadczenie uświęcenia w przedziale Świętym, w Świątyni. W ten sposób otwarła się dla nas droga do Najświętszego. Nadeszła godzina sądu. W tym momencie ogarnia nas strach, gdyż kto z ludzi może ostać się przed Bogiem? Jednak Jezus zaprasza nas, abyśmy tam weszli (Obj. 3,8). On stoi przed obecnością Boga Ojca w naszej sprawie. Wymaga po nas tylko tego, abyśmy przedtem wyznali przed sądem każdy nasz grzech, a samych siebie ze skruszonym duchem i w pełnej wierze całkowicie poddali Jego zasługom. Teraz przychodzimy przed sąd. Jezus jest obrońcą naszej sprawy. Grzech zostaje usunięty, na nas spływa Duch Święty i zostajemy zapieczętowani. Nasz charakter pozostaje na wieki czysty i niesplamiony.

„Mając więc, bracia ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz Kapłana Wielkiego nad domem Bożym, wejźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę” (Hebr. 10. 19–23).

Ofiara pojednania



Zastosowanie pojednania



Przebaczenie, nowonarodzenie, usprawiedliwienie.

Zapieczętowanie przez wczesny deszcz (Dz.Ap.2, 28).

Uświęcenie.

Przygotowanie na śmierć i na sąd.

Doświadczenie tych, którzy zostaną zmartwychwzbudzeni.

Wymazanie grzechów (pełne i wieczne uwolnienie od grzechu).

Zapieczętowanie przez późny deszcz (Dz. Ap.3, 19- 20), chwała Najświętszego napetnia świętynię duszy).

Doskonałość.

Przygotowanie na przemienienie, nie zakosztowasz śmierci.

Doświadczenie 144000.

### XIII. Ostatnie pokolenie

*I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane Jego imię na czole i imię Jego Ojca. I usłyszałem głos z nieba jakby szum wielu wód i jakby łoskot potężnego grzmotu; a głos, który usłyszałem, brzmiał jak dźwięki harfiarzy, grających na swoich harfach. I śpiewali nową pieśń przed tronem i przed czterema postaciami i przed starszymi; i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi. Są to ci, którzy się nie skalali z kobietami; są bowiem czysti. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni pomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy (Obj. 14,1-5).*

Ostatnie pokolenie ludu Bożego jest wyjątkową gromadką zbawionych. Ona śpiewa nową pieśń, pieśń własnego doświadczenia, gdyż nikt nigdy nie przeżył takich doświadczeń, jak ona. Lud tej gromadki jest nazwany pierwocinami. W starotestamentowym Izraelu, każdy rolnik musiał zebrać pierwsze dojrzałe owoce ze swego pola i przynieść Panu do świątyni. Dopiero potem, gdy to uczynił, mógł dokonać żniwa. Jezus jest owym rolnikiem. Sprawiedliwi zmarli z wszystkich czasów śpią w łonie ziemi. Jezus nie

może wcześniej zebrać żniwa dusz do Swoich spichlerzy, zanim nie przyniesie owocu pierwocin. Pierwocinami jest ostatnie pokolenie. Mamy tu na myśli tę pierwszą gromadkę ludu Bożego, która dojrzała, to jest tych, którzy doszli do doskonałości.

Biblia wyraźnie mówi, że ci, którzy mimo, iż umarli w Panu, nie osiągnęli tego stopnia uświęcenia — to jest bezgrzesznej doskonałości. Apostoł mówi: „Ci wszyscy poumierali w wierze... Bóg bowiem odnośnie nas przewidział coś lepszego, aby oni bez nas nie zostali doprowadzeni do doskonałości” (Hebr. 11,13,40 TNP). Oni na pewno byli doskonałymi przez zaliczoną sprawiedliwość Jezusa, jednak nie mieli udziału w ostatecznym usunięciu grzechu i udoskonalającym wylaniu późnego deszczu. Udali się na spoczynek w nadziei, że w końcowym odcinku sądu śledczego nad umarłymi sprawiedliwymi, Jezus uczyni dla nich ostateczne pojednanie za wszystkie ich grzechy popełnione w nieświadomości i wymaże ich grzechy z ksiąg niebiańskich (Hebr. 9,7). Oni zostaną zmartwychwzbudzeni przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych na mocy doskonałej świętości, która została im zaliczona na sądzie. Dla nich wypełniła się modlitwa Dawida: „Kiedy się obudzę nasycę się widokiem Twoim” (Ps. 17,15).

Dla ostatniego pokolenia — które nie zalicza się do tych, którzy umarli w wierze — Pan Bóg „lepszy los zgotował”. W czasie gdy będzie ono żyć na ziemi, będzie uczestnikiem błogosławieństw sądu nad żywymi i końcowego pojednania; i będzie też pierwszym zborem świętych, którzy osiągnęli stan świętości.

## **Boże Imię usprawiedliwione**

Teraz zastanowimy się dlaczego Pan Bóg uważa za konieczne powołanie tej świętej, doskonałej gromadki w ostatnim pokoleniu.

W całej Biblii jest wykazywane, że Świątynia jest miejscem zamieszkania Boga lub Bożego Imienia (V Mojż. 12,11; I Król.

8,29; 9,3; Ps. 74,7). Przez grzech przede wszystkim zostaje zbezczeszczone imię Boże, a potem miejsce w którym Ono przebywa (III Mojż. 20,3; Ezech. 5,11; Rzym. 2,24). Dzieło bezczeszczenia imienia Bożego rozpoczął szatan atakiem na Prawo Boże.

Zatem oczyszczenie świątyni jest nie tylko oczyszczeniem jakiegoś miejsca, lecz „oczyszczeniem” imienia Bożego. To pierwotne słowo dotyczące oczyszczenia, a zapisane w Dan. 8,14 oznacza: „usprawiedliwienie”, czyli postawienie we właściwym świetle. Zbawienie ludu Bożego i całego Wszechświata zależy od oczyszczenia imienia Bożego i rehabilitacji Jego, świętego Prawa. To jest najbardziej doniosły cel tego dzieła, które jest nazwane „oczyszczeniem świątyni”. Ono oznacza: „Oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14,7).

Zastanówmy się przez chwilę nad celem stworzenia człowieka. Przez akt stwarzania zostały powołane do życia szczególnego rodzaju istoty na obraz i podobieństwo Boga, mające przywilej uwielbiać i uświetniać Imię Boże. Przez człowieka Pan Bóg postanowił podać całemu wszechświatu nowe objawienie o Bożej miłości i mądrości. A że już wówczas panował we wszechświecie grzech, Pan Bóg stworzył człowieka, aby usprawiedliwił Jego Imię, uświetnił Jego Prawo i pomógł Mu w zlikwidowaniu dzieła szatana. Gdy człowiek zastosuje się do tego, ma brać udział w chwale Chrystusa i zasiąść z Nim na tronie Ojca wraz z Chrystusem.

Upadek człowieka w grzech nie udaremnił planu Bożego. Wstąpienie człowieka na drogę samolubstwa, aby samego siebie uwielbić i wywyżżyć, nie były w stanie wymazać odwiecznej miłości Bożej do ludzi. Niewierność człowieka nie mogła unicestwić planów Boga odnośnie człowieka, aby ten w przyszłości odwzajemniał Jego miłość i czynił to, do czego został stworzony. Ale realizację tych planów może wykonać tylko doskonały lud. Przy udoskonaleniu świętych wchodzi w grę Boży honor. Od samego początku tego wielkiego boju szatan dowodził, że niemożliwą rzeczą jest

zachowywanie Prawa Bożego. Pan Bóg odeprze ten zarzut przez małą gromadkę ostatniego pokolenia, która biorąc udział w dziele oczyszczania świątyni, naprawdę osiągnie doskonałość.

„W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela. I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym; każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie. Gdy Pan zmyje brud córek syjońskich i usunie plamy krwi z Jeruzalemu tchnieniem sądu i tchnieniem zniszczenia, wówczas stworzy Pan nad całym obszarem góry Syjon i nad jej zgromadzeniami obłok w dzień, a dym i blask płomieni ognia w nocy, gdyż nad wszystkim rozciągać się będzie chwała niby osłona” (Izaj. 4,2–5).

Tą ochraniającą i osłaniającą chwałą jest dar Ducha Świętego. W przeogromnej mocy, podobna do olśniewającego ognia owa chwała otoczy tę gromadkę tak, że bramy piekielne nie będą ją mogły przemóc. Będzie to pieczęć doskonałości Bożego charakteru, przez którą święci oświecą ziemię od chwały Jego miłości (Obj. 7,2; 18,1; Ezech. 43,1–3). W swojej niesplamionej czystości i doskonałości Boży lud objawi całkowity i ostateczny rozwój miłości, miłosierdzia i łaski Chrystusa, i to w godzinie największej i najciemniejszej bezbożności i buntu.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptaactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły



plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18,1–5).

„Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość, a chwała Pańska rozblęła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” (Izaj. 60,1–3).

Te pozycje Pisma wskazują na to, że w czasie największej, duchowej ciemności i bezbożności, chwała Boża objawi się w Jego ludzie. Kiedy powszechnie uznane kościoły chrześcijańskie poprzez fałszywe ożywienia będą pełne demonów, kiedy popełnią duchowe cudzołóstwo poprzez połączenie się z państwem, kiedy ich grzechy poprzez wymuszenie święcenia fałszywego dnia odpoczynku dosięgną nieba, kiedy właśnie owe fałszywe chrześcijaństwo zanieczyści i zaciemni ziemię, wtedy Pan Bóg usprawiedliwi swoje Imię poprzez małą resztkę, która nie ratując siebie, postanowiła wypełnić wolę Jezusa. Tylko ten, kto przyswoił sobie doskonały charakter, będzie mógł zająć właściwe stanowisko w tej strasznej godzinie.

Od wschodu słońca, w środku ciemnej nocy, z wielką mocą i wspaniałością powstanie potężny anioł i wtedy rozpocznie się dzieło pieczętowania.

Strumienie Boskiej mocy zostaną wylane na oczekujących świętych. Prawda o usprawiedliwieniu, podobna do promieni południowego słońca oświeci całą ziemię. Światło Boże przeniknie najciemniejsze miejsca ziemi. Bogaty zbiór dusz zostanie zabrany z Babilonu, a dzieło Boże będzie postępować z ogromną szybkością, „że oracz będzie za żniwiarzem, a depczący winogrona za siejącym ziarno” (Amos 9,13 UBG). Grzechy Babilonu zostaną tak całkowicie obnażone, a Prawda Boża tak wyraźnie objawiona, że w bardzo krótkim czasie mieszkańcy ziemi będą mogli podjąć odpowiednią decyzję. Jedna klasa przyjmie ostrzeżenie

i zostanie z tą małą resztką zapieczętowana, a druga klasa odrzuci je i otrzyma pieczęć bestii, bo przekroczyła granice łaski. W ten sposób „Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi” (Rzym. 9,28).

## Ostatnia demonstracja

Gdy Pan Bóg będzie mógł ogłosić o wszystkich wierzących w Jezusa: „Tuć są ci, którzy chowają przykazania i wiarę Jezusową”, gdy każdy święty będzie zapieczętowany nieomylnym znakiem Boskiej ochrony, wtedy zakończy się czas ludzkiej próby. Wówczas dzieło Chrystusa będzie już zakończone, a On uroczyście oświadczy: „Niech złoczyńcy popełniają jeszcze więcej złości, a nieczyści jeszcze więcej nieczystości. Sprawiedliwy zaś niechaj postępuje jeszcze sprawiedliwiej, a święty niechaj się jeszcze więcej uświęca” (Obj. 22,11 SK).

Koniec czasu łaski kończy się na krótko przed powtórным przyjściem Chrystusa. Duch Boży, któremu tak bardzo sprzeciwiali się bezbożni, całkowicie odejdzie od grzeszników. Wtedy nastąpi wydarzenie, które jest przedstawione obrazowo w postaci puszczenia czterech wiatrów (Obj. 7,1-4). Nastąpi to po zapieczętowaniu dzieci Bożych oraz po odejściu Chrystusa z pośredniczego urzędu w niebieskiej świątyni.

Apostoł Jan następująco opisuje czas, kiedy w świątyni nie ma już Pośrednika: „I napełniła się świątynia dymem od chwały Bożej i mocy Jego, i nikt nie mógł wejść do świątyni, dopóki nie dopełni się siedem plag siedmiu aniołów” (Obj. 15,8). Ten krótki czas pomiędzy końcem czasu łaski i powtórным przyjściem Chrystusa jest czasem „siedmiu aniołów z siedmioma ostatnimi plagami; na nich zakończy się gniew Boży” (Obj. 15,1). Trzeci anioł ostrzegął: „Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego

posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego...” (Obj. 14,9–10). Szesnasty rozdział Objawienia daje krótki opis siedmiu plag, które zostaną wylane bez miłosierdzia Bożego na tych, którzy pogardzili łaską Bożą.

Gniew Boży nie jest — jak to nieraz bywa przedstawiane — jakimś mściwym odwetem na grzesznikach. Jezus cierpiał gniew Boży na krzyżu. Jego okrzyk: „Boże mój, Boże mój czemu mnie opuściłeś?” pokazuje, że gniew Boży to rozłąka z Bogiem. W Liście do Rzym. 1 r. apostoł Paweł pokazuje, że gniew Boży objawia się w opuszczeniu grzesznika, gdyż on podąża za skłonnościami własnego, złego serca. Koniec czasu łaski to nie jest despotyczny akt ze strony obrażonego Boga; to ostateczna próba doprowadza ludzi do pewnego krytycznego punktu, w którym muszą podjąć ostateczną decyzję, czy chcą uniezależnić się od Boga, czy nie! Z wielkim ociąganiem i niechęcią Pan Bóg odsuwa się od niechącego Go człowieka i pozostawia go pod niczym już nieograniczoną mocy zła swego własnego serca. W tym czasie szatan będzie posiadał całkowitą kontrolę nad niepokutującymi ludźmi i oni staną się obiektem okropnych walk i cierpień. Na całej ziemi zapanują rozboje, choroby, przelew krwi, bezprawie, nienawiść i zemsta. Dokonywane będą czyny całkowicie pozbawione mocy powstrzymującej łaski Bożej. Będzie to czas ucisku, o którym mówi prorok Daniel: „a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu” (Dan. 12,1). Ten okres czasu będzie też okropnym czasem próby dla ludu Bożego, gdyż wtedy w świątyni niebieskiej nie będzie już Pośrednika.

„Tak mówi Pan: Słyszeliśmy głos trwogi, strachu i niepokoju... a oblicze wszystkich zbladło; Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30,5–7); „To choćby byli

w nim Noe, Daniel i Job — jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — nie wyratowaliby ani synów, ani córek, lecz przez swoją sprawiedliwość wybawiliby tylko swoje własne dusze” (Ezech. 14,20).

Ostatnie pokolenie, w czasie ostatnich siedmiu plag, będzie musiało żyć przed obliczem Bożym bez Pośrednika w niebieskiej świątyni. Tylko zapieczętowani, którzy doskonale odzwierciedlają charakter Jezusa, mogą w tym czasie żyć, korzystając z łaski Bożej. Dlatego też konieczną rzeczą jest dzieło przygotowania i udoskonalenia świętych przed nastaniem tej próby.

Zatem, jaki jest cel tego wielkiego czasu ucisku wobec zapieczętowanej resztki? Gdy skończy się czas łaski nastąpi ostateczne pojednanie sprawiedliwych zmarłych i sprawiedliwych żywych. Czy w tej sytuacji Uniwersum będzie miało pewność, że nikt z tej ogromnej masy zmartwychwstałych przy powtórnym przyjsciu Chrystusa nie zanieczyści nieba jakimkolwiek grzechem? Dlatego, że ci, którzy w swoim czasie pomarli w wierze nie osiągnęli stanu doskonałej bezgrzeszności, nawet dla aniołów będzie poważnym pytaniem, czy krew Chrystusa może być wieczną „odtrutką” przeciwko grzechowi? Jak osobiście zbawieni mogą zostać przekonani o niezawodności i wiarygodności planu zbawienia? Wszystko to musi zostać, i będzie udowodnione przez ostatnie pokolenie ludu Bożego, który w tym wielkim ucisku będzie żyć bez Pośrednika w świątyni. Ta gromadka przejdzie i wytrzyma największą próbę, przez jaką kiedykolwiek musieli przejść ludzie. Zostanie wyraźnie wykazane, że nic ich nie może zmusić do ponownego zgrzeszenia. Przez tę gromadkę Pan Bóg udowodni, że grzech jest do przewyciężenia. W obliczu tego faktu nie będzie już żadnej przeszkody do zmartwychwzbudzenia sprawiedliwych.

Przez tę wierzącą gromadkę Pan Bóg usprawiedliwi Swoje panowanie i zwycięży Swoją walkę z szatanem. Diabeł oskarżył Boga, że ustanowił Prawo, którego nie można zachować. Wobec

tego Jezus przyjął na Siebie słabości ludzkiej natury i mimo to, w pełni zachował Prawo. Jednak konieczne było, aby nie tylko jedna osoba, ale cała społeczność ludu Bożego udowodniła, że to, czego Pan Bóg dokonał w Chrystusie, może też dokonać w każdej ludzkiej istocie, która Mu się całkowicie podda!

I właśnie w czasie zwycięskiego, końcowego dzieła poselstwa trzeciego anioła, Pan dostarczy takich dowodów. On zwyciężył szatana i wypracował to bogate żniwo dusz z królestwa ciemności. Jednak tu musi zostać jeszcze więcej objawione: Czy owi święci będą naśladować Baranka dokądkolwiek On pójdzie? Jezus nie tylko zachowywał przykazania Swego Ojca tak długo, jak długo w szczególny sposób odczuwał Jego obecność; On także zachowywał je, gdy wszystko wskazywało na to, że został opuszczony przez Ojca, tak, że utracił wszelką nadzieję. Nie mógł przebić wzrokiem bram śmierci. Gdy wola Boża domagająca się od Niego posłuszeństwa wydawała Mu się tak gorzka, że nie widział nic innego, jak wieczne odłączenie od Ojca, gdy Boża obecność odstąpiła od Niego, że z Jego umęczonej duszy wyrwał się okrzyk: „Boże mój, Boże mój, dlaczego mnie opuściłeś?”, to jednak nie przestał wątpić w miłość swojego Ojca ani też nie poddał się mocy kusiciela. Przez wiarę został zwyciężoną!

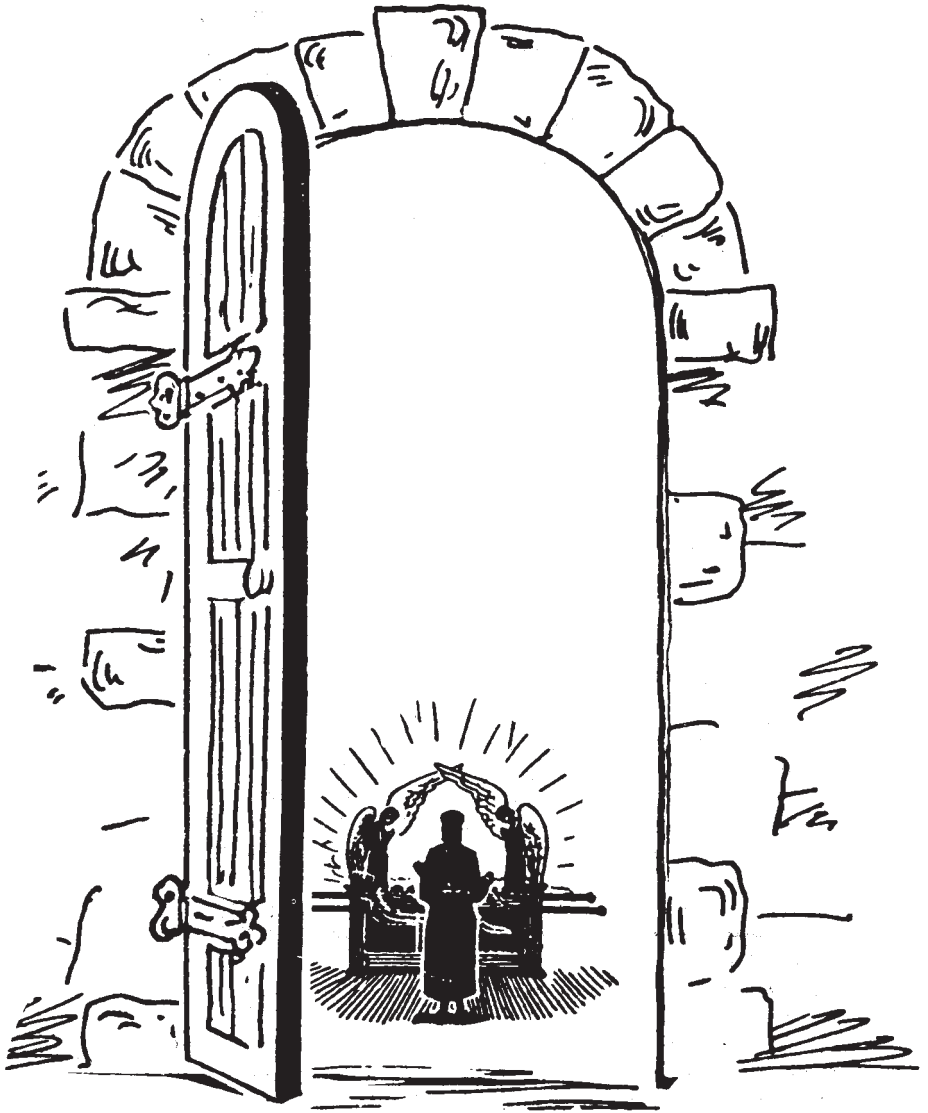
Szatan domaga się, aby lud Boży został poddany takim samym pokuszeniom i doświadczeniom. Wezwał Boga, aby w widzialny sposób odsunął od swego ludu swoją obecność i przychyłność, a nawet nadzieję na wieczne życie. Argumentował to w podobny sposób, jak w przypadku Joba: „Czy za darmo jest Job tak bogobojny?” (Job. 1,9). A wypowiada to z taką podejrzliwością, jakoby ich posłuszeństwo było wywołane egoistyczną nadzieją na życie wieczne. Pan Bóg musiał przyjąć to wezwanie i honor swojego Tronu postawił na swoich świętych. Odjął od nich swoją obecność i przychyłność, którą wylał na nich w czasie „późnego deszczu”; natomiast szatanowi dał nieograniczony dostęp i możliwość

kuszenia ich, z wyjątkiem pozbawienia życia. Wyglądało to tak, jakby Pan Bóg ukrył się przed nimi. Wydawało się, że zostali pozostawieni na pastwę swych nieprzyjaciół, aby byli prześladowani, przeklinani i zabici. Oni wołali dzień i noc do Boga, aby ich wyzwolił; jednak ich wołania pozostawały bez odpowiedzi. Przeżywali grozę nie dlatego, że obawiali się śmierci czy nawet utraty wiecznego życia, lecz dlatego, iż obawiali się że zgrzeszą i przez to zniesławią Tron Boży. Podobnie jak ich Pan, nie patrzą na swoje zbawienie. Będą służyć Bogu nie oglądając się na zapłatę.

Szatanowi nie uda się zwieść ich do grzechu. Przez wiarę zwyciężą nad mocą tego, który tak długo trzymał ich w niewoli. Dlatego też „jeśli kto w pojmanie wie dzie, w pojmanie pójdzie” (Obj. 13,10 BG). Poprzez lud Boży, szatan zostanie doprowadzony do takiego punktu, w którym wyjdzie na jaw, że nie ma nad nimi żadnej mocy. W ten też sposób wypełni się symboliczne wyprowadzenie kozła przez wyznaczonego męża na pustynię (III Mojż. 16,21). Rządy Boga zostaną usprawiedliwione; Bóg zwyciężył! Całe Uniwersum jest zadowolone. Żniwo w pełni dojrzało. Chrystus może przyjść:

„Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (I Tes. 4,16-17).

W tym okropnym czasie ucisku lud Boży zwyciężył grzech. Teraz zajmuje swoje przyrzeczone miejsce, aby wraz z Chrystusem panować nad całym Uniwersum. Urzeczywistnił się Boży, odwieczny zamiar, a mianowicie: CZŁOWIEK ZOSTAŁ STWORZONY, ABY PANOWAĆ JAKO KRÓL!



„Oto sprawilem, że przed tobą otwarte drzwi...” (Obj. 3,8)

## Suplement

Księga Daniela 8 rozdział zawiera zarys proroczej historii od czasów Daniela aż do końca świata. Pod symbolami barana, kozła i wielkiego rogu (który został złamany, a na jego miejscu wyrosły cztery inne rogi, a z jednego z nich wyrósł inny mały, który nadmiernie zaczął rosnać) jest opisana historia Medo-Per-sji, Grecji i Rzymu. Wszystkie te potęgi przyniosły z sobą ucisk i prześladowanie ludu Bożego, a szczególnie Rzym i to zarówno w swej pogańskiej jak i papieskiej formie objawiał okropnego ducha prześladowania chrześcijan. W związku z pytaniem, jak długo będzie trwać to pustoszące i bezczeszczące działanie, została podana odpowiedź: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, a będzie oczyszczona świątynia” (Dan. 8,14).

Proroczy łańcuch 8 rozdziału przebiega tak samo, jak w 7 rozdziale. W tym rozdziale widzimy, jak Rzym kontynuuje swoją działalność aż do rozpoczęcia sądu śledczego w niebie. Daniel, widząc tę scenę sądu śledczego, oświadczył: „I widziałem w widzeniach nocnych: Oto na obłokach niebieskich przyszedł ktoś, podobny do Syna Człowieczego; doszedł Sędziwego i stawiono go przed nim” (Dan. 7,13). W 8 rozdziale Danielowi zostało pokazane to samo, czyli jak Rzym kontynuuje swoje prześladowcze dzieło przeciwko Prawdzie Bożej i ono trwa aż do nadejścia czasu oczyszczenia świątyni. Wydarzenie to jest przedstawione w symbolice hebrajskiej, gdy Jezus, jako Najwyższy kapłan wchodzi do Najświętszego, aby dokonać sądu śledczego i ostatecznego pojednania dla ludu Bożego. Dlatego „przyjście Jezusa do Sędziwego” z widzenia zapisanego w Dan. 7,13 i wejście Jezusa jako Najwyższego Kapłana do Najświętszego zapisane w Dan. 8,14 jest opisem tego samego wydarzenia.



Jednak w 8 rozdziale powstała pewna trudność, gdyż zanim anioł mógł zakończyć wyjaśnianie widzenia, prorok zemdłał. Dlatego też nie zostało w nim podane żadne wyjaśnienie, od którego należałoby rozpocząć liczenie owych 2300 dni. „Wtedy ja, Daniel, zemdlałem i chorowałem przez kilka dni... byłem jednak zaniepokojony widzeniem i nie rozumiałem go” (Dan. 8,27). Gdy prorok wyzdrowiał, zaczął prosić Pana o dalsze wyjaśnienia tego widzenia. W odpowiedzi na jego modlitwy i post został posłany do niego ten sam anioł, który poprzednio z nim rozmawiał i ten mu powiedział: „Danielu, oto wyszedłem, aby ci dać jasne zrozumienie... uważaj więc na słowo i zrozum widzenia!” (Dan. 9,22–23). Dlatego, w tym powiązaniu będziemy teraz rozważać wyjaśnienia 8. rozdziału księgi Daniela.

„Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu, aż dopełni się zbrodnia, przypieczętowany będzie grzech i zmazana wina, i przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość, i potwierdzi się widzenie i prorok i Najświętsze będzie namaszczone. Przeto wiedz i zrozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu aż do Pomazańca Księcia jest siedem tygodni, w ciągu sześćdziesięciu dwu tygodni znowu będzie odbudowane z rynkiem i rowami miejskimi; a będą to ciężkie czasy. A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach Pomazaniec będzie zabity i nie będzie go; lud księcia, który wkroczy, zniszczy miasto i świątynię, potem nadejdzie jego koniec w powodzi i aż do końca będzie wojna i postanowione spustoszenie. I zawrze ściśle przymierze z wieloma na jeden tydzień, w połowie tygodnia zniesie ofiary krwawe i z pokarmów. A w świątyni stanie obraz obrzydliwości, który sprawi spustoszenie, dopóki nie nadejdzie wyznaczony kres spustoszenia” (Dan. 9,24–27).

W wierszu 25 jest powiedziane, że to wszystko rozpocznie się „odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu”. O dekrete tym jest napisane w księdze Ezdrasza 7,12–26 został

on wydany w roku 457 przed Chr. przez króla perskiego Artarksesa i wszedł w życie jesienią tego samego roku.

Wiersz 24 mówi o siedemdziesięciu proroczych tygodniach lub inaczej o 490 latach (gdyż każdy proroczy dzień to jeden rok — patrz: IV Mojż. 14,34: Ezech. 4,6), które zostały odcięte od 2300 lat i zostały przeznaczone dla Żydów.

Ponadto wiersz 25 podaje nam, że od wydania dekretu (457 r. przed Chr.) o odbudowie Jerozolimy aż do chrztu Pana Jezusa upłynie 69 proroczych tygodni lub 483 lat. Stosownie do tego Jezus został ochrzczony w 27 r. naszej ery.

W wierszu 27 podano nam, że przez jeden proroczy tydzień, albo 7 lat będzie dane Żydom szczególne zaproszenie poprzez poselstwo „radosnej nowiny”, którą Chrystus po swoim chrzcie, osobiście głosił Żydom przez 3,5 roku. Po Jego śmierci nowinę tę głosili Żydom uczniowie przez dalsze 3,5 roku. Ukamienowaniem Szczepana — w 34 r. po Chr. — Żydzi przypieczętowali swoje odrzucenie Ewangelii i uczniowie z powodu prześladowania uciekli z Jerozolimy. „Ci, którzy się rozproszyli, szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę” (Dz. 8,4). Od tej chwili Ewangelia była głoszona poganom. W połowie tego proroczego tygodnia — to znaczy od 27–34 roku został ukrzyżowany Jezus. Przez tę wielką Ofiarę złożoną za grzechy ludzi, położył On kres wszelkim ceremoniom ziemskiej służby świątynnej, które przez bardzo długi czas przepowiadały i rzucały światło na Jego ofiarniczą śmierć.

Widzimy, że każdy szczegół tego proroctwa odnoszący się do pierwszego przyjścia Chrystusa dokładnie się wypełnił. Tak więc rozpoczęcie zarówno 70 tygodni jak i 2300 lat wskazuje bez jakichkolwiek wątpliwości na rok 457 przed Chr. i dlatego też owe 2300 lat kończą się w 1844 roku.

## Stany Zjednoczone w proroctwie

*I widziałem inne zwierzę, wychodzące z ziemi, które miało dwa rogi podobne do baranich, i mówiło jak smok. A wykonuje ono wszelką władzę pierwszego zwierzęcia na jego oczach. Ono to sprawia, że ziemia i jej mieszkańcy oddają pokłon pierwszemu zwierzęciu, którego śmiertelna rana była wygojona. I czyni wielkie cuda, tak że i ogień z nieba spuszcza na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi przez cuda, jakie dano mu czynić na oczach zwierzęcia, namawiając mieszkańców ziemi, by postawili posąg zwierzęciu, które ma ranę od miecza, a jednak zostało przy życiu. I dano mu tchnąć ducha w posąg zwierzęcia, aby posąg zwierzęcia przemówił i sprawił, że wszyscy, którzy nie oddali pokłonu posągowi zwierzęcia, zostali zabici (Obj. 13,11–15).*

Zwierzę podobne do barana, występujące z ziemi, bezsprzecznie symbolizuje St. Zjednoczone. Proszę, zwróć uwagę na następujące charakterystyczne oznaczenia:

1. Widać — jak w roku 1798, kiedy uwięziony zostaje papież Pius VI — to „zwierzę” dochodzi do swej potęgi i znaczenia (w. 10–11).
2. Pojawia się ono z ziemi — tzw. „nowej ziemi”. Zwierzę przedstawiające papieżstwo pojawia się z morza — symbolu

narodów, tłumów i ludów (Obj. 17,15) starego świata. Jednak to nowe zwierzę widać, jak wychodzi z ziemi, tzn. z nie zaludnionego terenu — z tego miejsca i z tej ziemi, na którą uciekła niewiasta (Obj. 12,16–17), gdy ją prześladowano w Europie.

3. Potęga ta rozwijała się w pokojowy sposób. Przy jej rozwoju nie wiały żadne wichry (Dan. 7,2), jak to miało miejsce przy pojawieniu się innych zwierząt — wychodzących z morza. Słowa „wychodzące z ziemi”, w źródłosłowie oznaczają, że ono wzrastało jak jakaś roślina — pokojowo i przyjaźnie. Jego pojawienie się jest oznaczane takimi słowami, jak młodość, szlachetność i niewinność.
4. Republikanizm i protestantyzm są tajemnicą jego mocy i władzy. Te właściwości są przedstawione przez jego dwa rogi. Proszę, zwróć uwagę, że one nie posiadają koron (porównaj Obj. 13,1 z 12,13). Są to rządy bez króla, kościół bez papieża. Siła jego rządów leży w ludzie, gdyż to właśnie lud czyli mieszkańcy owej ziemi mają postawić posąg zwierzęciu (w. 14).
5. Jest to wiodący lud na ziemi (w. 12). Pan Bóg w cudowny sposób błogosławił ten lud. Jest to bastion przeciwko papieskiej nietolerancji i religijnemu prześladowaniu. Chroniony przez Wszechmocnego, stał się ów lud największym narodem wszystkich czasów.



# Spis treści

Przedmowa . . . . .	5
Słowo wstępne. . . . .	6
I. Dla tronu i księstwa. . . . .	8
II. Początek grzechu . . . . .	13
III. Nasienie niewiasty . . . . .	26
IV. Wykonało się . . . . .	37
V. „Potok” z Niebiańskiej Świątyni. . . . .	46
VI. Drzwi wiary . . . . .	60
VII. Zaliczony dar . . . . .	75
VIII. Umarli — pogrzebani — wskrzeszeni. . . . .	83
IX. Biblijne uświęcenie . . . . .	94
X. Nadeszła godzina sądu. . . . .	104
XI. Trójjanielskie Poselstwo . . . . .	121
XII. Udoskonalenie świętych . . . . .	139
XIII. Ostatnie pokolenie. . . . .	164
Suplement . . . . .	175
Stany Zjednoczone w prorocctwie . . . . .	178

